

4,10

zł.
w tym
8% VAT

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



27

Piątek 5 lipca 2019

magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

REKLAMA

009136990

**EURO
JACKPOT**

KUMULACJA

43 000 000 zł

LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!



Kim jest
Ślązaczka,
od której
zależy

Twoje 500+

**Bożena
Borys-Szopa**

Od niedawna minister rodziny, pracy
i polityki społecznej. Odpowiada
za kluczowy dla rządu i PiS-u resort. Córka
górnika, przez wiele lat związana z Solidar-
nością i kancelarią L. Kaczyńskiego

strony 12-13

Kto zamordował małą Blankę?

Bestialskie zabójstwo 9-miesięcznej
dziewczynki wstrząsnęło niewielkim
Olekiem i całą Polską

str. 14

Ważne dla seniorów!

**PORADNIK: Wyjazdy do sanatorium.
Zasady, koszty, warunki**

str. 24-25



FOT. MAŁGORZATA GENICA

**Pielgrzymkowe oblężenie
Częstochowy. Do miasta co roku
przybywa 4 miliony pątników.
Jak zatrzymać ich tu dłużej niż jeden
dzień - to wyzwanie dla władz** str. 5

Dziś dodatek
telewizyjny



**Paszport do Sosnowca
już jest!**

**Na przekór kpinom
i żartom z tego miasta**

str. 19



FOT. KARINA TROJOK

Ściąga na wakacje dla polityków, by problemów ludu swego nie porzucili ani na chwilę

Marek Twaróg,
redaktor naczelny DZ
marek.twarog@dz.com.pl



Wstępniak

Lato i sezon ogórkowy mają swoje prawa. Może więc dlatego lokalni działacze, samorządowcy, ale też posłowie i senatorowie zaszyli się gdzieś w głuszy, zniknęli, nie ma ich (poza nadpobudliwym prezydentem Sosnowca, naturalnie - ale on akurat powinien odpocząć). Pewnie zbierają siły przed jesienią, kiedy to znów ruszą walczyć ponoć o Polskę. Należy im trochę pomóc - uznałem - by na tych urloпах nie zapomnieli, jakie to ważne sprawy przed nimi. Bo świat wakacji nie ma, jak to się pięknie mówi, i kręci się szybko. My, szaraczki, oczekujemy od swoich wybrańców, wielkich strategów i ludzi naznaczonych genem zwycięstwa - krótko mówiąc: od wielkich ludzi na szczytach władzy - stałej opieki i niezakłóconego niczym przywództwa. Czuwajcie nad nami i pomyślcie o tym, co poniżej.

1. Nie zapominajcie, że już 31 sierpnia kulminacja obchodów 100-lecia powstań śląskich. Zgodnie z naszymi przewidywaniami, władza wojewódzka, której tak bardzo leży na sercu ta rocznica, nie wyszła poza sztafpe. Nic specjalnego się nie dzieje, może więc chociaż Jan A. P. Kaczmarek stworzy monumentalne dzieło, które zabrzmi na Stadionie Śląskim. Bo tak było w planach. Zobaczymy, na razie wszystko w rękach działaczy lokalnych, prezydentów, naukowców, dziennikarzy (nie mylić z pro-

pagandą). Warto mówić, pisać, organizować imprezy na własny rachunek, żeby choć trochę ta rocznica przebiła się do społecznej świadomości. Jest o czym mówić. Też na urlopie!

2. Nie zapominajcie, szanowni działacze, o wielkiej dyskusji ustrojowej dotyczącej wzmocnienia regionów. Kto jak nie samorządowcy w miastach i lokalni działacze regionalni powinni o tym rozmawiać. Nie bójcie się. Władza patrzy niechętnie, ale to obowiązek regionalistów rozmawiać o silnym państwie. Ja wiem, że na dyskusję o decentralizacji patrzycie jak na mydlenie oczu pod hasłem „debaty o deklomercacji”, która przemknęła przez Polskę nie tak znowu dawno. Ale „deklomercacja” to był tylko marketingowy blef, istna hucpa Jarosława Gowina i jego akolitów, na który to blef ten i ów dał się nabrać (na przykład ja). Tymczasem „decentralizacja” to ciekawy naukowy koncept (dyskutowany też w DZ), z którym każdy, komu leży na sercu Polska, powinien się zmierzyć. Może, gdy tak będziecie smażyć się na słońcu, znajdziecie trochę werwy i odniesiecie się do tego? Śląsk powinien w tej dyskusji brać udział, jedna znakomita politolożka z Uniwersytetu Śląskiego i dwóch dziennikarzy roboty za was nie zrobią.

3. Nie zapominajcie, że już od 1 września w liceach dwa roczniki w jednym będą starały się zdobywać jakąkolwiek wiedzę. Prezydenci miast słusznie zrzucą winę na reformę, źle przeprowadzoną przez ministra Zalewską (która serdecznie pozdrawia z pięknej Brukseli), ale nie zmienia to faktu, że to

na nich właśnie ciąży obowiązek zorganizowania wszystkiego po bożemu. Pomyślcie, szanowni prezydenci, o tym, leżąc na plaży w Palma de Mallorca, gdzie nauczyciel zarabia pewnie ze 3 tysiące euro, a klasy są dwunastoosobowe. A potem wróćcie do naszej szarej rzeczywistości.

4. Nie zapominajcie, że nawet jeśli teraz zwiedzacie krystalicznie czystą Norwegię, która ma już 70 procent zielonej energii, to każdy dzień przybliży was, drodzy samorządowcy i drogi rządzie, do jesieni. Czyli mniej więcej do 20 września, kiedy to znów usłyszemy o alarmie smogowym na Śląsku. Jak tam, coś się wydarzyło - oprócz gadania, naturalnie, i wiecznie zadowolonych min - w sprawie smogu? Jakiś program lokalny jest, ale o pieniądze z Unii nie zadbałście? Minister od węgla zniknął w Brukseli, to możecie się wreszcie nie bać i mówić, jak jest. I działać.

5. Skoro już jesteśmy przy górnictwie. Coś do zrobienia macie - rządzie - przy Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Choć zdaje się, że górnicy trzymają rękę na pulsie i mają was w szachu.

6. Nie zapominajcie też - drodzy politycy - że ekstraklasa rusza już w lipcu. Przed wyborami chodziliście na mecze jak najwierniejsi kibice - szalik, uśmiechy, zapewnienia o klubowej miłości - więc, rozumiem, że moją podpowiedź przyjmiecie z wdzięcznością. Piłkarze po wyborach też potrzebują waszego wsparcia, nawet jeśli Wy już nie potrzebujecie ich.

Pogoda

W Beskidach prawdziwe lato, warto wybrać się w góry i nad rzekę

Fala największych upałów na razie minęła, ale to nie znaczy, że w najbliższy weekend nie będzie ciepło. Warto przyjechać w Beskidy i wybrać się w góry, na turystów czekają szlaki i górskie schroniska. Ci, którzy chcą poleniuchować, mogą wybrać się z kolei nad Wisłę albo Brennicę. (AJD)

Powietrze

Będzie dobrze

Dziś jakość powietrza na obszarze województwa śląskiego ma być dobra, tylko okresowo umiarkowana. Warunki do aktywności na wolnym powietrzu będą więc dobre oraz umiarkowane.

Piątek

21°C
13°C



Barometr
1014 hPa
Wiatr
zach., 20 km/h
Uwaga
możliwy deszcz

Sobota

25°C
14°C



Barometr
1011 hPa
Wiatr
zach., 23 km/h
Uwaga
porywy wiatru

Niedziela

22°C
15°C



Barometr
1018 hPa
Wiatr
płn.-zach. 14 km/h
Uwaga
możliwy deszcz

Wkrótce w DZ

W sobotę
Magazyn
Rodzinny -
a w nim:
w końcu
zabieramy się
za dżemy,
marmolady,
konfitury
i powidła. Wiele
przepisów.



W poniedziałek
Kibic -
podsumowanie
wydarzeń
sportowych
minionego
weekendu.

Festiwal Życia w Kokotku

Pod patronatem DZ

Piotr Ciastek
p.ciastek@dz.com.pl

Już w najbliższy poniedziałek startuje 7-dniowy festiwal chrześcijański w Kokotku. W bogatym programie są codzienne konferencje z udziałem interesujących gości, praca w grupach, warsztaty, koncerty i animacje, a także program duchowy z modlitwami i mszą.

Festiwal Życia to największe plenerowe wydarzenie chrześcijańskie w regionie. Impreza ma już 16-letnią tradycję. Przez 15 lat festiwal odbywały się w Kodniu na Bugiem przy sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej. Impreza została zapoczątkowana przez o. Ryszarda Sierańskiego OMI, misjonarza oblata Maryi Niepokalanej. W Kokotku (dzielnica Lublińca) Festiwal Życia odbył się po raz pierwszy w lipcu

2018 roku i zgromadził ponad 700 uczestników z całej Polski. Od tego roku organizowany jest wspólnie przez 5 diecezji województwa śląskiego i misjonarzy oblato. Kolejna odsłona festiwalu startuje już 8 lipca i potrwa do 14 lipca w Kokotku.

Co przewidziano w bogatym programie? Występ Kuby Badacha, musical „Jak ogień”, pojawiają się Monika i Marcin Gomułkowie, Sylwia Jaśkowiec, Bracia z Taize, Arka Noego, Małe TGD, Joanna Bątkiewicz-Brożek.

Wydarzenie organizują: Misjonarze Oblaci MN, Archidiecezja Katowicka, Archidiecezja Częstochowska, Diecezja Gliwicka, Diecezja Bielsko-Żywiecka i Diecezja Sosnowiecka, a patronatem honorowym festiwal objęli także dodatkowo wojewoda śląski i marszałek województwa śląskiego. Festiwal wspierają media i darczyńcy. ©©

W DZ wspominamy lato 1989 r. Pamiętacie?

Akcja DZ

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl

W ubiegły poniedziałek na łamach „Dziennika Zachodniego” zadebiutowała strona druga na lato. Zapraszamy Czytelników do współtworzenia naszej wakacyjnej rubryki.

Od 1 lipca w wydaniach codziennych „Dziennika Zachodniego” (oprócz piątku) strona druga zmieniała layout i charakter na nieco bardziej luźny, letni. Przez całe wakacje będziemy wspominać szczególnie lato 1989 r., tuż po pierwszych częściowo wolnych wyborach.

Archiwalne wydania „Dziennika Zachodniego” są kopalnią wiedzy na temat tego, czym żyliśmy w tamtym czasie, jakie



Wakacje 1989 roku, czyli dokładnie 30 lat temu, były specyficzne. Tuż po czerwcowych wyborach Polska zaczęła się zmieniać

były nasze radości i bolączki. To były ciekawe czasy, bo mimo że socjalizm upadł, to prawie wszystko funkcjonowało jeszcze w warunkach poprzedniego systemu. Zachęcamy Państwa

do przysyłania do redakcji wspomnień związanych z latem 1989 r. Czekamy na nie pod adresem redakcja@dz.com.pl. Prosimy o dopisek w tytule: Lato 89. ©©

Z ARCHIWUM DZ

5 lipca 1989 r.

Polityka zdominowała łamy DZ sprzed 30 lat. Wielka polityka. Tego dnia zebrał się po raz pierwszy od 50 lat Senat. „Czy jesteście za zniesieniem Senatu” - brzmiało pytanie referendum z 1946 roku. Sfałszowane wyniki pozwoliły na zlikwidację. (Ł)



UWAGA!

NAJBLIŻSZA NIEDZIELA

7.07
JEST NIEHANDLOWA





RTV EURO AGD

RATKA LEKKA JAK PIÓRKO

DO 50 RAT 0% RRSO 0%

I DO LISTOPADA NIE PŁACISZ !

65"
HDR SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
3499
69⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
NOWOŚĆ
4K Ultra HD
KLASA A+

PHILIPS TELEWIZOR LED 65PUS6554

55"
HDR SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
2999
59⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
4K Ultra HD
KLASA A

SAMSUNG TELEWIZOR LED UE55RU7472

55"
HDR 10 SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
ThinQ AI
1899
37⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
4K Ultra HD
KLASA A+

LG TELEWIZOR LED 55UK6400

OFFICE 365 W KOMPLECIE
DYSK MMC 64 GB
PROCESOR AMD E2
PAMIĘĆ 4 GB
Windows 10
999
19⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
ASUS LAPTOP 14" E402

DYSK SSD 256GB
AMD Radeon R5
PAMIĘĆ 8GB
Windows 10
1099
1799
35⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
Lenovo LAPTOP 15.6" IDEAPAD 330

14" FULL HD
DYSK SSD 256 GB
AMD RYZEN 5
PAMIĘĆ 8 GB
ALUMINIOWA OBLUDOWA
Windows 10
2399
47⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
HUAWEI LAPTOP 14" MATEBOOK D

14" FULL HD
DYSK SSD 256 GB
AMD RYZEN 7
PAMIĘĆ 8 GB
Windows 10
2999
2799
55⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
Lenovo LAPTOP 14" IDEAPAD 530S

DYSK SSD 512GB
AMD RADEON R5
GEFORCE GTX1050
PAMIĘĆ 8GB
Windows 10
3499
2999
59⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
ASUS LAPTOP 15.6" X570-X570ZE4271

PRĘDKOŚĆ DO 25 km/h
ZASIĘG DO 30 km
1799
35⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
HULAJNOGA ELEKT. MIJIA 365

POTRÓJNY APARAT Z INNOVACYJNYM ZOOMEM
PAMIĘĆ 6 GB / 128 GB
ULEPSZONY TRYB NOCT
4299
3799
75⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
HUAWEI P30 PRO

Ekran INFINITY
POTRÓJNY APARAT TYLNY
PAMIĘĆ 8 GB / 128 GB
BATERIA 4100 mAh
4399
3399
67⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
SAMSUNG GALAXY S10+

9 PROGRAMÓW GRILLOWANIA
POMIAR GRUBOŚCI MIĘSA
729
14⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
Tefal OPTIGRILL GC722D

SZCZOTKA DO PARKIETÓW
TURBOSZCZOTKA
599
499
9⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
BOSCH ODKURZACZ BGL3PERF

NOVOŚĆ
INTELEKTUJĄCE OPTYMIZUJE MOC I CZAS PRACY
ODKURZACZ BEZPRZEWODOWY
2 ELEKTROSZCZOTKI
CYFROWY WSKAZNIK ŻUŻYCIA BATERII
2849
56⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
dyson ODKURZACZ DYSON V11

203 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA VitaFresh Z REGULACJĄ TEMPERATURY I WILGOTNOŚCI
KLASA A++
2199
2099
41⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
BOSCH ŁODÓWKI KGN39KLEC

185 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMPRESOR DIGITAL INVERTER
FreshZone
KLASA A+
1799
35⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
SAMSUNG ŁODÓWKI RB31FERNDB

FUNKCJA PUSH & WASH
FUNKCJA MNIEJ ZAGNIECEN
START / PAUZA
1200 obr./min.
999
19⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
KLASA A+++
7 kg
Indesit PRALKA BWA71253WPL

RUSZTY ŻELIWNE
PROGRAMATOR ELEKTRONICZNY
AUTOMATYCZNE WYŁĄCZENIE PIEKARNIKA
1249
1099
21⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
KLASA A
Stal nierdzewna
Electrolux KUCHNIA EKS45540X

TECHNOLOGIA Dual Cook
FlexDoor - DZIELONE DRZWI
PROWADNICE TELESKOPOWE
CZYSZCZENIE PAROWE
1799
1699
33⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
POLA BOOSTER
FLEXZONE
KEEPWARM
PEYTA INDUKCYJNA
SAMSUNG PIEKARNIK NV75N7646RB

WIĘCEJ KUPUJESZ, WIĘCEJ ZYSKUJESZ

DO **2000 zł** RABATU!

NA MINIMUM
2 RÓŻNE
PRODUKTY AGD

TYLKO DO
PONIEDZIAŁKU
!!!

PROMOCJA RATALNA „RATKA LEKKA JAK PIÓRKO” OBOWIĄZUJE OD 02.07.2019 R. DO 01.08.2019 R. I DOTYCZY TOWARÓW, PRZY KTÓRYCH ZNAJDUJE SIĘ INFORMACJA O CENIE TOWARU W ROZBICIU NA 50 RAT. REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA WARTOŚCI KREDYTU 4 750 ZŁ: RRSO 0%; CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 4 750 ZŁ; CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY 4 750 ZŁ; STAŁA STOPA OPROCENTOWANIA 0%; CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ; CZAS OBOWIĄZYWANIA UMOWY 53 MIESIĄCE; LICZBA RAT 50; WYSOKOŚĆ RAT 95 ZŁ; O PRZYJĘCIU KREDYTU DECYDUJE BANK; CENA TOWARU I USŁUGI WSKAZANA JEST W OPISIE; W IMIENIU ALIOR BANK S.A.; SANTANDER CONSUMER BANK SA RTV EURO AGD UMOWOCOWANY JEST DO: ZAWIERANIA ORAZ PRZYJMOWANIA OŚWIADCZEŃ O ODSZTACIENIU OD UMOWY KREDYTOWEJ; „ZASADY OFEROWANIA KREDYTÓW W SKLEPACH RTV EURO AGD” DOSTĘPNE W STOSKACH OBSŁUGI RATALNEJ I NA EURO.COM.PL.
PROMOCJA „WIĘCEJ AGD KUPUJESZ, WIĘCEJ ZYSKUJESZ” OBOWIĄZUJE OD 02.07.2019 R. DO 08.07.2019 R. PROMOCJĄ OBJĘTE SĄ PRODUKTY WSKAZANE W REGULAMINIE PROMOCJI. WARUNKIEM UDZIELENIA RABATU JEST POSIADANIE W KOSZYKU MIN. 2 RÓŻNYCH PRODUKTÓW OBJĘTYCH PROMOCJĄ. MAKSYMALNA WARTOŚĆ RABATU WYNIOSI 2000 ZŁ.

POD PATRONATEM DZ



„OscypekFest” już za tydzień w Amfiteatrze pod Grojcem w Żywcu

Tegoroczna impreza pod hasłem „OscypekFest” potrwa trzy dni. Rozpocznie się w piątek, 12 lipca, a zakończy w niedzielę, 14 lipca. Odbędzie się w Amfiteatrze pod Grojcem w Żywcu pod patronatem „Dziennika Zachodniego”. Oprócz tradycyjnie wykonanego megasera góralskiego, odbędą się jak zawsze liczne pokazy, prezentacje i degustacje potraw pasterskich i regionalnych. Na scenie wystąpią jak co roku gwiazdy polskiej muzyki. Będą to m.in.: IRA (piątek, 12 lipca), Cleo (niedziela, 14 lipca). W sobotę, 13 lipca, od godz. 16 odbędzie się Beskidzki Festiwal Disco Polo. Będziemy się bawić z zespołami After Party, Camastura, Classic, Long & Junior oraz grupą M.I.G. Gospodarzem imprezy będzie, jak zwykle, Kapela Pieczarki. Bilety na sobotni Beskidzki Festiwal Disco Polo kosztują 25 zł. Można je nabyć w przedsprzedaży na stronie eilet.pl i ticketmaster.pl. Na pozostałe koncerty wstęp jest wolny. (KAP)

Tragiczny wstrząs w kopalni Murcki-Staszic w Katowicach. Trzech górników nie udało się uratować

Górnictwo

Bartosz Wojsa
bwojsa@dz.com.pl

Trzy osoby nie żyją, sześć pozostałych zostało rannych i trafiło do szpitala. To bilans tragicznego wstrząsu, do którego doszło 1 lipca w kopalni Murcki-Staszic w Katowicach. Poszkodowani dochodzą do siebie, ich stan jest naszczęście stabilny.

- Ci górnicy spojrzeli w oczy śmierci, to dla nich duże przeżycie - mówił we wtorek wiceminister energii Krzysztof Tchórzewski, który odwiedził trzech z sześciu rannych górników w Górnośląskim Centrum Medycznym w Katowicach-Ochojcu, gdzie zostali przetransportowani po silnym wstrząsie, do którego doszło 1 lipca o godz. 14.14, 720 metrów pod ziemią, w kopalni Murcki-Staszic.

W rejonie zagrożonym znajdowało się wówczas dziewięć górników. Sześciu udało się uratować, niestety, trzech zginęło. Poszkodowani trafili do szpitala w Ochojcu, ale też w Sosnowcu, Katowicach-Bogucicach i Katowicach-Murckach.

- Ich stan zdrowia jest obecnie stabilny - mówi prof. Damian Kusz, ordynator oddziału ortopedii w GCM w Katowicach. - Przeszli już cały szereg różnorodnych badań. Mimo tych bardzo dużych urazów, których doznali (liczne stłuczenia i złamania - red.), rokowania są dobre - podkreślał.



Jednego z poszkodowanych górników do szpitala musiał przewieźć helikopter, który wylądował przed kopalnią

Górników leżących na oddziale w Ochojcu odwiedził nie tylko wiceminister Tchórzewski, ale też przedstawiciele Polskiej Grupy Górniczej, do której należy kopalnia Murcki-Staszic, w tym prezes Tomasz Rogala. Jak mówił, wstępne ustalenia wskazują na to, że przyczyną wstrząsu mogły być zaszciski eksploatacyjne sprzed 10-15 lat.

- Na pewno nie była to działalność bieżąca prowadzona w tamtym rejonie - mówił Tomasz Rogala.

Przyczyny zdarzenia zbada specjalny zespół Wyższego Urzędu Górniczego, który został do tego powołany. Sprawie przyjrzy się też Prokuratura Okręgowa w Katowicach, która wszczęła już śledztwo.

Sami górnicy, przebywający w szpitalu w Ochojcu, mówią, że czują się już lepiej. Mariusz Reguła i Michał Patalong opowiedzieli o swoich przeżyciach. - Pamiętam silne uderzenie i zapylenie, które przysłoniło nam widoczność. W takich chwilach myśli się o rodzinie, przyjaciółach - podkreślali. Pan Mariusz pracuje w zawodzie od 25 lat, z kolei Michał Patalong - od 8. Obaj nie wiedzą, czy po tym zdarzeniu wrócą do pracy.

Premier Mateusz Morawiecki obiecał, że rodziny zmarłych górników otrzymają specjalne renty. Dodatkowo wszyscy, których ta tragedia dotknęła - łącznie z rodzinami poszkodowanych - mogą liczyć na wsparcie i pomoc ze strony Polskiej Grupy Górniczej. ©P

Godów: Były proboszcz z zarzutami pedofilskimi

Prawo

Jacek Bombor
j.bombor@dz.com.pl

Były proboszcz parafii w Godowie koło Wodzisławia Śląskiego, 62-letni Kazimierz G., został zatrzymany przez policję. Zarzucono mu molestowanie 14 chłopców i dziewczynek w latach 2001-2004.

W środę, 3 lipca, policjanci z Wodzisławia Śląskiego zatrzymali w Katowicach emerytowanego księdza Kazimierza G. Przedstawiono mu łącznie 16 zarzutów.

- Nie ujawniamy treści wyjaśnień, ale Kazimierz G. nie przyznaje się do ich popełnienia - wyjaśnia Joanna Smorczewska, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gliwicach.

Kazimierz G. był proboszczem w godowskiej parafii pw. św. Józefa Robotnika w latach 2000-2006. Czynów na terenie parafii - dotyczących tzw. innych czynności seksualnych - miał się dopuszczać wobec chłopców i dziewczynek z grup liturgicznych. To chórzystki, ministranci, dzieci z grup oazowych.

Wówczas żadne z nich nie miało więcej niż 15 lat, obecnie to dorośli ludzie, którzy potwierdzili w zeznaniach nadużycia seksualne wobec nich.

Śledztwo było prowadzone dwutorowo od września 2018 r. - Zawiadomienie złożył jeden z pokrzywdzonych, a także mieliśmy zawiadomienie od delegata arcybiskupa metropolity katowickiego ds. ochrony dzieci i młodzieży - wyjaśnia prokurator Smorczewska.

Poniżej cytujemy fragmenty relacji obecnie 26-letniego mężczyzny, od którego zawiadomienia o przestępstwie zaczęło się śledztwo. We wrześniu napisał wstrząsający wpis na Facebooku: „Tuż po mojej pierwszej komunii świętej zostałem ministrantem. Moją posługę sprawowałem w kościele Rzymskokatolickim im św. Józefa Robotnika w Godowie w czasach „ks.” G. oraz później. W czasach posługi u „ks.” Kazimierza G. zaczęło się całe nasze piekło... Nazwisk jest więcej, ale chyba każdy z wtedy obecnych wykasał ten traumatyczny czas ze swojej pamięci... (chodzi mi tak o ministrantów, jak i o grupę liturgiczną - dziewczyny). Uwielbiany wtedy przez wszystkich parafian ks. Kazimierz G. zapraszał mnie oraz innych ministrantów do domu parafialnego... iiii...” To, co tukey widzisz i to co tukey się zdarzyło zostaje w tych murach... Inaczej mosh grzechy czyni i nie podziesz do nieba...». Później zaczynał się zabawy penisem w różny sposób... Jestem naocznym świadkiem, jak ks. Kazimierz dziesięciokrotnie prowadził mszę świętą pod bardzo dużym wpływem alkoholu. My, jako młode dzieci, widzieliśmy pełne szafy alkoholu. W tamtych czasach modne płyty DVD, płyty DVD pełne filmów pornograficznych!!! Pewnie zastanawiacie się, czemu piszę o tym dopiero teraz. Po pierwsze, gdy jako dziecko byłem zastraszany, to myśl o rzekomym grzechu ciężkim paraliżowała mnie do nieruchomości (...). ©P

IMPREZA

V Międzynarodowy Konkurs Tradycyjnego Powożenia o Trofeum „Śląska” w sierpniu

V Międzynarodowy Konkurs Tradycyjnego Powożenia o Trofeum „Śląska” to konkurs, w którym podziwiać można nie tylko kunszt trudnej sztuki powożenia, ale także przepiękne pojazdy i wspaniałe konie. W tym roku odbędzie się w niedzielę, 11 sierpnia, w siedzibie Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” (ul. Zamkowa 3). Poprzedzi go, zorganizowana 9-10 sierpnia w ramach programu „Niepodległa”, Rekonstrukcja historycznego pokazu i wystawa historycznych zaprzęgów konnych. Dzięki zabytkowym karetom i furgonom oraz przebrany w dawne stroje powożącym można niczym w wehikule czasu przenieść się w czasy przełomu XIX i XX wieku. Podczas imprezy wystąpi oczywiście zespół „Śląsk”. Koncert galowy da na scenie plenerowej w sobotę, 10 sierpnia, o godz. 19. Wstęp wolny. Wydarzenie odbędzie się pod patronatem „Dziennika Zachodniego”. (KAP)

KALENDARIUM

1687

332 lata temu Isaac Newton opublikował dzieło „Philosophiae naturalis principia mathematica”, w którym opisał odkryte przez siebie zasady dynamiki, a także prawo powszechnego ciążenia.

1865

154 lata temu w Anglii wprowadzono pierwsze na świecie ograniczenie prędkości. Dotyczyło parowców omnibusów, czyli praprzodków obecnych autokarów, które mogły poruszać się z prędkością do 4 mil/h (6,4 km/h) na terenie wsi i 2 mil/h (3,2 km/h) w miastach.

1900

119 lat temu rozpoczęło działalność obserwatorium meteorologiczne na Śnieżce - jako placówka IMGW. Znajduje się na najwyższym szczy-

cie Karkonoszy i całych Sudetów - na wysokości 1.602 m.n.p.m.

1946

73 lata temu na pływalni Molitor w Paryżu pierwszy raz zaprezentowano publicznie kostium bikini - według pomysłu projektanta Louisa Réarda. Bikini zrewolucjonizowało strój plażowy, a zaprezentowała je Micheline Bernardin, tancerka występująca nago w Casino de Paris. Réard nie mógł znaleźć modelki, która byłaby tak odważna, by założyć niezwykle skąpy - jak na ówczesne czasy - kostium.

1996

23 lata temu w Szkocji urodziła się owca Dolly, pierwszy ssak sklonowany z dorosłych komórek somatycznych przez naukowców z Instytutu Roslin pod Edynburgiem w Szkocji - Iana Wilmuta i Keitha Campbella z zespołem. Owca przeżyła nieco ponad 6,5 roku. (U)

HISTORIA JEDNEGO ZDJĘCIA



Autorka zdjęcia: Karina Trojok, fotoreporterka „Dziennika Zachodniego”. Zdjęcie to zrobiłam 16 kwietnia 2002 roku podczas rozbioru wielkiego komina Elektrowni Łaziska w Łaziskach Górnych.

Wznoszący się na wysokość aż 200 metrów, widoczny z daleka komin, był przez lata najbardziej charakterystycznym punktem w okolicznym krajobrazie.

Pielgrzymkowe obleżenie Częstochowy już się zaczęło. Co roku przybywa tu 4 miliony pątników

Religia

Janusz Strzelczyk
j.strzelczyk@dz.com.pl

W wielu miejscach kultu maryjnego w Europie, np. w Lourdes, pielgrzymi przebywają co najmniej trzy dni. W Częstochowie - zaledwie jeden dzień.

90 proc. pielgrzymów spędza w Częstochowie tylko jeden dzień. Tymczasem w znanych ośrodkach kultu maryjnego, Lourdes czy Fatimie, liturgia nabożeństw jest tak przygotowana, że pielgrzym, aby uczestniczyć we wszystkich, musi pozostać tam przynajmniej trzy dni.

Według symultanicznych rachunków, tylko przy 600 tys. turystów, którzy będą w mieście dwa dni i jedną noc, miasto zarobi rocznie 130 mln zł.

Tymczasem w Częstochowie pielgrzymi, kiedy już dotrą do sanktuarium, to - w większości - nie schodzą już do miasta, bo na Jasnej Górze mają wszystko. Jest Dom Pielgrzyma, w którym mogą przenocować i coś zjeść, kupić pamiątki, dewocjonalia. Jasna Góra ma swoje parkingi,

na których jest miejsce dla autokarów. Tymczasem częstochowskie hotele mają tylko 45 proc. obłożenia. Pielgrzymi nie śpią gremialnie w Częstochowie, co raz częściej w jurajskich gospodarstwach agroturystycznych.

Nie jest jednak tak, że miasto nie zarabia na pielgrzymach i turystach. Chociaż nie ma konkretnych wyliczeń, to można stwierdzić, że zyski mają lokale gastronomiczne, sklepy spożywcze, punkty sprzedaży dewocjonalii, szczególnie te na trasach pielgrzymek.

Pątnicy odwiedzają sklepy spożywcze, apteki oraz stragany z pamiątkami. Ceny wielu artykułów w szczycie pielgrzymkowym idą w górę. Pątnicy najchętniej kupują wodę mineralną i słodkie napoje, słodkie bułki, owoce. - To najbardziej rozchwytywany towar - twierdzi Aneta Kuchta ze sklepu spożywczego w centrum miasta.

Sprzedawcy pamiątek spod Jasnej Góry na rynečku św. Barbary oferują nie tylko dewocjonalia, ale też zabawki, płyty, biżuterię, płaszcze przeciwdeszczowe, książki z przepowiedniami.



Do sanktuarium jasnogórskiego pielgrzymuje co roku około 4 milionów pątników. Taka liczba utrzymuje się od lat

W okolicznych aptekach najczęściej sprzedawane są plastry i środki zapobiegające grypie i przeziębieniu.

Ryneczek „Wały Dwernickiego” przy głównej trasie pielgrzymkowej, alei Najświętszej Maryi Panny, od lat otwarty jest na pielgrzymów. Kupują oni tu zazwyczaj owoce, pieczywo i napoje. Robią raczej drobne zakupy.

Miasto z kolei musi zadbać o zabezpieczenie medyczne, sanitarno-epidemiologiczne oraz komunalne. W czasie szczytu pielgrzymkowego ustawiane są przenośne kabiny WC, trzeba zapewnić punkty czerpania wody pitnej, drogi ewakuacji medycznej oraz zadbać o prawidłową organizację ruchu i bezpieczeństwo grup na trasach wejścia pielgrzymek

i w czasie uroczystości. To wszystko kosztuje średnio 60-70 tys. zł za sezon. Najwięcej pochłania zabezpieczenie medyczne.

Co mogłoby skłonić pielgrzymy do pozostania dłużej w mieście, nie tylko na Jasnej Górze? Jest strategia przybliżenia miasta pielgrzymom, przygotowana przez prof. Antoniego Jackowskiego i dr Izabelę Sołjan z Uniwersytetu Jagiellońskiego. W niej zawarto m.in. pomysł stworzenia ścieżki edukacyjnej.

A przecież w Częstochowie jest co najmniej kilka miejsc wartych odwiedzenia, oprócz Jasnej Góry. To m.in. Muzeum Zdzisława Beksińskiego, mające jedno z największych zbiorów dzieł tego artysty na świecie, Muzeum Produkcji Zapalek - jedyna w Europie zabytkowa linia produkcji zapalek, muzeum poetki Haliny Poświatowskiej, Muzeum Kopalnictwa Rud, archikatedra św. Rodziny, druga co do wielkości, po bazylice Mariackiej w Gdańsku, świątynia w Polsce, XIV-wieczny kościół św. Zygmunta, kościół św. Andrzeja i Barbary, wybudowany

w XVII wieku dla nowicjatu paulinów.

Obecny europoseł Marek Balt chciał kiedyś wprowadzić w Częstochowie opłatę miejscową od turystów i pielgrzymów, przebywających w mieście dłużej niż jedną dobę. 20 procent miało iść na promocję miasta, także w kontekście pielgrzymowania, a reszta - na budowę i naprawę dróg. Polskie prawo jednak nie przewiduje możliwości nakładania na podróżnych „opłaty pielgrzymkowej”.

Dla Częstochowy Jasna Góra jest symbolem, którego nie sposób przeliczać na pieniądze. Władze miasta podkreślają, że Częstochowa dzięki Jasnej Górze i przybywającym na nią rzeszom pielgrzymów, jest znana nie tylko w Polsce, ale też za granicą, i to jest dla miasta wartością. Częstochowa jest jednym z najbardziej znanych ośrodków kultu maryjnego w Polsce i w Europie. A z czysto ekonomicznego punktu widzenia - szczyt pielgrzymkowy daje pracę wielu częstochowianom. ©

Wyniki matur w woj. śląskim. Jak poszło naszym uczniom? Nie jest najlepiej

Edukacja

Bartosz Wojsa
b.wojsa@dz.com.pl

W woj. śląskim do egzaminów maturalnych z przedmiotów obowiązkowych w części ustnej i części pisemnej przystąpiło prawie 27 tys. tegorocznych absolwentów szkół ponadgimnazjalnych. Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Jaworznie wczoraj opublikowała wstępną informację dotyczącą wyników uczniów.

W tym roku do egzaminów z przedmiotów obowiązkowych w części ustnej i pisemnej przystąpiło dokładnie 26 tys. 916 absolwentów szkół ponadgimnazjalnych (liceów ogólnokształcących i techników). Wczoraj Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Jaworznie opublikowała wstępną informację dotyczącą wyników, z której można wywnioskować, że uczniom nie poszło najlepiej, choć najgorzej też nie jest.

Z danych przekazanych przez OKE wynika, że spośród wszystkich zdających, 80 proc. osób otrzymało wynik pozytywny i zdało egzamin. To prawie 21,5 tys. osób. Maturę zdało 85,6 proc. absolwentów LO (prawie



80 proc. tegorocznych maturzystów zdało egzamin

14 tys. osób) i 70,8 proc. absolwentów technikum (7,5 tys. osób). Statystyki wskazują, że dla wszystkich typów szkół średni wynik z języka polskiego wyniósł 53 proc. dla poziomu podstawowego i 59 proc. dla poziomu rozszerzonego. Matematyka to z kolei 57 proc. dla PP i 35 proc. dla PR. Z kolei język angielski wypadł następująco: 74 proc. dla PP i 56 proc. dla PR. Jak poradzi sobie sami licealiści? Ich średni wynik z języka polskiego to 56 proc. dla PP i 61 proc. dla PR. Matematyka - 62 proc. dla PP i 47 proc. dla PR. Z kolei język angielski

to 78 proc. dla PP i 63 proc. dla PR.

Absolwenci z technikum napisali maturę nieco słabiej. Średni wynik to 48 proc. dla PP i 48 proc. dla PR. Matematyka: 49 proc. dla PP i 17 proc. dla PR, a język angielski to 67 proc. dla PP i 45 proc. dla PR.

Jak to się ma do wyników zeszłorocznych? Do wszystkich egzaminów obowiązkowych podeszły wówczas łącznie 27 tys. 402 osoby (LO: 16 tys. 700 osób, technika: 10 tys. 702 osoby). Procentowo wszystkie testy zdało 79,1 proc. uczniów, czyli 21 tys. 663 osoby, w tym: 14 tys. 109 absolwentów LO (84,5 proc.) oraz 7 tys. 554 absolwentów techników (70,6 proc.). Jeśli chodzi o język polski, uczniowie napisali go na 58 proc. dla PP i 53 proc. na PR. Matematykę - 55 proc. dla PP i 26 proc. dla PR oraz język angielski - 74 proc. dla PP i 57 proc. dla PR.

Tegoroczni maturzyści zdali więc egzamin dojrzałości nieznacznie lepiej niż ubiegłoroczni. Szczegółowe wyniki z innych dodatkowych przedmiotów można znaleźć na: www.oke.jaworzno.pl. Pełne wyniki egzaminu, uwzględniające wyniki zdających w czerwcu i w sierpniu, będą udostępnione 11 września. ©

REKLAMA

009147074



Verona®

Idealna na Prezent

Katowice: Galeria Katowicka Poziom 0, Chorzów: CH AKS Chorzów,
Gliwice: Arena Park Handlowy, Rybnik: Galeria Śląska, Jastrzębie Zdrój: Galeria Zdrój,
Bielsko Biala: Sfera II, Galeria II, Piętro I, Gemini Park Parter

Znajdź wszystkie Salony Partnerskie na Verona.pl/Salony
Zapraszamy również do zakupów na Verona.pl

@ZACHODNI GOŚCI

Truszczyński:
Ruda Śląska
jak Nowy JorkRozmowa z Andrzejem
Truszczyńskim, właścicielem
grupy projektowej TKHolding**Jest pan autorem projektu Radius Silesian Business Center, wysokiego na 125 metrów wieżowca, który miałby stać w Rudzie Śląskiej-Chebzu. To trochę szalony pomysł.**

Zawsze planowanie takiego projektu, takiej inwestycji, jest poparte szczegółowymi obliczeniami i kalkulacjami. Bada się przeróżne rzeczy - migracje ludzi czy potencjał danej przestrzeni. Na podstawie tych danych decyduje się, gdzie ma być zlokalizowana taka inwestycja. Takie miejsca są wybierane m.in. ze wzglę-



du na lokalizację czy ceny działek. Wszystkie te wymagania spełnia lokalizacja na Chebziu.

Jednak to wciąż jest bardzo wysoki budynek, oddalony od centrum aglomeracji...

To się zgadza, ale tak wygląda właśnie kształtowanie miast. Wiele ludzi może mówić, że to jest jakaś fikcja, ale prawda jest taka, że zawsze jest pewien ekonomiczny sens w tym działaniu. Można prześledzić wiele lokalizacji na świecie, że tam, gdzie są tanie działki, gdzie jest destrukcja przestrzeni, nagle po-

jawia się okazja. Tak to wygląda choćby w Nowym Jorku.

Czyli Ruda Śląska to polski Midtown Manhattan?

Polski może nie, ale jeśli chodzi o Śląsk, to czemu nie? Z Chebzia mamy 15 kilometrów do Katowic, 15 kilometrów do Gliwic. Jest też potencjał autostrady i DTS. Jeżeli ktoś jeździ do Katowic, to widzi, że jest ograniczenie 80 km/h na DTS i powstają nowe budynki, tworzą się korki. Co będzie dalej, co z miejscami parkingowymi? Dlatego zlokalizowanie biurowca w Chebziu właśnie jest jak najbardziej sensowne. ©©

Rozmawiał: Arkadiusz Nauka

*** Dziś o godz. 9 w ramach programu @Zachodni Gości porozmawiamy z Michałem Szczęśniakiem, przewodniczącym zarządu wojewódzkiego NSZZ Policjantów woj. śląskiego.**Wizyta
prezydenta

Region

Stanisław Kowlaski
redakcja@dz.com.pl**W najbliższy poniedziałek prezydent Andrzej Duda złoży wizytę w Katowicach, Chorzowie oraz Sosnowcu.**

Na poniedziałek 8 lipca zapowiadana jest wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w naszym regionie.

O godz. 15.15 weźmie udział w uroczystości wręczenia aktów powołania do składu Narodowej Rady Rozwoju w gmachu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

O godz. 16.30 kolumna prezydencka przeniesie się do Chorzowa, gdzie, w Górnośląskim Parku Etnograficznym, czyli popularnym skansenie w Parku Śląskim, jest zaplanowane spotkanie z mieszkańcami Chorzowa.

Dwie godziny później, o 18.30, Andrzej Duda będzie już w Sosnowcu, gdzie w Komendzie Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej (ul. Klimontowska 21) porozmawia z mieszkańcami największego miasta w Zagłębiu. Wcześniej, bo już o godz. 16 rozpocznie się tam Dzień Otwarty w ramach akcji „Bezpieczne Wakacje 2019”. W programie wiele atrakcji dla dzieci i dorosłych, m.in. podawanie prądów wodnych z hydronetki do celu, przeciaganie węża pożarniczego, bieg-słalom strażacki z użyciem prądownicy i manekina, strażacki bieg z przeszkodami. Będą też pokazy specjalistycznych grup ratowniczych, prezentacja sprzętu PSP w Sosnowcu. ©©

Program PiS na wybory parlamentarne
powstanie w ten weekend w Katowicach

Polityka

Marcin Zasada
m.zasada@dz.com.pl**16 sesji plenarnych, ponad 60 paneli specjalistycznych i 400 mówców, w tym, a może przede wszystkim, Mateusz Morawiecki i Jarosław Kaczyński. W takich okolicznościach PiS zacznie pisać swój program na jesienne wybory. W ten weekend. W Katowicach.**

Konwencja rozpoczyna się dziś w Międzynarodowym Centrum Kongresowym. PiS zamierza powtórzyć sprawdzony model sprzed 4 lat: przed wyborami w 2015 roku, na podobnym kongresie pod hasłem „Myśląc: Polska”, eksperci i politycy PiS przedstawili pomysły na zmiany w partyjnym programie. Jak mówi Polskiej Agencji Prasowej Joachim Brudziński, szef sztabu



Konwencja programowa PiS odbędzie się w Katowicach

wyborczego PiS, „owocem takiej konwencji były takie programy, jak 500 plus, uszczelnienia systemu podatkowego, modernizacji służb mundurowych czy polskiej armii”.

- Jestem przekonany, że w Katowicach również narodzą się nowe pomysły, którymi uzupełnimy program na jesienne wybory - mówi Bolesław Piecha, szef PiS w okręgu rybnickim.

Dziś o godz. 16 konwencję otworzy wicepremier Piotr

OMINĘŁO WAS. SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD TYGODNIA

Sommerloch!

Skoro to już sezon ogórkowy, kilka nic nieznaczących faktów, które wstrząsnęły Polską. Np. Polacy chcą produkować wódkę na Marsie. „Mamy już nawet etykiety” - czytamy w nagłówku. Elegancko. Na Marsie, podobno, jest niska aktywność. Albo: europoseł Łukasz Kohut położył unijną flagę na miejscu Beaty Szydło w sali plenarnej PE. Europoseł Szydło flagę schował. A pan Czesław z Pobierowa na to: „Narany Chrystusa!”. No i Anna Powierza (kimkolwiek jest), która „rozgrzała fanów”. „Pokazała nagie zdjęcie prosto z łóżka. Nie była tam sama”. A w łóżku kto? Niech zgadnę, cały skład grupy Trubadury?

Jakie piękne życiorysy

Coś, co mnie autentycznie rozśmieszyło: Julia Przyłębska, prezes Trybunału Konstytucyjnego, działała na studiach w komunistycznej młodzieżówce. Czy jej mąż, pan ambasador, nie był przypadkiem zarejestrowanym tajnym współpracownikiem SB? Te życiorysy malowni-

cze jak szuware. Bóg jeden wie, co jeszcze można w nich znaleźć.

Allan dostanie po wi-fi

Gazeta.pl na głównej stronie, kilka dni temu: „Pokazaliśmy Edycie Górniak nowe zdjęcie 15-letniego Allana z papierosem”. Allan (dobrze, że nie Brajan) to syn pani Górniak. Pani Górniak na „pokazaliśmy” odpowiada: „Zatłukę”. Po pierwsze, Rzecznik Praw Dziecka lubi to. Po drugie, pani Edyto, proszę pamiętać, że dziś tłuczemy nowoczesnie. Nie, żadnym kablem. Najlepiej tylko po wi-fi, bezprzewodowo.

Czarniecki mówi po polsku

Europoseł Ryszard Czarniecki triumfuje: „Timmermans out! Polska pokazała moc sprawczą! Wniosek: nikt, kto podnosi rękę na naszą Ojczyznę nie zrobi kariery międzynarodowej!”. Pomijam fakty, bo ja tym razem o nienaganej polszczyźnie pana Ryszarda. No i dzięki niemu wiemy, czemu Putin nigdy nie zrobił międzynarodowa kariera. KURIOZA TROPI: MARCIN ZASADA

#DZODKUCHNI



FOT. LUCYNA NENOW

„Trup w sanatorium”, czyli kryminał z rekomendacją dziennikarki DZ

W środę, 3 lipca, odbyła się premiera komedii kryminalnej „Trup w sanatorium” Marty Matyszczyk, pisarki z Chorzowa. Jest to szósta część serii o prywatnym detektywie Szymonie Solarńskim, dziennikarce Róży Kwiatkowskiej i psim detektywie - kundelku Guciu. Tym razem do zbrodni dochodzi w sanatorium w Świnoujściu. Książkę poleca na okładce Maria Olecha-Lisiecka, szefowa oddziału Śląsk DZ: „Nie mam wątpliwości, że w tym trudnym gatunku, jakim jest komedia kryminalna, Matyszczyk jest obecnie w Polsce najlepsza”. (MAO)

DYŻURNY DZ

Tel. 797 607 839
facebook.com/dziennikzachodni
e-mail: a.drobik@dz.com.pl
Dzień dobry,
jestem dziś reporterem dyżurnym.
Zachęcam Państwa do śledzenia strony
www.dziennikzachodni.pl

Andrzej Drobik
797 607 839

Sosnowiec

Pociąg potrącił pieszego wczoraj nad ranem

Wczoraj około godz. 5 pociąg potrącił pieszego. Doszło do tego na torach w Sosnowcu. Policja jak na razie nie udziela szerszych informacji na temat zdarzenia. Wiadomo, że potrącony jest w stanie ciężkim. Do wypadku doszło na szlaku między Sosnowcem a Będzinem, mniej więcej na wysokości dawnego Pałacu Ślubów. Wiadomo, że potrącona osoba jest w stanie ciężkim i lekarze walczą o jej życie. W godzinach porannych, w związku z tym wypadkiem, występowały utrudnienia w ruchu pociągów. (MJ)

**Bytom
Zawalił się komin dawnej KWK Rozbark**

Wczoraj ok. godz. 14 podczas prac rewitalizacyjnych zawalił się komin dawnej KWK Rozbark. Miała tam powstać ścianka wspinackowa, ale budynek runął w niekontrolowany sposób. Ucierpiał jeden z pracowników firmy budowlanej. Do szpitala został zabrany w stanie stabilnym. (POS)

Z REGIONU

Bielsko-Biała

Mieszkańcy pomogli zatrzymać przestępcę

Śledczy z Bielska-Białej od jakiegoś czasu poszukiwali mężczyzny, który 23 kwietnia w Bielsku-Białej w zatoce autobusowej Komorowicka/Piekarnia w autobusie PKM linii nr 7 kopnął w plecy kierowcę autobusu. Policjanci opublikowali kamerę monitoringu, prosząc o pomoc w ustaleniu personaliów mężczyzny. Na apel odpowiedzieli mieszkańcy Bielska-Białej, którzy przekazali policjantom cenne informacje. W środę około godz. 23 mężczyzna został rozpoznany na stacji paliw przy ul. Warszawskiej w Bielsku-Białej. Policjantów zaalarmowali świadkowie awantury, którą pod wpływem alkoholu wywołał 32-latek. Na miejsce przyjechali mundurowi z czwartego komisariatu, którzy zatrzymali poszukiwanego bielszczanina. Badanie alkomatem wykazało u niego prawie dwa promile alkoholu. Po nocy spędzonej w izbie wytrzeźwień usłyszał zarzuty za napad na kierowcę autobusu. Grozi mu nawet rok za kratami, a o jego dalszym losie wkrótce zadecyduje sąd. (NAU)

**Tarnowskie Góry
Ogłoszono program Gwarków 2019**

Wczoraj poznaliśmy program Święta Tarnowskich Gór, czyli Gwarków. Impreza odbędzie się tradycyjnie w pierwszy weekend września. Gwiazdami będą: Nosowska, Kabaret Jurki, Margaret, Otschodźci, Tukey, Sarsa, Wojciech Gąssowski, The Dimplings, The music of Electric Light Orchestra performed by Phil Bates & Band. Imprezie będzie towarzyszył zlot food trucków. Gwarki zakończy się pokazem artystycznych ogní. (POS)

REWOLUCYJNE PASTRY MAGNETYCZNE WRESZCIE W POLSCE!

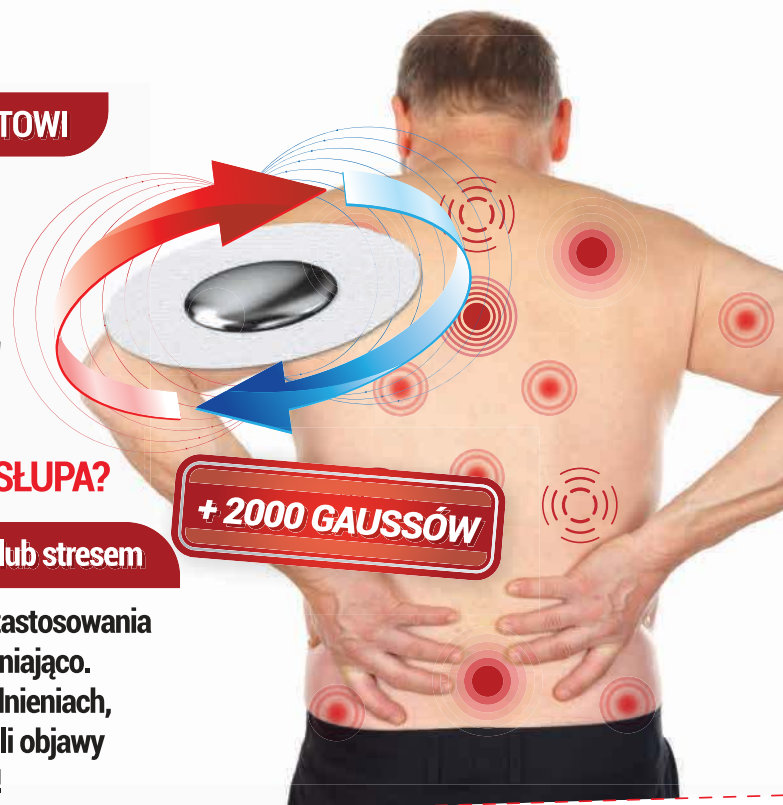
JUŻ 258 900 OSÓB POPRAWIŁO STAN SWOJEGO ZDROWIA DZIĘKI TEMU PRODUKTOWI

WALKA Z TOKSYNAMI NIGDY NIE BYŁA TAK PROSTA!

CHCESZ POMÓC SOBIE W WALCE Z MIGRENAMI, BÓLAMI STAWÓW I KRĘGOSŁUPA?

Wystarczy 1 plaster, by wspomóc krążenie krwi i złagodzić dyskomfort spowodowany bólem lub stresem

Innowacyjne pastry to pierwsza profesjonalna magnetoterapia do użytku prywatnego – już od 1. zastosowania mogą pomóc zmniejszać napięcie mięśni, a także zadziałać przeciwbólowo, antystresowo i rozluźniająco. Prawie 260 tysięcy osób potwierdza, że z pomocą pastrow magnetycznych odczuli ulgę w zwyrodnieniach, złagodźli migreny, przyspieszyli gojenie się ran i oparzeń, a nawet poprawili pracę serca i złagodźli objawy osteoporozy. Teraz, dzięki programowi refundacyjnemu, masz szansę skorzystać z nich za darmo!



To może być najsilniejsza alternatywa dla obciążających wątrobę tabletek przeciwbólowych, z pomocą której każdy ma szansę złagodzić nerwobóle, migreny, lumbago, reumatyzm, ból pleców, korzonków, mięśni, czy stawów. Do Polski dotarły wreszcie innowacyjne pastry magnetyczne, stosowane dotychczas wyłącznie przez specjalistów w profesjonalnych placówkach w Niemczech, Francji, czy Szwajcarii. To niezwykła metoda regeneracji, która pomaga kompleksowo zwalczać każdy rodzaj bólu działając niczym perfekcyjne znieczulenie dla przemęczonego organizmu. Jak to możliwe, że już po kilku zastosowaniach nowatorskich pastrow można pozbyć się bólu oraz wielu innych, trapiących Cię na co dzień dolegliwości??

Przyklej plaster – i walcz z bólem!

Zbawienny wpływ magnetoterapii na eliminację dolegliwości bólowych znany jest od dawna. Z powodzeniem stosują ją profesjonalści, jednak dopiero teraz z terapii polem magnetycznym może skorzystać każdy – bez kosztownych wizyt w specjalistycznych placówkach, w zaciszu własnego domu. Wszystko za sprawą nowatorskiej formuły, która może stymulować reakcje organizmu za pomocą wytwarzanego pola magnetycznego. Wystarczy przykleić plaster w miejscu odczuwania dolegliwości, by szybko i bezpiecznie wesprzeć walkę z bólem, a także zredukować odczuwany dyskomfort.

Pokonaj dokuczliwe schorzenia

Nie ma znaczenia, czy doskwierające Ci dolegliwości są wynikiem chorób wewnętrznych, urazów, kontuzji, czy pojawiają się nagle i bez jasno zdefiniowanej przyczyny (jak np. migreny). Magnetoterapia może być skuteczna przy każdym rodzaju i nasileniu bólu – z powodzeniem wykorzystuje się ją także do łagodzenia oparzeń, a nawet do wsparcia przy zmniejszaniu obrzęków i przyspieszania prawidłowego procesu regeneracji po kontuzjach. Fakt, że coraz więcej osób używa pastrow magnetycznych do wspierania walki z ostrymi atakami rwy kulszowej, łagodzenia artrozy, bólu pleców, stawów, a także do stabilizowania ciśnienia tętniczego, czy zwalczania chorób układu nerwowego oznacza, że możemy mieć do czynienia ze spektakularnym remedium do walki z szeregiem schorzeń i dolegliwości, jakiego w Polsce jeszcze nie było.

Jak to działa?

Innowacyjne pastry, które mogą zwalczać ból zawierają magnesy o indukcyjności przeszło 2000 gaussów – pozwala to w warunkach domowych wytworzyć bardzo silne pole terapeutyczne. Przyklejony w miejscu odczuwania bólu, czy w obszarze dotkniętym przez jakiekolwiek schorzenie, plaster wytwarza pulsujące pole magnetyczne, które oddziałuje na najgłębsze tkanki i komórki organizmu, przyczyniając się do zwalczania całego spektrum problemów, nawet tych spowodowanych dolegliwościami krążenia, nadciśnieniem, czy schorzeniami zwyrodnieniowo-reumatycznymi.

Poczuj poprawę w krótkim czasie – stosuj pastry na obolałe miejsca:
Biodra » Kark (w przypadku głowy) » Klatkę piersiową » Kolana » Kręgosłup
» Łędwie » Łokcie » Łopatki » Łydki » Nadgarstki » Ramiona » Stopy



To nie wszystko! Pastry mogą złagodzić symptomy takich dolegliwości, jak:
» Artroza » Bezsenność » Choroby układu nerwowego » Długo gojące się rany i oparzenia » Lumbago » Miażdżyca » Migrena » Nadciśnienie tętnicze » Nadmierny poziom cholesterolu » Nadmierny stres » Nerwobóle » Niedotlenienie » Osteoporoza » Przewlekłe zmęczenie » Reumatyzm » Rwa kulszowa » Skurcze » Zapalenie stawów

Ulgę możliwa już od 1. zastosowania! PRZY KAŻDYM RODZAJU BÓLU



każdemu na wszelkie codzienne dolegliwości.

Niezawodne przy bólach głowy i kłopotach ze snem

Odkąd stosuję te pastry, nie męczą mnie już migrenowe bóle głowy, nie cierpię też z powodu bezsenności. Jestem znacznie bardziej rozluźniona, wypoczęta, mam lepszy nastrój i przestałam być podenerwowana, drażliwa. Nie boję się już, że nagle zaatakuję mnie migrena, nie żyję w ciągłym napięciu i nie chodzę ledwo żywa po kolejnej nieprzespanej nocy. Pastry postawiły mnie na nogi i dodały mi energii, a mojemu mężowi pomogły przy reumatoidalnym zapaleniu stawów! Polecam je

Barbara, 53 lata, Kielce

Odzyskaj zdrowie i energię – to proste

Choć w Polsce pastry magnetyczne do użytku prywatnego pojawiły się dopiero niedawno, w całej Europie zdążyły już zaskarbić sobie uznanie prawie 260 tysięcy osób, a także wybitnych specjalistów zajmu-

jących się zwalczaniem bólu i przywracaniem sprawności po urazach. Ich działanie jest w pełni bezpieczne dla osób w każdym wieku – Ty też już wkrótce możesz poczuć ulgę w bólu bez względu na to, jakie dolegliwości Cię trapią. Nie zwlekaj. W Polsce pastry są dostępne jest wyłącznie w sprzedaży telefonicznej.

ZGŁOŚ SIĘ DO PROGRAMU REFUNDACYJNEGO PRODUCENTA!

Pierwsze 100* osób, które zadzwonią do 19.07.2019 r.
otrzyma refundację producenta na pastry o wartości 329 zł!

ZADZWOŃ: 95 766 56 21

Limitowana liczba opakowań – SPIESZ SIĘ *powyżej 40 roku życia

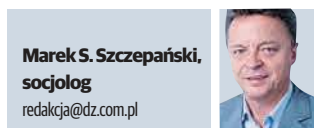
Czekamy na Twój telefon: pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00. Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.



Szybko i bez skutków ubocznych – tak działają pastry MAGNETOTERAPIA DOBRA NA WSZYSTKO

Formuła produktu, dzięki zastosowaniu profesjonalnych magnesów soczewkowych może pomóc wyrównać potencjały bioelektryczne w komórkach organizmu, czyli mówiąc prościej: pomaga wspierać regenerację uszkodzonych tkanek, na które oddziałuje. Według badań przeprowadzonych przez producenta, pastry magnetyczne pobudzają krążenie krwi, co pomaga poprawić dotlenienie narządów wewnętrznych (w tym serca oraz mózgu). Osoby stale używające pastrow opisują u siebie takie efekty, jak przyspieszenie wydalania toksyn z organizmu, działanie antystresowe i zmniejszenie napięcia mięśniowego, czyli w zasadzie ogólną poprawę stanu zdrowia.

Tomasz Stachowiak, specjalista ds. fizjoterapii



Marek S. Szczepański,
socjolog
redakcja@dz.com.pl

SŁONECZNE UTRAPIENIA

Patrząc z boku

Zapowiadacze pogody ogłosili, że tegoroczny czerwiec okazał się jednym z najgorętszych w historii Polski. W środę, 26 czerwca, w Radzynie Podlaskim padł rekord temperatury w naszym kraju w tym miesiącu i wyniósł 38,2 st. C. Nawet ci, którzy kochają słońce, powoli zaczynają narzekać na wciąż lejący się z nieba żar. Wzrasta zapotrzebowanie na energię - coraz więcej mamy w Polsce klimatyzowanych pomieszczeń i na wodę - zarówno tę płynącą z polskich kranów, jak i dostępną na sklepowych półkach. Oblegane są miejskie kąpieliska, a nawet fontanny.

Jest tak źle, że pogoda stała się tematem politycznym, choć często w formie żartów. Tu i ówdzie słychać, że skoro teraz wszystko jest „+” - 500+, emerytura+, mieszkanie+ - to jest temperatura+. Są także nawiązania do przeszłych deklaracji polityków, którzy obiecali Polakom masowe wyjazdy na wakacje do Egiptu, a teraz Egipt przyjechał do Polski. Zapewne można byłoby mnożyć humorystyczne komentarze, gdyby kwestie klimatu nie były tak ważne, jak są teraz. Świat polityki udaje, że dostrzega problem, ale praktycznie nie podejmuje istotnych działań, aby degradację klimatu powstrzymać. A skoro tak, to również zwykli mieszkańcy Ziemi są w większości świadomi zagrożenia, ale nie chcą albo nie mają możliwości zawalczenia o planetę. Jeśli bowiem dzisiaj nic nie zrobimy, to możliwe, że w dającej się przewidzieć przyszłości, na Ziemi będzie więcej miejsc z warunkami niegwarantującymi przeżycia, niż takich, które takie gwarancje stwarzają.

Pocieszające jest to, że wielu młodych ludzi widzi problem i domaga się radykalnych działań, jak manifestująca przed budynkiem Sejmu Inga. Niestety, wielu z nas wciąż nie dostrzega wszechobecnego smogu czy realnej perspektywy braku wody. A przecież łatwo się przekonać, jak wyglądałyby nasze życie, gdybyśmy odkręcili kran, a wody nie ma. Zapewne wielu z nas przeżyło chwilowy niedostatek wody w domu. Czy pamiętamy, jakie uczucia nam wówczas towarzyszyły? Ja pamiętam też bezwonne doświadczenia z libijskiej Sahary. A co, gdyby wody w ogóle nie było? Jednak wystarczy nieco tylko zmienić przyzwyczajenia, aby było lepiej. Zakręcać kran, gdy szczo-

kujemy zęby, kiedy namydlamy dłonie lub ciało pod prysznicem. Włączamy zmywarkę lub pralkę na system EKO. Gromadzimy deszczówkę i podlewamy nią ogródki. To tak niewiele, a jednak tak dużo. Wielu pomyśli: w porządku, ale czemu ja mam to robić, skoro inni nie robią? To jedna z najgorszych wad, jakie można zaobserwować u Polaków. A może lepiej nie oglądać się na innych i zacząć od siebie?

Po pierwsze, segregacja śmieci. Jako socjolog, który ma ekologię w sercu, obserwuję tę rodzimą segregację. Oczywiście, także systemowo nie jesteśmy jeszcze do końca przygotowani, ale czy szkło należy wyrzucać w papierowej lub plastikowej reklamówce? A tak wielu z nas to robi. Czy musi być aż tak źle, że należy zmuszać ludzi do segregacji podnoszeniem opłat lub montowaniem kamer, które rejestrują nie tylko pozostawiających worki ze śmieciami w lesie, ale także ignorujących segregację?

Tym, co ostatnio szczególnie mnie dotyka, jest wszechobecny plastik. Nie chodzi wyłącznie o to, że zużywamy niewyobrażalne ilości tego tworzywa, ale i o to, że czasem nie mamy innej możliwości. Nic nie dała opłata za sklepowe foliówki, bo w zamian nie wprowadzono papierowych toreb, w które można byłoby zapakować owoce czy warzywa. Owszem, można wziąć materiałową torbę i wzbudzać irytację wśród czekających do kasy, kiedy wykładam każdą sliwkę i jabłko na taśmę. Takich paradoksów jest wiele.

W polskich sklepach można kupić żywność oznaczoną jako „Bio” lub „Eko”. I jaka niespodzianka? Jest ona pakowana w folię lub plastikowe opakowania. Czy „Bio” jabłka, nektaryny, awokado muszą być pakowane w plastik? Czy mleko „Eko” nie może być w szklanej butelce? Dlaczego tak trudno kupić wodę mineralną także w szkle? Jeśli mamy dbać o naszą Ziemię, musimy mieć takie możliwości.

Jak można nie uświadamiać sobie cierpienia zwierząt, które połykają wyrzucany przez nas plastik? Nie być wrażliwym na ryby czy delfiny, które giną uduszone przez foliową torbę wyrzucaną przez człowieka na plaży? Wydawać się może, że wszystkie te kwestie są odległe, a jednak nie. Wszystko - temperatura, pogodowe anomalie, wszechobecny plastik, emisja CO₂, zaśmiecanie planety, nadmierne i niepotrzebne zużywanie wody, itp. - wpływa na jakość, komfort i długość naszego życia. Jeśli dziś nie zmienimy naszych przyzwyczajeń, a rządzący światem nie podejmą radykalnych działań, już za kilka lat będziemy mogli tylko powiedzieć, że sami zgotowaliśmy sobie ten klimatyczny los. ©©

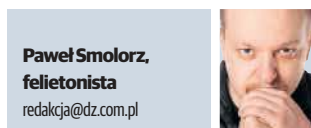
opinie



„Dzieciństwo w cieniu różgi” (Editio Historia)

Ta książka pojawia się w czasie, gdy trwa gorąca dyskusja o „wartości” rodzicielskiego klapsa. Czy taka fizyczna kara ma moc wychowawczą, czy może jedynie uczy, że przemoc jest skuteczna i trzeba ją stosować? Nie zaprzatamy sobie głowy przestrogami psychologów, że cios zadany słabemu, małemu człowiekowi nierozumiejącemu jeszcze otaczającego świata, często wraca w podobnej postaci - jako przemoc dorosłej już osoby wobec innych. 17 lipca nakładem wydawnictwa Editio Historia ukaże się niezwykle ważna i aktualna książka Anny Golus, „Dzieciństwo w cieniu różgi. Historia i oblicza przemocy wobec dzieci”. To długa historia przysłówowego klapsa: od kary chłosty do „karnego języka”. Jak pisze autorka, dzieje dzieciństwa przypominają ciągłą się przez stulecia i doświadczany nadal przez wiele dzieci na całym świecie, zły sen. W przeszłości najmłodsi dorastali w atmosferze strachu czy wręcz terroru, ich życie przepełnione było nie miłością, lecz osamotnieniem, przemocą i brutalnością. Choć dziś dzieciństwo kojarzy się z beztroską, pocuciem bezpieczeństwa i opieką rodziców, to jednak nie brakuje takich, którzy nie tylko wciąż akceptują, ale i stosują kary cielesne.

JADWIGA JENCZELEWSKA



Paweł Smolorz,
felietonista
redakcja@dz.com.pl

AUTOSTRADA PO WSCHODZIE

Śląskie sprawy

Rzecznik praw obywatelskich na początku roku apelował do Ministerstwa Infrastruktury o zmianę przepisów ruchu drogowego tak, by pieszy miał pierwszeństwo, gdy chce wejść na pasy. Pan Adam Bodnar uzasadnia to tym, że w cywilizowanych krajach dawno już tak jest, zaś Polska przoduje w liczbie śmiertelnych wypadkach z udziałem pieszych - więc trzeba działać. I dostał od rządu odpowiedź: To nie przejdzie, bo w Polsce mamy „inne uwarunkowania kulturowe”.

Jakiś czas temu dostałem list od czytelniczki DZ. Przemila Pani napisała do mnie coś

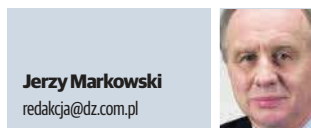
w tym rodzaju: że jestem funkcjonariuszem zdrajców Polski, że mnie nie rozumie, że „jak tak można”, i że dopiero teraz Polska ma cudowną władzę, a ja cały czas ją krytykuję, przez to jestem anty-Polakiem, etc. A jak w Polsce nie lubi się PiS-u, to się jest z PO. No i jestem więc tym z PO. Tym złym z PO. Żyrdokomuna, lewakiem, resortowym dzieckiem, więc - ponieważ obecny RPO wybrany został głosami „sprzedawczyków z PO” - nie powinienem bezkrytycznie się z nim zgadzać.

Tutaj następuje historyczna chwila. Po raz pierwszy nie tylko zgadzam się z Krysztalowym resortem, ale też podziwiam - typową dla PiS-u - diosco-polową szczerość w argumentacji. Bo jak można inaczej obalić zachodnie ciągoty rzecznika praw obywatelskich?

„Tam Zachód, tu Wschód, panie mądry”. Dlaczego Krysztalowi mają rację, dowiodę w dużym skrócie na podstawie własnych doświadczeń na drogach i zapewniam, że jest to

Wschód pełną parą, gdzie realizują się wszystkie cechy tego zacnego katolickiego narodu. Autostrada Katowice-Wrocław. Po prawej stronie ciągnie się linia kulających ciężarówek. Jak jest pod górę, jeden Janusz jadący z prędkością 81 km/h, wyprzedza Janusza numer 2, który jedzie 80 km/h. Trzeba przyhamować; wnet za mną pojawia się „homo bawarus” (rozdaj ludzki w bmw). Mruga światłami: „wyp.....aj, bo jadę bmw”, wije się od lewej do prawej. Ale szybko znajduje rozwiązanie - pas awaryjny. Śmig, poszedł. Wszyscy żyją, uff. Jadę przepisowo 140 km/h. Niedługo. Choć prawy pas wolny (po prawym się w Polsce nie jeździ), na lewym pani Halina w pandzie. Jedzie stówką, bo więcej się boi. Za nią sznur aut. OOO! Ktoś stoi na poboczu, siła sobie na barierki, trzeba zwolnić i popatrzeć (to tak zwani A-Pacze). Robi się zator. To i tak pikus. Trzy km stania czeka nas na bramkach. (...) ©©

Całość na: dziennikzachodni.pl



Jerzy Markowski
redakcja@dz.com.pl

KLIMAT CIĄGLE POLITYCZNY

Moim zdaniem

Wubiegłym tygodniu media żyły polemiką w sprawie stanowiska rządu RP wobec proponowanej przez 24 państwa Unii Europejskiej tzw. neutralności klimatycznej. Zagadnienie należy do spraw, jak mówią, globalnych, ale tak naprawdę jest w warunkach Polski zagadnieniem strategicznym, a dla Śląska wręcz przełomowym.

Jak zwykle stanowisko przedstawione przez premiera rządu jest kontestowane przez opozycję - to jest niezmiennie bez względu na to, kto rządzi, a kto jest opozycją. Tak też było teraz; stanowisko premiera Mateusza Morawieckiego stało się powodem ostrej repromendy dogmatycznej i politycznej ze strony opozycji. Nikt nie podjął kompetentnej dyskusji merytorycznej może dlatego, by uniknąć wniosku, że premier nie miał innego wyjścia i wtedy nie byłoby go za co ganić. Jaka zatem była oferta Polski i czym różniła się od stanowiska kierownictwa UE?

Unia zaleca wpisanie Polsce osiągnięcie co najmniej 25 procent udziału energii OZE (odnawialnych źródeł energii) do roku 2030 - my w Polsce wyliczyliśmy, że damy radę osiągnąć 21 proc. Już w roku 2020, według UE, udział OZE powinien wynosić 15 proc., nam wychodzi ok. 14 proc. Dwie liczby, ale wielka treść.

Aż trudno uwierzyć, że polemici nie zauważyli dziesiątków argumentów ekonomicznych, technologicznych i społecznych, których dostarczyła, zwłaszcza poseł PiS-u do europarlamentu, pani Jadwiga Wiśniewska, w swoich bardzo merytorycznych wystąpieniach na forum Komisji Środowiska Parlamentu Europejskiego - a wystarczyło przeczytać. Wtedy jednak trudniej byłoby być przeciwnym, bo fakty są jednoznaczne i prowadzą do oczywistej konkluzji, że na razie, pomimo realnych wysiłków, nie mamy szans na spełnienie warunków określonych w stanowisku UE. Zresztą, kiedy wczytuję się w zaproponowane liczby, które układają się w zestaw 25-50, mają one więcej z licytacji niż z rzetelnej weryfikacji stanu rzeczy oraz realnej możliwości jego zmiany. Mało tego, lektura dostępnych polityk energetycznych poszczególnych państw również nie prowadzi do magicznych liczb 25-50, zwłaszcza za sprawą bilansu nakładów na osiągnięcie stanu docelowego. Ale jest jedna liczba, która powinna rzucić na kolana wszystkich rodzimych polemistów, mianowicie - wyliczenie ministra energii, że na całkowitą - czytaj nierealną - zmianę modelu polskiego systemu elektroenergetycznego trzeba około 900 miliardów euro.

W tym miejscu rodzi się we mnie refleksja, której nie przewidywałem: taka, że będę popierał, wspierał i podzielał politykę PiS-u. Ale nie chcąc być w konflikcie z własną wiedzą i nie sprzeniewierzyć się wiedzy osoby przez 3 lata odpowiedzialnej za bezpieczeństwo energetyczne kraju - muszę jednoznacznie stwierdzić, że nie można było postąpić inaczej, niż postąpił rząd polski.

Cała ta sprawa ma jeszcze, jak zwykle, silny podtekst polityczny, widoczny zwłaszcza w państwach ówczynie tworzących Unię Europejską. Jest nim mianowicie reakcja na rosnącą siłę polityczną tzw. partii zielonych. W tym stanie rzeczy partie rządzące uznały, że trzeba zrobić silny, zauważalny medialnie, zwłaszcza przez ludzi młodych, krok polityczny. Moje rozczarowanie budzi nie sam krok, bo go rozumiem, ale narzędzia do jego realizacji, w których populizm zwycięża z wyzwaniem technologicznym, które przy okazji mogłyby uruchomić wiele obszarów aktywności gospodarczej w tzw. nowych technologiach.

Mamy w Polsce w tym doświadczenie, chociażby w walce z siarką. Warto przypomnieć, że ponad 30 lat temu przekraczaliśmy o 600 procent normy emisyjne. Dziś, właśnie za sprawą przemian technologicznych, szczególnie w energetyce i trochę w górnictwie, jesteśmy poniżej norm emisyjnych. A przy okazji powstał - na bazie odzyskiwanej siarki - cały przemysł nowoczesnych materiałów budowlanych.

Reasumując, trzeba przyjąć do wiadomości, że tak naprawdę stawką w tej grze były nie tylko proekologiczne efekty polityki energetycznej Polski, ale wręcz uniknięcie przez Polskę restrykcji za niedotrzymanie podjętych zobowiązań, co bez wątpliwości prowadziło do dostępu do opuszczonego przez krajowych producentów polskiego rynku energii, ale czy wyobrażenie polemistów sięga aż tak daleko? Coś mi się jednak wydaje, że rzeczywistość pojawi się szybciej niż wyobrażenia - chociaż jak na razie rząd RP tę wizję oddalił! ©©

Kto zamierzał zniszczyć „Fabrykę Silesia”?

Marcin Zasada
m.zasada@dz.com.pl



Kultura

„Było dla mnie rzeczą niepojętą, dlaczego na rozległym i liczonym Górnym Śląsku mamy tak mało czasopism opinii... Jednak, co istotniejsze, na Górnym Śląsku dokonują się procesy kulturowej i tożsamościowej zmiany, które niewątpliwie skłaniają do zastanowienia. Zdawało mi się, że pismo towarzyszące jest nie tylko potrzebne, lecz nawet niezbędne” - mówił 7 lat temu Jan F. Lewandowski, nieżyjący już redaktor naczelny nowego wtedy kwartalnika. Tytuł: „Fabryka Silesia”. W kolejnych latach pismo w ciekawy, mądry, niespieszny sposób podejmowało problemy dotyczące przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Górnego Śląska. Po śmierci nieodżałowanego Lewandowskiego, „Fabrykę” kierował Krzysztof Karwat. Ostatni numer kwartalnika wyszedł jesienią 2018 roku. Dlaczego w tym roku zniknął z rynku? O tym pisze dziś red. Karwat, który oficjalnie, niestety, zamyka „Fabrykę Silesia”. Będzie jej brakowało na górnośląskim horyzoncie.

List otwarty Krzysztofa Karwata, byłego redaktora naczelnego kwartalnika „Fabryka Silesia”.

Szanowni Państwo, parę dni temu podjąłem decyzję, że nie będę już prowadził kwartalnika „Fabryka Silesia”.

Zamykam więc to pismo, choć - rzecz prosta - to nie powinna być prerogatywa redaktora naczelnego; w normalnych sytuacjach o tak fundamentalnych kwestiach zawsze rozstrzyga wydawca. Dziwaczne i przykre, że w tym przypadku musi być inaczej. Wiele miesięcy temu wydawca „Fabryki Silesia” (w obecności wspierającej mnie Rady Redakcyjnej) zakomunikował mi, że nasze pismo będzie „zawieszone”. Iles tygodni później, w krótkim dialogu prowadzonym już tylko ze mną, wydawca powtórzył zdanie z kluczowym, jak się miało okazać, słowem: „zawieszone”.

W kolejnych miesiącach rozmów ze mną już jednak nie podjął, zaś kilkanaście dni temu, nie informując mnie o tym, usunął mój służbowy adres mejlowy, tym samym pozbawiając mnie możliwości kontaktowania się z „Fabrycznymi” Autorami, których mam rozsianych po całej Polsce (kilkunastu współpracowników pozyskałem również w Niemczech i Czechach).

Sprawa zablokowania mojego dostępu do serwera wydawniczego jest - oczywiście - drugorzędna i groteskowa. Z zażenowaniem o niej piszę. A jednak piszę, bo ten epizod w wido-



„Fabryka Silesia” ukazywała się od 2012 do 2018 roku

przesłania ukryte w wieloelementowej jarmarcznej scenografii tej marnej farsy politycznej, zainscenizowanej tuż nad brzegami śmierzdzącej Rawy (inf. dla nieznanających Katowic: Rawa to niewielka rzeka przepływająca przez środek tego miasta, nie wiedzieć dlaczego najbardziej śmierzdzi akurat pod oknami rezydencji wydawcy „Fabryki Silesia”; Rawę od co najmniej 120 lat próbuje się przykryć, kiedyś perfumami katowickich mieszczyk lubiących tędy spacerować, tudzież wysokimi drzewami bądź podkoloryzowanymi landszaftami sprzedawanymi na bazarach za fenigi, a potem grosze, a teraz przykrywa się ją betonem i pachnącymi krzewami, a ona i tak śmierdzi, znamienne, że co parę lat wylewa fekaliami, swego

czasu np. beczelnie topiąc cenne zbiory biblioteczne najważniejszej tutejszej Alma Mater, i w ogóle z uporem, słusznie kojarzonym z ludnością rodzimą Górnego Śląska, za nic ma sobie wolę kolejnych samodziśkich książąt i ich giermków, snadnie czerpiących apanaże z pracy „gómośląskiego ludu”).

Istotniejsze są przecież powody, dla których nasz kwartalnik tak długo pozostawał „zawieszony”. One do dziś są dla mnie niejasne (dość powiedzieć, że nigdy mnie nie zdymisjonowano, a w każdym razie - ja nic o tym wiem).

Wedle mojej wiedzy, którą - z oczywistych powodów - podzielić się tutaj z Państwem nie mogę, to nie względy finansowe sprawiły, że w roku 2019 nie przygotowałem, nie zreagowa-

łem, a potem nie przesłałem do druku i ogólnopolskiej dystrybucji kolejnych wydań naszego periodyku. Ktokolwiek myśli (bądź mówi), że „Fabryka Silesia” zbankrutowała, myli się. Albo po prostu kłamie. Mogę się tylko domyślać, dlaczego wydawca uznał, że „Fabryka” musi być „zawieszona”, a nie - na przykład - zlikwidowana. Nie będę tutaj snuł na ten temat rozważań. Spekulacje pozostawiam spekulantom politycznym. Zaś ocenę moralną działań tego wydawcy tudzież jego towarzyszy i mocodawców partyjnych (wczorajszych, dzisiejszych i jutrzejszych) - pozostawiam tym osobom, które „Fabrykę” ceniły i dla których była ważna, bo coś im do ich życia dodawała.

Przypomnę, że kwartalnik „Fabryka Silesia” 7 lat temu wymyślił, wykreował, redagował i wypromował Jan F. Lewandowski (1952-2015). Po jego śmierci, przejąłem obowiązki naczelnego i prowadziłem to pismo aż do jego ostatniego, monograficznego - jak zawsze - wydania, sygnowanego hasłem okładkowym „W PAMIĘCI” (nr 4 [22]/2018). Czytelnikom oddaliśmy grubo ponad 2 tysiące kolumn (stron). Mimo że „Fabrykę” zamykam, nieustająco polecam ich lekturę.

Dziękuję setkom Autorów. Dziękuję Współpracownikom Lewandowskiego i moim: historykom, antropologom kulturowym, językoznawcom, filologom, naukowcom z rozmaitych obszarów humanistyki, ekonomistom, ekologom, dziennikarzom, publicystom, reportaży-
stom, fotografikom, wszelkie

maści artystom, pisarzom, poetom, prozaikom, grafikom, malarzom, krytykom, tłumaczom i komu tam jeszcze. Dziękuję Mecenasom, Donatorom i Reklamodawcom. CZYTELNIKOM. Słowem - tym wszystkim ludziom, którzy rozumieli, że w „Fabryce Silesia” podjęliśmy się niełatwego zadania rozszefrowywania Górnego Śląska w jego dziejowych i współczesnych splotach z szeroko rozumianą kulturą dawnej i dzisiejszej Rzeczypospolitej (a także innych organizmów państwowych, które - na ziemiach wyznaczonych linią Odry - przez wieki budowały nieprzemijające wartości kulturowe i wspólnoty ludzkie).

Próbowaliśmy w „Fabryce” wyznaczyć Górnemu Śląskowi należne mu miejsce nie tylko na mapie Polski. Widzieliśmy go jako ważny fragment naszej części Europy. Czy w takiej perspektywie udało się nam ten region na nowo zobaczyć i opisać?

PS Mój Przyjaciel zapytał mnie ostatnio, czy wiem, ile w nas albo w naszych „późnych wnukach” zostanie z tych niepolityczalnych godzin pracy, jaką wykonała dla „Fabryki” tak wielu ludzi. Odparłem: „Nie wiem”. Bo nie wiedziałem. W tej sekundzie wydaje mi się, że jestem jakby nieco mądrzejszy i już „trochę wiem”. Więc proponuję: umówmy się, że za 5, 10, 50, a najlepiej 100 lat znowu się spotkamy i wspólnie poszukamy sensowniejszej odpowiedzi na pytanie mojego kumpla. Ok? Super. No, to do jutra. Miłego dnia.

Krzysztof Karwat

REKLAMA 006890265

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

REKLAMA



Bilety oraz więcej informacji: www.MAKROCONCERT.pl

Smolar: Unia musi przede wszystkim odbudować zaufanie

Agaton Kozłowski
a.kozlowski@polskatimes.pl



Rozmowa

Teraz w Europie daje się odczuć zwątpienie. Gdyby wprowadzono silniejszą integrację w obrębie państw strefy euro, które dysponowałyby własnymi instrumentami, mogłoby to oznaczać poważną zmianę nastrojów w Europie - mówi Aleksander Smolar, prezes Fundacji Batorego.

Po szczycie europejskim wszyscy tradycyjnie ogłosili swój sukces. A kto wygrał według pana?

Ocenimy to dopiero za jakiś czas - gdy przekonamy się, jakiego rodzaju politykę nowa Komisja będzie w stanie realizować. Teraz możemy tylko oceniać, kto w tych negocjacjach skuteczniej walczył o swojego kandydata, czy też - kto skuteczniej blokował kandydata, który mu nie odpowiadał.

Polska razem z Grupą Wyszehradzką blokowały kandydaturę Fransa Timmermansa i ogłosiły swój sukces. Pan to potwierdza?

I tak, i nie. Oczywiście, zablokowanie Timmermansa było sukcesem państw, które się przeciwko niemu wypowiedziały. Ale przeciw niemu protestowało więcej krajów. Gdzieś mignęła mi liczba 10.

Według Politico, dziewięć państw było zdecydowanie przeciw niemu, a dwa uciekały od odpowiedzi na pytanie, czy go poparą.

Działo się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, kraje Grupy Wyszehradzkiej oraz Włochy robiły tak ze względu na jego twardą postawę w sprawie wartości europejskich, przestrzegania reguł państwa prawa. W tej ostatniej kwestii wystąpił ostry spór między nim a Polską i Węgrami.

A drugi powód?

Frakcja polityczna, z której się wywodzi Timmermans, reprezentuje grupę socjalistyczną, tymczasem we frakcji chadeckiej (EPL) czuć było przekonanie, że to oni powinni nominować szefa Komisji - w końcu

to oni wygrali eurowybory. To był powód, dla którego niektóre państwa nie chciały go poprzeć.

Same Grupa Wyszehradzka i Włochy nie zdołałyby zablokować Timmermansa. Udało się to przy wsparciu części krajów z frakcji chadeckiej. To forma buntu przeciwko Merkel?

Nie - przecież Ursula von der Leyen jest bardzo bliska Merkel, znacznie bliższa niż Frans Timmermans.

Tyle że jego kandydaturę wymyśliła właśnie kancierz Niemiec.

Angela Merkel zaproponowała Holendra, bo kandydat z własnej partii, Manfred Weber, nie miał szans, miał silną opozycję wobec siebie nawet we własnej rodzinie politycznej, a także w innych partiach, bo nie miał żadnego doświadczenia rządowego i długo brocił Viktora Orbána.

Swoją drogą, Orbán też już go nie bronił - bo to Weber doprowadził do tego, że jego partię zawieszono w EPL.

Weber tuż przed wyborami odciął się od Orbána, licząc, że uda mu się w ten sposób zyskać poparcie innych państw, np. skandynawskich, które wcześniej były oburzone brakiem reakcji na politykę Węgier.

W ten sposób został sam.

A szefem Komisji pewnie będzie Ursula von der Leyen. Jej nazwisko w spekulacjach pojawiało się już rok temu, podobno to Emmanuel Macron wspominał o niej jako pierwszej. Akurat dla Francuzów jest ona świetną kandydatką, bo jest za wzmocnieniem integracji europejskiej i za porozumieniem niemiecko-francuskim. Wychowała się w Brukseli, zna świetnie francuski. Poza tym jest umiarkowaną konserwatystką w porównaniu choćby z Weberem. Gdyby posłużyć się miarą polskiej prawicy, można by ją nazwać wręcz lewaczką!

Popiera małżeństwa homoseksualne, opowiada się za prawem do adopcji dzieci przez nich.

Generalnie, prawica na Zachodzie nijak się ma dziś



Smolar: Ursula von der Leyen będzie bardzo ostrożna w swojej polityce. To może umocnić jeszcze pozycję Timmermansa

do wyobrażeń o prawicy, które znamy z Polski. Przecież Partia Konserwatywna, uprzywilejowany do niedawna partner PiS-u, wprowadziła małżeństwa homoseksualne w Wielkiej Brytanii.

Dlaczego Grupa Wyszehradzka tak szybko i zgodnie poparła von der Leyen?

Przed wszystkim nie chciała Timmermansa. No i pewnie liczy, że jako przewodnicząca Komisji, będzie prowadziła politykę umiarkowaną wobec naszego regionu - podobną do polityki rządu Angeli Merkel. Niemcom zależy na dobrych stosunkach z krajami Europy Środkowej ze względów geograficznych i historycznych - bo nie chcą konfrontacyjnej polityki przywoływać demonów przeszłości. To z tego powodu

Zablokowanie wyboru Fransa Timmermansa na szefa Komisji to sukces państw, które przeciw niemu protestowały

niemiecki rząd zawsze jest w drugim szeregu, jeśli chodzi o krytykę Polski czy Węgier.

Wystarczy jednak, że von der Leyen nie będzie powstrzymywać zapędów Timmermansa i efekt będzie taki, jak do tej pory.

To bardzo prawdopodobny scenariusz. Frans Timmermans pozostanie na swoim stanowisku pierwszego wiceprzewodniczącego Komisji. Jednocześnie pozycja nowej szefowej KE - przynajmniej na początku - nie będzie zbyt mocna, choćby dlatego, że jest Niemką. Podejrzliwego wielu krajów, że Niemcy dążą do dominacji w Europie, sprawi, że będzie bardzo ostrożna w swojej polityce. To może umocnić jeszcze pozycję Timmermansa, który ma silną pozycję w swojej grupie parlamentarnej oraz w większości krajów UE.

Swoją sukces w czasie szczytu zanotowała Grupa Wyszehradzka, która w trudnych, nerwowych negocjacjach zachowała jedność do samego końca. Wcześniej to się nie zdarzało. To może zmienić dynamikę wewnątrz UE?

Tak, widać, że Grupa Wyszehradzka zachowała się w tym przypadku inaczej niż w przeszłości. Pytanie, jak bardzo można ekstrapolować na tym przykładzie. Bo ta jedność nie jest tak oczywista.

Wszystkie cztery kraje od pewnego czasu mocno deklarują swoją jedność.

W przypadku Czech, Polski i Węgier to nie dziwi, bo one są mocno skonfliktowane z Komisją Europejską - zresztą z różnych powodów: Budapeszt i Warszawa - za łamanie zasad państwa prawa, Praga za praktyki korupcyjne ich premiera. Timmermans, stojący na straży wartości, był przez nich postrzegany jako przeszkoda. Dziwi mnie postawa Słowacji, choć może za mało wiem; być może uznali, że w tym przypadku opłaca się być solidarnym.

Może rozczarowali się współpracą z Europą Zachodnią i uznali, że koszula bliższa ciału.

Być może, choć nie wiem, na ile można uogólniać tę pojedynczą sytuację, bo Grupa Wyszehradzka w wielu sytuacjach ma rozbieżne interesy.

Słowacja należy do strefy euro - jako jedyna z grupy.

Z kolei czeski premier nieporównywalnie często prowadził politykę bliższą Europie Zachodniej niż Polsce i Węgrom. Pytanie o to, czy zachowanie na szczycie Grupy Wyszehradzkiej oznacza jej silniejszą integrację, jest ciekawe, ale dziś trudno na nie odpowiedzieć, zwłaszcza że ciągle nie wiemy, jak się zakończy proces formowania prawicowej grupy w Parlamencie Europejskim.

Wiadomo, że tworzyć ją będą europosłowie z partii Salvini i Marine Le Pen. PiS do nich dołączyć nie chce.

Ale gdzie ostatecznie wyłądują europosłowie z partii Orbána? Gdyby doszło do tego, że musieliby ostatecznie opuścić EPL, wpłynęło to i na politykę Pragi, i Bratysławy. Warto też pamiętać, że członkowie Grupy Wyszehradzkiej mają różny stosunek do Rosji i to też ma wpływ na jej współpracę.

Sądzi pan, że sojusz Grupa Wyszehradzka - Włochy utrzyma się dłużej, czy była to jednorazowa sytuacja?

Nie, tu widać silniejsze związki o charakterze ideowym. One są mocne przede wszystkim między Orbánem i Salviniem, obaj to manifestowali.

Salvini porozumiał się z Le Pen. Myśli pan, że Orbán też się na to zdecyduje?

Na razie będzie się trzymał EPL, bo to jednak - mimo osłabienia - dominująca partia. Ale gdyby został z niej wypchnięty,

to pewnie tak. Tym bardziej że Le Pen się zmieniła. Nie zamierzam jej bronić, ale dziś nie da się jej zaliczyć do skrajnej prawicy. Ona dalej prezentuje radykalne poglądy prawicowe, ale to już nie jest ta sama partia, którą kierował jej ojciec.

Myśli pan, że PiS znajdzie z nią wspólny język?

Nie sądzę - ze względu na jej prorosyjskie poglądy. Podejrzewam, że będzie to też przeszkodą w trwałym porozumieniu z Salviniem. Choć wpływ na ostateczną układankę będzie pewnie miało i to, jaki kształt przybierze w końcu grupa EKR, do której teraz należy PiS, a która po brexicie zostanie osierocona przez brytyjskich konserwatystów. To mocno ograniczy słabe wpływy PiS-u w Europie, wręcz ją zmarginalizuje. Chyba że dołączą europosłowie z partii Orbána i np. Salvini. Choć faktem jest, że te wszystkie partie skrajnej prawicy mają bardziej ograniczony wpływ na rzeczywistość niż się to wydawało kilka miesięcy temu.

Ten wpływ jest ograniczony także dlatego, że następuje konsolidacja partii europejskich w kontrze do prawicy. Czy kolejne lata to będą zmagania wszystkich z prawicą?

Widać w poszczególnych państwach członkowskich, że te radykalne partie prawicowe, nawet jeśli są w opozycji, mają pewien wpływ na główny nurt. Przede wszystkim poprzez podejmowanie tematów popularnych w części społeczeństw, m.in. kwestii migracji, pewnej nieufności do UE - bo o wychodzeniu z niej już się teraz nie mówi. Unia okazała się zbyt popularna we wszystkich państwach członkowskich. Niewykluczone jednak, że w samej Unii w wyniku osłabienia dwóch głównych partii, które do tej pory współrządziły UE, wzrosną wpływ pewnych idei skrajnej prawicy.

Na razie te dwie partie głównego nurtu poszerzają swoją koalicję o liberałów i Zielonych - właśnie po to, żeby prawicę można było ominąć.

Trudno mówić o koalicji czterech partii, ale dwie główne formacje będą musiały szukać przy różnych sprawach poparcia liberałów i Zielonych, którzy podzielają tradycyjne wartości europejskie. Macron, który dołączył do liberałów, odgrywał istotną rolę przy ustalaniu władz Unii.

Można było wręcz odnieść wrażenie, że był ważniejszy niż Merkel.

Może tak to wyglądało, ale Niemcy i Francja prezentowały tę samą linię. Nie wierzę w dominację Niemiec ani też Francji. Elity polityczne obu krajów są dość osłabione, a Unia znacznie bardziej podzielona niż w przeszłości. ©

ZASKAKUJĄCE DONIESIENIA Z WIELKIEJ BRYTANII:

Z tą metodą możesz schudnąć w tempie do **5 kg tygodniowo** bez narażania zdrowia!

Już 320 tysięcy osób zrzuciło zbędne kilogramy, chudnąc 2 kg, 3 kg, a nawet 5 kg. Wielokrotne badania potwierdziły, że ten produkt może działać w większości przypadków. Nawet na osoby, które są bardziej otyłe i odporne na diety osoby. Swoją wyjątkową skuteczność może zawdzięczać zaskakującej formie, w jakiej jest podawana.

Ten plaster może pomóc zredukować tłuszcz

Choć ta metoda opiera się na roślinnym składzie, może pomóc usunąć zbędną tkankę tłuszczową szybciej, niż inne chemiczne spalacze. Dzięki zawartym składnikom może ona także zmniejszać nadmierne odczuwanie głodu, eliminując chęć podjadania. Może pomóc salić zbędny tłuszcz tym osobom, które mimo wielu prób nie mogły schudnąć od 10, 15 a nawet 20 lat. Dzięki niej każdy, bez względu na wiek i przyczynę nadwagi może odzyskać szczuplejsze ciało w szybszym tempie. Bezpiecznie i bez skutków ubocznych dla zdrowia.

5 kg mniej w 7 dni

Potwierdzeniem tego są opinie osób, które zdecydowały się wypróbować tę metodę. Uczestnicy testu (kobiety i mężczyźni w wieku 35–75 lat) stosowali nową metodę przez 4 tygodnie, nie zmieniając zupełnie swoich diet i nie ćwicząc. Okazało się, że w czasie trwania testu aż **89% z nich straciło na wadze do 5 kg** w czasie pierwszego tygodnia.

Po upływie 30 dni średni spadek wagi wyniósł **10,91 kg**, a uczestnicy testu mieli niższy poziom złego cholesterolu. Ponadto osoby narzekające przed testem na bóle stawów, po jego zakończeniu odczuły ulgę. Kolejni uczestnicy wręcz prześcigali się w podawaniu korzyści zdrowotnych, jakie pojawiły się u nich dzięki stosowaniu tej metody: lepszy sen, wzmocniona odporność, przypływ energii. W dodatku nikt z biorących udział w badaniu nie miał niedoboru niezbędnych

witamin i minerałów i nie wykazywał żadnych skutków ubocznych działania metody.

Co może powodować tak szybkie chudnięcie?

Wszystko, czego potrzebujemy do skutecznego odchudzania, możemy znaleźć w naturze. Yerba mate, czyli ostrokrzew paragwajski ma potężną moc odchudzającą. Jedynym problemem do tej pory była forma jej podania. Tradycyjne kapsułki nie zdają egzaminu, ponieważ zamiast działać wprost na tkankę tłuszczową, trafiają najpierw do żołądka. W efekcie wchłaniają się jedynie w 5–7%, a ich odchudzająca moc jest zwyczajnie marnowana.

Dlatego postanowiono poszukać innych rozwiązań. W efekcie stworzono metodę transdermalną. Najsilniejsze naturalne składniki odchudzające zostały zamknięte w formie plastru. Gdy naklejasz plaster na ciało, wytwarza on ciepło, dzięki któremu składniki mogą

zostać stopniowo uwalniane do organizmu. Mogą szybko przeniknąć skórę, dostać się do krwi i **dostrzeć do głębokich warstw tłuszczu**. Tam mogą pomóc w rozbiciu **komórek tłuszczowych**, które wraz z toksynami mogą być usuwane z organizmu. Dzięki temu spowolniony wcześniej metabolizm może zostać odblokowany i przyspieszony nawet do 150%!

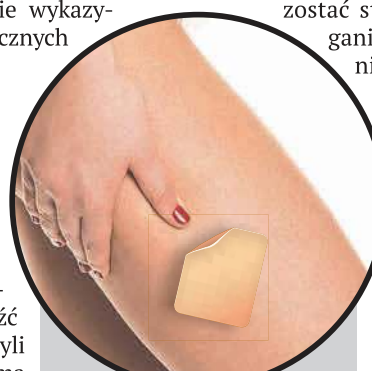
! Dodatkowo dzięki metodzie transdermalnej składniki są równomiernie rozprowadzane. Nie jest tak, że jeśli nosisz plastry na brzuchu, pozbędziesz się tylko fałdek na brzuchu. Może chudnąć całe Twoje ciało, gdziekolwiek nakleisz plaster.

1 plaster dziennie to możliwość utraty wagi

Osiągnięcie zadawalających efektów może nie być trudnym zadaniem. Wystarczy,

że codziennie rano, zaraz po wstaniu z łóżka nakleisz plaster na ciało (na brzuch, ramię, plecy, udę – ważna jest Twoja wygodę). Noś go cały dzień i odklej następnego dnia rano. O niczym innym nie musisz myśleć. Już po kilku dniach stosowania możesz poczuć się lepiej i lżej..

Po miesięcznym stosowaniu metody **możesz ważyć do 10–13 kg mniej i pozbyć się ok 9–10% zbędnej tkanki tłuszczowej**. Bez uszczerbku na zdrowiu. Bez potrzeby wydawania pieniędzy na inne diety i suplementy. Twój metabolizm



Dzięki tej metodzie możesz zyskać:

- ✓ **PŁASKI BRZUCH** i pozbyć się wałków tłuszczu
- ✓ **KSZTAŁTNĄ SYLWETKĘ** i wyrzeźbić talię, biodra, ramiona i brzuch
- ✓ **ZGRABNE NOGI** i wyszczuplić uda i pośladki

Zadziwisz rodzinę i znajomych swoją przemianą i znów poczujesz się atrakcyjnie!

„Odzyskałam kontrolę nad wagą i życiem”



„Uwierzysz, że z nadwagą walczyłam aż 17 lat? Męczące diety, ćwiczenia... Nawet 3-dniowe głodówki

nie przynosiły rezultatów. Byłam załamana. Zamiast chudnąć, tylko niszczyłam sobie zdrowie i szargałam nerwy. Nie wiem, jak by się to skończyło gdybym nie trafiła wreszcie na tę metodę.

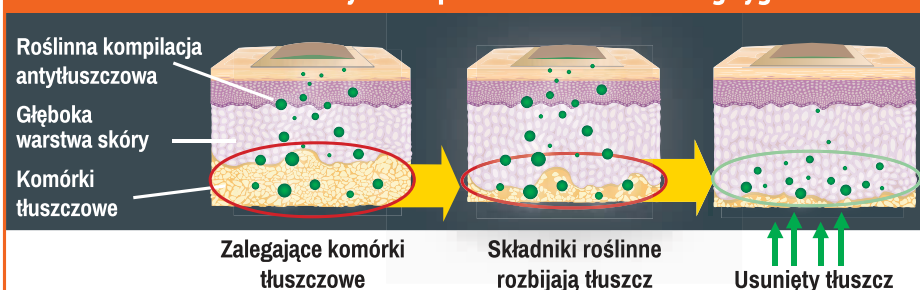
Gdy nakleiłam na ramię pierwszy plaster, poczułam, że to przełom. Już po tygodniu ważyłam 4,5 kg mniej! Przez miesiąc schudłam 11 kg. Po następnych 6 tygodniach kolejne 10 kg. Wreszcie dzieci w szkole przestały wytykać mnie palcami na korytarzu i wyśmiewać się za moimi plecami. Odzyskałam pewność siebie i czuję się jak nowo narodzona”

Monika W. (41 lat),
nauczycielka z Łodzi, schudła łącznie 21 kg

może zacząć działać sprawniej i w zgodzie z Twoim organizmem. **Możesz zapomnieć o dodatkowych kilogramach, które uprzykrzają ci życie.** Poziom twojego cholesterolu może się unormować, dzięki temu znów możesz poczuć więcej energii. Będziesz się czuć lekko i zdrowo.

Transdermalna metoda jest dostępna wyłącznie w sprzedaży telefonicznej klubu rabatowego. Zamawianie jest bezpieczne, ponieważ nie trzeba wcześniej nic płacić – dopiero w momencie odbioru przesyłki. Dzięki specjalnemu dofinansowaniu uczestnictwa w klubie rabatowym pierwsze 100 osób może skorzystać z niego aż o 70% taniej. Decyduje kolejność zgłoszeń.

Tłuszcz znika w szalonym tempie – tracisz nawet 5 kg tygodniowo



Plaster naklejony na ciało uwalnia substancje odchudzające wprost do tkanki tłuszczowej, rozbijając ją i wydalając z organizmu. Nadmiar tłuszczu to bowiem nic innego jak toksyny, zalegające w organizmie i spowalniające nasz metabolizm. Dzięki plasterkom Ty nic nie robisz, a Twoje ciało chudnie **przez 24 godziny na dobę**.

PROMOCJA KLUBU RABATOWEGO!

Pierwszym 100 osobom, które zadzwonią do 10 lipca 2019 r., przysługuje **70% zniżki!** Otrzymasz wtedy transdermalną metodę odchudzającą za udział w klubie rabatowym zamiast za ~~290 zł~~, **tylko za 87 zł** (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń: 62 590 00 58

Pon.–pt. 8:00–21:00, sob. i niedz. 9:00–21:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



Czy ksiądz Misiak zasłużył
na ekskomunikę?

str. 15

Morfologia jak lustro. Odbija
nasz stan zdrowia

str. 20

Rzuciła pracę logopedy, by pisać
powieści o sztuce i historii

str. 21

magazyn



FOT. MAREK SZAWDYN

Posłanka PiS Bożena Borys-Szopa była naturalną kandydatką na zastępczynię Elżbiety Rafalskiej, która zdobyła mandat do europarlamentu. Dla partii rządzącej to kluczowy resort

Córka górnika dzieli 500+

Nowa minister rodziny, pracy i polityki społecznej do polityki podchodzi na chłodno. Bożena Borys-Szopa nie wykorzystuje kobiecych sztuczek. Tego nauczyła ją praca w Solidarności str. 13



Agata Pustulka
a.pustulka@dz.com.pl

Sylwetka

Po katastrofie smoleńskiej schudła 12 kilogramów. Jeśli płakała, to tylko w ukryciu. Duży w sobie rozpacz. Jako minister kancelarii Lecha Kaczyńskiego zawiozła do Moskwy ulubione perły Marii Kaczyńskiej, by je włożyć do trumny prezydentowej. Dziś Bożena Borys-Szopa odpowiada za działania resortu, od sprawności działania którego zależy wynik PiS w jesiennych wyborach.

Bożena Borys-Szopa (rocznik 1954), dopóki zasiadała w ławach poselskich jako szeregowa posłanka PiS, odznaczała się rekordową, 99-proc. obecnością. - To pracuś, osoba bardzo poukładana - komplementuje nową minister rodziny, pracy i polityki społecznej jeden z jej klubowych kolegów. - Skoro została wybrana na jakieś stanowisko, to nie bierze pieniędzy za nicnierobienie. Zawsze taka była i w dodatku szukająca kompromisu, niekonfliktowa, ale jednocześnie, gdy była pewna swojego zdania, to broniła go do upadłego - dodaje.

Jeszcze w czasach pracy w śląsko-dąbrowskiej Solidarności jedyny tylko raz dała się ponieść emocjom, gdy szef związku Dominik Kolorz chciał ją wysłać na emeryturę. - Z uzasadnienia dowiedziałam się, że moje zwolnienie jest związane z wiekiem. Uważam, że to dyskryminujące - mówiła. Poszła do sądu pracy. Wtedy właśnie została radną sejmiku, którym rządziła koalicja PO-PSL-RAS-SLD. Sejmik nie zgodził się na jej zwolnienie. Gdy weszła na Wiejską w 2015 roku, problem sam się rozwiązał. W rubryce zawód zapisała: emeryt, poseł.

Borys-Szopie było wtedy po ludzku przykro, bo właściwie całe zawodowe życie poświęciła Solidarności, ale nie rozdzierała publicznie szat. Do tej pory twierdzi, że jeśli ktoś chce pracować dłużej, bo ma na to siłę, zdrowie i możliwości, to powinien otrzymać taki wybór. - Emerytura będzie wyższa - wyjaśniała w rozmowie dla Radia Katowice.

Lwi pazur Borys-Szopa pokazała też, gdy była już radną wojewódzką. Konsekwentnie wychodziła z sali Sejmu Śląskiego, gdy przemawiał przewodniczący autonomistów Jerzy Gorzelik. Nigdy nie ukrywała niechęci do jego poglądów. Często powtarzała, że jako Ślązaczka z dziada pradziada, urodzonej w Łędzinach, zdecydowanie nie jest jej po drodze z ideami głoszonymi przez Ruch Autonomii Śląska, które szkodzą Śląskowi i Polsce.

- Cóż, ubolewam, że niektórzy radni na grunt samorządu przenoszą fatalne zwyczaje partyjne z Warszawy. Zamiast podjąć z nami polemikę, wołać zatkać sobie uszy - komentował Gorzelik, ale ona nic sobie z jego komentarzy nie robiła.

W Sejmie też dała się poznać z nieugiętej postawy, gdy doprowadziła do „zamrożenia” w sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny obywatelskiego projektu „Zatrzymaj aborcję”, co mają jej za złe środowiska prolife’owe. Wyciszenie sprawy było jednak na rękę Prawu i Sprawiedliwości, które ostatecznie zaniechało zmian w tzw. ustawie antyaborcyjnej, mimo przedwyborczych obietnic. Nie chciała ich opinia publiczna, a PiS, co widać po kolejnych kampaniach, bardzo pilnie wsłuchuje się w głos ludu, dbając przede wszystkim, by starczyło pieniędzy na 500 plus oraz kolejne socjalne obietnice.

Na stołek ministra Borys-Szopa odchodziła z oszczędnościami w wysokości 68 tys. zł i mazdą CX3 z 2017 r. Ma też mały dom o pow. 76 mkw. (spadek po rodzicach) i 61-metrowe mieszkanie - obie nieruchomości, ale też auto, w oświadczeniu zadeklarowała jako współwłasność z mężem.

Strażniczka 500 plus

Zastąpienie Rafalskiej przez Borys-Szopę wydawało się decyzją oczywistą. Potrzebna była kobieta, która ma wiedzę, jest pracowita i będzie gryzła trawę, żeby do wyborów w resorcie działało wszystko jak w szwajcarskim zegarku. A czasu zostało przecież niewiele. Właśnie rozpoczęło się zbieranie wniosków na 500 plus na każde dziecko, co może zdecydować o wyniku jesiennych wyborów. Każde potknięcie to utrata kilku punktów procentowych. PiS nie może sobie na to pozwolić.

Trzon Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej stanowią posłowie z województwa śląskiego. Oprócz Borys-Szopy jest to również słynący z pracowitości i rzetelności poseł Stanisław Szwed z Podbeskidzia. Oboje nigdy nie występowali w pierwszym szeregu, zadowolając się solidnym wypełnianiem obowiązków. Próżno szukać przy ich nazwiskach kontrowersyjnych wypowiedzi lub ostrych politycznych komentarzy. Nie wysiadują w mediach. W ministerstwie pracy nie ma na to czasu.

- Pani minister musi jednak zadbać o wizerunek i lepszą rozpoznawalność - ocenia dr Bohdan Dzieciuchowicz, politolog, specjalista ds. wizerunku osób publicznych (robił m.in. kampanie Kutowski, Balcerowiczowi i Olechowskiemu). - Za sukces w ministerstwie zostanie z pewnością nagrodzona „jedyneką” na liście katowickiej do Sejmu. Musi jednak zaistnieć mocniej w świadomości Polaków, dać się lepiej poznać. Od jej



2002 r. Bożena Borys-Szopa jako zastępca przew. śląsko-dąbrowskiej Solidarności

wyniku może zależeć wynik PiS w całym regionie. Konkurencja na pewno wystawi bardzo mocne nazwisko - dodaje Dzieciuchowicz.

Tuż po objęciu stanowiska Bożena Borys-Szopa stwierdziła, że czas w jej przypadku pędzi teraz szybciej od pendolino, a zająć ma tyle, że jeszcze przydałoby się turbodoładowanie. Częściej jednak pojawia się w mediach, promuje 500 plus, zwykle w otoczeniu dzieci. Ociepla wizerunek rządu.

Umie rzucić mocnym słowem

Szlify zdobywała w śląsko-dąbrowskiej Solidarności, zdominowanej przez mężczyzn. Od początku specjalizowała się w prawie pracy, zresztą skończyła prawo na Uniwersytecie Śląskim. Już w 1991 roku weszła do zarządu regionu, a potem została przewodniczącą Rady Ochrony Pracy przy Sejmie (1998-2002).

Jej ojciec był górnikiem. Przeżył ciężki wypadek na kopalni, podczas którego doznał złamania kręgosłupa

Należała do osób najbliższych Piotrowi Dudzie, obecnemu przewodniczącemu krajowych struktur związku, wtedy szefowi regionu. Została jego zastępczynią. - Wobec Piotra była zawsze bardzo lojalna. Nadawali na tych samych falach. Z jego następcą Dominikiem nie miała już tej chemii - wspomina jeden ze związkowców. Z pewnością nie darowała Kolorzowi tych słów: - Musimy zrobić cięcia etatów. Pani minister osiągnęła wiek emerytalny, jest radną sejmiku, może odejść na zasłużoną emeryturę. Czas postawić na młodych ludzi. Mimo zasług, sympatii, musimy się rozstać. W końcu Solidarność walczy o obniżenie wieku emerytalnego pracownika. Trzymamy się tych zasad.



2006 r. Przyszła minister na Konkursie Okręgowej Inspekcji Pracy

Eugeniusz Karasiński, jej kolega z zarządu regionu, poznał Borys-Szopę za czasów pierwszej Solidarności w 1981 roku. Trafiła tu z Międzyzakładowego Komitetu Robotniczego z Jastrzębia. - Potem był stan wojenny, ona urodziła dwoje dzieci i znów spotkaliśmy się w czasach drugiej „S”. Bożena utworzyła w regionie Biuro Ochrony Pracy, a przyszła do nas jako specjalista BHP z jednej z kopalni - wyjaśnia Karasiński. - Filigranowa, bardzo ładna, ale świetnie potrafiła sobie poradzić wśród związkowców. Przecież „wychowało” ją górnictwo.

Jej ojciec był górnikiem. Przeżył ciężki wypadek na kopalni, podczas którego doznał złamania kręgosłupa. Żeby jej nie martwić, mama przez kilka dni nie mówiła jej o tragedii. Najważniejsze przecież, że przeżył. Te wydarzenia zahartowały młodą dziewczynę. Zawsze z zaciętością broniła praw górników.

- Jak więc trzeba było rzucić mocniejszym słowem, to rzuciła. Pracowita, ambitna. Wszystkie przepisy miała w jednym palcu - wymienia Karasiński. - Nie lubi przegrywać i jak musi przeprowadzić jakąś sprawę, to konsekwentnie ją dokończy. Uważam, że to wielka zaleta. Można na niej polegać. Jest bardzo popularna w związku. Wiele razy prowadziła obrady „krajówki”. Ludzie ją znają i cenią - dodaje.

Schudła 12 kilogramów

Jej kariera zaczęła nabierać rozpędu za prezydentury Lecha Kaczyńskiego. Od 2006 do 2008 r. pełniła funkcję Głównego Inspektora Pracy, deklarując: - W pracy Głównego Inspektora Pracy będę sobie stawiała te same cele, co w Solidarności: przede wszystkim ochronę praw pracowniczych. Szczególnie zależy mi na ochronie wynagrodzeń. Nie zamierzam prowadzić jednak walki z uczciwymi pracodawcami, oni są naszymi sojusznikami. O jej odwołanie wnioskował marszałek Sejmu Bronisław Komorowski. Nie podawał uzasadnienia. Bronili jej wówczas posłowie PiS Elżbieta Rafalska oraz Stanisław Szwed.



2016 r. Posłanka Borys-Szopa na posiedzeniu Komisji Polityki Społecznej i Rodziny w Sejmie

- Jestem człowiekiem Solidarności, zawsze to podkreślam i ciągle jestem z tego dumna. Nawet wtedy, kiedy jedynym powodem odwołania mnie ze stanowiska był zarzut, że jestem zbyt propracownicza, zbyt związkowa. Prawo pracy ma chronić słabszą stronę stosunku pracy, a więc pracownika - to główne zadanie związków zawodowych i to jest również moje życiowe motto - wyjaśniała w wywiadzie dla Tygodnika Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”.

Tuż po katastrofie w kopalni Wujek-Śląsk przeszła do Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, gdzie najpierw została doradcą do spraw społecznych, prawa pracy i kontaktów z partiami społecznymi oraz BHP (przez lata pracowała przecież w różnych śląskich kopalniach jako specjalistka od bezpieczeństwa pracy). - Prezydent już wcześniej dostrzegał rosnące znaczenie problemów społecznych, szczególnie pracowniczych, i kwestii Śląska - wyjaśniała w wywiadzie dla „Gazety Polskiej”.

Ukoronowaniem jej kariery było stanowisko podsekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP. Lecha Kaczyńskiego szanowała wyjątkowo: - Jako człowiek Solidarności realizował ideę Polski solidarnej, w której najistotniejsze dla niego były problemy pracowników, zwykłych ludzi. Doskonale znał ból łączki regionów, w których mieszkali. Szczególnie interesował go Śląsk - przemawiała w piątą rocznicę jej śmierci.

Po wypadku tupolewa schudła 12 kilogramów. Nie mogła się pozbierać. - Ta katastrofa tkwi we mnie. Trzeba czasu, żeby się poukładać z widokiem rzędu trumien, dotykam sznura pereł pani Marii, z brakiem prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który, wbrew protokołowi, chciał wszystkie panie przepuszczać w drzwiach - mówiła w wywiadzie dla „Dziennika Zachodniego”. Sama miała lecieć do Katynia, ale jak stwierdziła, zrezygnowała na ochotnika, by oddać miejsce tym, którzy go bardziej potrzebowali ze wzglę-

dów rodzinnych. A jednak i tak musiała pojechać do Moskwy (z późniejszym prezydentem RP Andrzejem Dudą), by do trumny prezydentowej włożyć jej ulubione perły, różaniec i bukiet róż, za którymi pani Maria tak przepadała.

- Gdy patrzę na to z perspektywy czasu, to nie wiem, jak wytrzymałam. Mnie zwykle trudne sytuacje mobilizowały. Wszyscy chyba czuliśmy się jak ocaleni po hekatombie. Wkoło same zgłiszczka, zginęli najbliżsi. Dojmująca była cisza. Łapałam się na tym, że sama zaczynam mówić szeptem. Ale spadło na nas mnóstwo spraw organizacyjnych. Trzeba było zacisnąć zęby, zacisnąć powieki. Wyjść do ludzi, którzy zaczęli się gromadzić przed pałacem. Gdy 10 kwietnia wróciłam wieczorem do domu, zaczęłam się trząść. Wymiotowałam. Córka wciskała we mnie jakieś jedzenie - wspominała Bożena Borys-Szopa.

Najpierw w sejmiku, potem w Sejmie

Po wszystkich musiała trochę odpocząć. Ale nie za długo. Została regionalnym koordynatorem Ruchu Społecznego im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Zdecydowała się też kandydować w wyborach do sejmiku śląskiego w 2010 r. Zdobyła niemal 20 tysięcy głosów. W wyborach parlamentarnych w 2015 r. z listy Prawa i Sprawiedliwości została wybrana na posłankę w okręgu katowickim. Poparło ją 7,9 tys. wyborców.

Michał Wójcik, obecnie wiceminister sprawiedliwości, a kiedyś radny wojewódzki w tej samej kadencji, co Borys-Szopa, szczególnie wyróżnia u nowej minister umiejętność prowadzenia dialogu. - Z pewnością pomogła jej w tym związkowa działalność. To osoba ciepła, pełna empatii, a jednocześnie profesjonalistka w każdym calu, z ogromnym doświadczeniem. Moim zdaniem to świetny wybór na następczynię Elżbiety Rafalskiej - ocenia Wójcik. - Znamy się naprawdę wiele lat, a nigdy nie było między nami sporu, choć były czasy, gdy w spornych sprawach ona reprezentowała pracowników, a ja, jako dyrektor Izby Rzemieślniczej w Katowicach, pracodawców - opowiada.

Wiceminister Wójcik nie ukrywa, że dla rządu Mateusza Morawieckiego resort prowadzony przez Borys-Szopę jest kluczowy. - Jak tak patrzę na to z boku, to ministerstwo jest jakby uszyte pod Borys-Szopę.

- Nową funkcję przyjęła bardzo poważnie i wcale nie traktuje jej jak jakieś trampoliny do zdobycia kolejnych profitów. Na niej funkcja nie robi wrażenia. Nie puszy się. Po prostu jest to kolejne zadanie do wykonania - mówi o nowej pani minister jeden ze związkowców ze Śląska. ©©

Kto zamordował małą Blankę?

Helena Wysocka

helenawysocka@polskapress.pl



Prawo

Co za potwór! Jak można zamordować bezbronne dziecko?! - ludzie w Olecku jeszcze dwa tygodnie po śmierci 9-miesięcznej Blanki nie mogą się otrząsnąć. - Dziewczynka była taka radosna, już mówiła: „tata”...

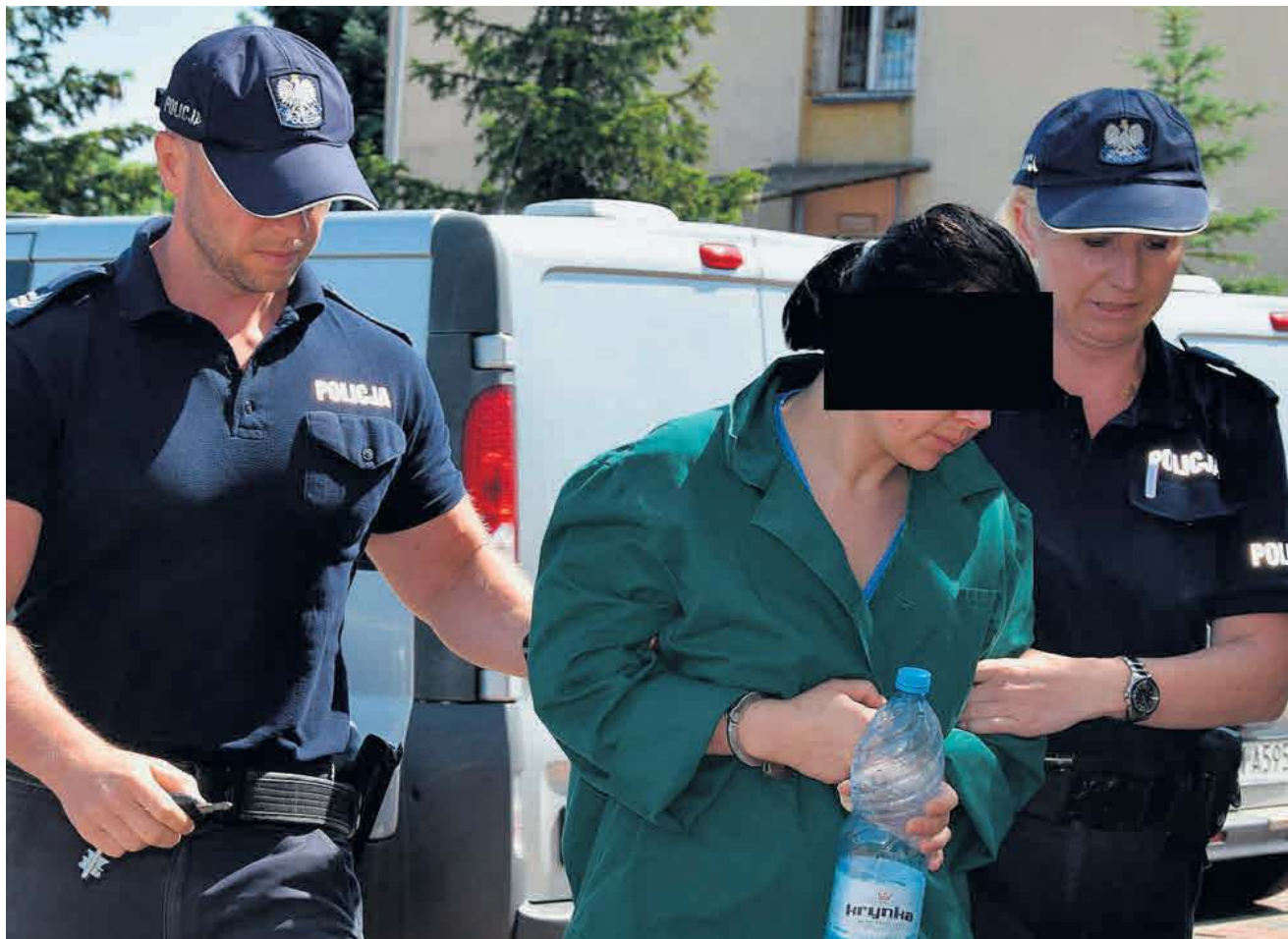
dająca z zakupami kobieta, z włosami przyprószonymi siwizną, dodaje, że codziennie prosi Boga o to, aby zabójca został surowo ukarany. - Powinien zgnieć w więzieniu - nie ma wątpliwości. - Dla takich bestii miejsca na ziemi nie ma.

Olecko, woj. warmińsko-mazurskie, ulica Kasprowicza. Komunalne bloczki z pomarańczowym tynkiem stoją w środku osiedla. To w sumie kilkanaście mieszkań, zaniedbane ogródki i walające się po podwórzu zabawki. Przy jednym z domów, przy betonowych, odrapanych schodach i zżartej rdzą poręczy, dopalają się znicze. Wśród nich leżą kwiaty i pluszowy miś, a do parapetu przylepiona jest taśma z napisem „ostatnie pożegnanie”. - Ludzie to przynieśli - mówi mieszkająca w sąsiedztwie, też w komunalnym domu, kobieta. - Obcy ludzie, przychodzili tutaj przez kilka dni. Teraz jest spokój.

Znicze postawili pod oknem mieszkania, w którym od paru lat mieszkała Anna W. Dziś kobieta przebywa w areszcie pod zarzutem znęcania się i zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem swojej 9-miesięcznej córeczki Blanki. Okrucieństwem, bo niemowlę było maltretowane. Tłuczone w głowę i klatkę piersiową z taką siłą, że pęknięte żebro przebiło małe serduszek. A do tego dziewczynka została zgwałcona. Anna W. powiedziała prokuratorowi, że Blankę mógł skrzywdzić jej ojciec. Już wiadomo, że kłamała. Złeczone przez prowadzącą śledztwo Prokuraturę Okręgową w Suwałkach badania wykluczyły udział ojca w gwałcie i kilka dni temu został on zwolniony z aresztu.

Poprzejsiach, z przeszłością

Anna W. ma 37 lat. Niska, ciemne włosy, kamienna twarz. Pochodzi z Olecka. Znajomi mówią, że w liceum miała głowę pełną planów. Co się wydarzyło, że zrezygnowała z ich realizacji, nie wiadomo. Rzekomo popadła w złe towarzystwo, sięgnęła po środki odurzające. Próbowwała założyć rodzinę, nie udało się. Jest matką trójga kilkunastoletnich dzieci, ale



Anna W. urodziła Blankę 9 miesięcy temu, ale długo się nią nie cieszyła, bo miesięczną córeczkę musiała oddać rodzinie zastępczej

wszystkie mieszkają oddzielnie. Wychowują je ich ojcowie. Anna W. nie pracuje i nie wyciąga ręki do pomocy społecznej. - Nie korzysta z zasiłków - przyznaje Edyta Truszczyńska, kierownik MOPS w Olecku.

Matka żyła z 500 plus. Czasem też wspierali ją byli partnerzy. - Przynosili siatki z jedzeniem - twierdzą sąsiedzi. - Trudno powiedzieć, czy miała pustą lodówkę. Chodziła wystrojona, niedostatku widać nie było.

Ojciec Blanki, Grzegorz W., ma 45 lat. Wysoki, chudy, trochę zagubiony. Pracuje w miejscowym tartaku, wychował troje dzieci, jest już nawet dziadkiem. Kilka lat temu zostawiła go żona. Najpierw wyjechała za granicę, a później zażądała rozwodu. - Przeżył to mocno, zaczął zaglądać do butelki - twierdzą znajomi.

Annę W. poznał całkiem niedawno, góra dwa lata temu. Syn Grzegorz W. mówi, że była to przelotna znajomość, można powiedzieć - romans. - Ojciec mieszkał oddzielnie i nie zamierzał tej sytuacji zmieniać - przekonuje.

Gdy urodziła się Blanka, dbał o dziecko. Podobno przynosił jej jedzenie, ubrania i zabawki. - Przychodził często, niemal każdego dnia - potwierdzają zgodnie sąsiedzi.

Anna W. zbyt długo nie cieszyła się córką. Kiedy miesiąc po porodzie poszła z niemowlęciem na spacer i wyglądała jak naćpana, ktoś zawiadomił poli-

cję i dziecko od razu trafiło do rodziny zastępczej. Czy to był kubał zimnej wody? - trudno ocenić. Fakt, że kobieta podjęła terapię odwykową, a w marcu tego roku zapragnęła odzyskać córkę. I Sąd Rejonowy w Olecku na to przystał. - Lustracja akt wykazała, że w działaniu sędziego nie było uchybień - mówi Marcin Walczuk, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Suwałkach.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Olecku najpierw było tej decyzji przeciwne, ale - jak mówi sędzia Walczuk - w trakcie rozprawy zmieniło zdanie. Poza tym, nikt - ani policja, ani pracownicy socjalni, ani rodzina zastępcza - nie zaskarżył wydanego orzeczenia.

Płacz dziecka nikt nie słyszał

Co działo się w czterech ścianach komunalnego mieszkania po powrocie Blanki, nie wiadomo. Sąsiedzi przekonują, że Anna W. była przykładną matką. - Wychodziła na spacer dwa, a czasem i więcej razy w ciągu dnia - opowiada starsza kobieta. - Wózek często też wystawiała na po-

Ojciec Blanki mieszkał oddzielnie i nie miał zamiaru tego zmieniać. Ale dbał o córkę: przynosił jej jedzenie, ubrania i zabawki

dwórko, żeby dziewczynka była na świeżym powietrzu. Dziecko było zawsze uśmiechnięte, ładnie ubrane. Co jak co, ale przemocy w tym domu nie było na pewno.

Ale wśród mieszkańców okolicznych domów są też i tacy, którzy na Annie W. nie zostawiają suchej nitki. Mówią, że gdy dostawała 500 plus, to przez kilka dni „chodziła po ścianach”. - Chyba ćpała - gubi się w domysłach jedna z sąsiadek. - Była jakaś nieprzyjemna.

Nad rodziną miał czuwać wyznaczony przez sąd kurator. Ostatni raz odwiedził on Annę W. 3 czerwca, a później rzekomo parokrotnie dzwonił. Nie zauważył nic złego. Z kolejną wizytą miał się wybrać pod koniec miesiąca. Nie miał już po co iść.

W dzień po Bożym Ciele, 21 czerwca wieczorem, Anna W. poprosiła ojca Blanki, aby przyszedł do jej domu. A gdy odmówił, zawiadomiła znajomego adwokata, że... jej córka nie żyje. Ten zadzwonił na policję.

Na osiedlu zrobił się straszny harmider, przyjechali policjanci i strażacy - opowiadają sąsiedzi. - Zabrali Ankę, a drzwi do jej mieszkania zakleili taśmą.

Policjanci zatrzymali też Grzegorza W. Dzień, czy dwa później olecczanin dowiedział się, że rodzice są podejrzani o zabójstwo swojej córki i siedzą za kratami. Że dziecko było bite od dłuższego czasu, a w dniu śmierci - skatowane i zgwałcone.

Sąsiedzi dziwią się tym zarzutom. Nikt nie słyszał płaczu Blanki.

Ludzie zaczęli przynosić przed dom Anny W. kwiaty i znicze. - Nawet nie wiedzieliśmy, kiedy był pogrzeb - nie kryją żalu mieszkańcy domu. - Zorganizowali go krewni. Po cichu, w małym kościółku.

W minioną sobotę olecczanin, tak z serca, postanowili uczcić pamięć Blanki. Zebrali się na targowicy miejskiej, w pobliżu komunalnych domów i wypuścili do nieba 300, a może i więcej białych balonów.

Zgwałcił, ale nie ojciec

Co wydarzyło się w domu Anny W., ustala suwalska prokuratura. A także to, czy w dniu tragedii kobieta była pod wpływem środków odurzających i kiedy faktycznie zginęła dziewczynka. Pojawili się bowiem podejrzenia, że została zakatowana kilkanaście godzin wcześniej. Biegli będą to weryfikować.

Kilka dni temu w suwalskiej prokuraturze odbyła się konfrontacja. Anna W. z kamienną twarzą usiadła naprzeciwko Grzegorza W. Ten podobno miał wzrok wbity w ziemię. Parę godzin później kobietę odwieziono do aresztu w Białymstoku, a mężczyznę zwolniono do domu. Prokuratura zaś napisała, że po przesłuchaniu kilkunastu świadków, weryfikacji informacji, a w końcu po otrzymaniu wyników badań DNA wszystko wskazuje na to,

że Grzegorz W. nie jest sprawcą mordu. Choć - jak podkreślają śledczy - obciąża go matka zamordowanej dziewczynki.

Obrońca mężczyzny cieszy się, że sprawą zajmują się profesjonalści. Że dzięki ich dociekliwości Grzegorz W. spędził w areszcie tydzień, a nie miesiąc czy trzy miesiące - jak tuż po zatrzymaniu zdecydował sąd. Choć nie ukrywa, że olecczanin jest załamany i śmiercią córki, i społecznym osądem. - Potrzebuje wsparcia - twierdzi mecenas Wojciech Stępczyński.

Syn podejrzanego (bo mimo zwolnienia z aresztu zarzut jeszcze jest utrzymany) deklaruje, że da mu schronienie pod swoim dachem, aby nie musiał mierzyć się ze spojrzami sąsiadów.

- Ani przez moment nie wierzylem w jego winę - przekonuje. - Ojciec nie mógłby skrzywdzić dziecka, nigdy nie podniósł na nas ręki. Anna chciała go wrobić, będziemy go wspierać.

W Olecku pojawiły się plotki, że w sprawę może być zamieszany funkcjonariusz służby więziennej, który od pewnego czasu utrzymywał kontakty z matką Blanki. Ponoć nie raz zabierał dziecko do swojego domu. Prokuratorzy sprawdzają, czy to prawda. Decyzji o tym, aby go zatrzymać, jeszcze nie ma.

Śledztwo w sprawie zabójstwa to nie jedyne, jakie prowadzi prokuratura. Wszczęła także postępowanie dotyczące niedopełnienia obowiązków służbowych i przekroczenia uprawnień w czterech instytucjach, które nadzorowały rodzinę. To: Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, policja oraz kurator. Z kolei zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego Sądów Powszechnych Michał Lasota sprawdza, czy sędzia, który zdecydował, że Blanka powinna wrócić do biologicznej matki, dopełnił wszystkich obowiązków. Burmistrz Olecka zarządził zaś kontrolę w ośrodku pomocy społecznej. Wyniki mają być znane w najbliższych dniach. Natomiast starosta Marian Świercz uważa, że na tym etapie sprawy jakiegokolwiek kontrole nie mają sensu. - Dokumenty zostały zabezpieczone przez prokuraturę i czekamy na jej decyzję - dodaje. Będzie znana za kilka miesięcy.

W Olecku na piaskowej mogile małego cmentarza palą się znicze. Nie ma dnia, by ktoś nie odwiedził grobu, nie pomodlił się, nie zapalił świeczki. Brakuje tylko tej od matki. Ale Anna W. szybko się tam nie pojawi. Choć nie przyznaje się do winy, to za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem - jeżeli tak zdecyduje sąd - w więzieniu może spędzić resztę życia. ©

Ekskomunika księdza Misiaka, kapłana, który chciał za bardzo

Anna Groncewska
a.groncewska@dziennik.lodz.pl



Kościół

O Michale Misiaku mówi dziś cała Polska. Wcześniej też było o nim głośno. Choćby wtedy, gdy z grupą parafian modlił się przed wejściem do sklepu z dopalaczami. Teraz powodem jest ekskomunika... Nie może nosić stroju duchownego, odprawiać mszy świętych ani udzielać sakramentów...

Informacja o ekskomunie ks. Michała Misiaka jednych zszokowała, inni tylko kiwali głową, mówiąc, że to musiało się wydarzyć. Kilka lat temu został jednym z trzech bohaterów książki Michała Bondyry „Ksiądz też człowiek”. Opowieść w niej o sobie.

Urodził się w 1981 roku w Tomaszowie Mazowieckim w bardzo religijnej rodzinie. Tata pracował w jednej z tomaszowskich fabryk, mama zajmowała się wychowaniem czwórki dzieci. Z czasem jego rodzice stali się diecezjalnymi liderami „Domowego Kościoła”, a jedna z siostr wstąpiła do zakonu. Michał był nieśmiałym chłopcem, został ministrantem.

Od dzieciństwa nie miałem sekundy wątpliwości, że moją drogą jest kapłaństwo - zapewnia w książce ks. Misiak. Niedawno w filmie umieszczonym na swoim profilu na Facebooku, w których wyjaśnia to, co się wydarzyło ostatnio w jego życiu, opowiada, że powołanie poczuł, gdy miał 10 lat. Wtedy przemówił do niego Bóg. Poprosił, by pomógł pewnej staruszce. Pobiegł do niej i to zrobił.

W książce opowiada, że zanim wstąpił do seminarium, „bujnęło” go na lewo. Wsiąknął w klimaty punkowe. Nosił dłuższe włosy, czarną czapkę z wojskowym orzełkiem, czerwone spodnie z antyfaszystowskimi naszywkami i łańcuchem. Tłumaczył, że lubił być wyrazisty. Uczył się wtedy w technikum. Zaczął mieć kłopoty z nauką, na półroczce dostał kilka jedynek. Nadal jednak był ministrantem, animatorem na Oazie, odnawiał systematycznie śluby abstynenckie. W końcu z punkowca stał się... nardowcem.

- Był 1998 rok - opowiadał w książce „Ksiądz też człowiek”. - Surfując w internecie, natknąłem się na grafikę: Szczerbiec przesywający unijną flagę. Poczułem jakąś niezwykłą dumę z tego, że jestem Polakiem.

Tak jak zawsze u niego, wszystko zadziało się szybko. Zamówił książki z serii „Biblioteka Wszepolaka”, potem zapisał się na kurs poświęcony wiedzy o Romanie Dmowskim. Tam spotkał narodowców z przekonania, ale też skinheadów i „kiboli”. Zaczął działać w Młodzieży Wszepolskiej. Tak jak we wszystko, także w tę działalność bardzo się zaangażował. Już po dwóch latach zasiadał w Zarządzie Głównym Młodzieży Wszepolskiej.

Jednak po pewnym czasie zmienił front. Wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi. 12 lat temu przyjął święcenia kapłańskie. Księdzem też nie był konwencjonalnym. Niemal co roku zmieniał parafię. Pracował w Bełchatowie, Pabianicach, łódzkich parafiach św. Wojciecha, Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski na Radogoszczu, Przemienienia Pańskiego. Uchodził za niepokornego kapłana, sypiącego tysiącem pomysłów. Nie mieścił się w strukturach Kościoła, było mu zawsze „za ciasno”.

- Było mu trudno dostosować się do normalnej pracy wikariusza - tłumaczy jeden z łódzkich księży. - Takie niekonwencjonalne akcje są potrzebne. Ale nie można zapominać, że jest też codzienna, mozolna praca. Michałowi to nie bardzo leżało. On lubił błyszczeć.

Zmieniał parafie, ale też szokował pomysłami. Młodzież była nimi zachwycona, ale niektórzy kapłani patrzyli na to z rezerwą. To ks. Michał wymyślił i organizował chrystoteki. Młodzież na tej dyskotekę się bawiła, tańczyła, ale nie było alkoholu. Znalazło się za to miejsce na modlitwę, był też czas na rozmowę z księdzem lub spo-

Szokował pomysłami. Młodzież była zachwycona, ale niektórzy kapłani patrzyli na nie z rezerwą

wiedź. By podziękować Bogu za wyleczenie z udaru, wbiegł na Rysy. Potrzebował na to 2 godz. 37 minut. Jeden z kolegów ks. Michała opowiada historię, jaka wiele lat temu przydarzyła mu się w Tatrach.

- Michał był już chyba młodym księdzem - wspomina. - Zboczył ze szlaku i nie mógł znaleźć drogi. Musiał ratować

go śmigłowcem. Za akcję miał zapłacić około 20 tysięcy zł. Nie miał tylu pieniędzy. Poszedł się pomodlić do kościoła. Tam spotkał księdza, który zauważył, że młody kapłan jest zmęczony. Zapytał, co się stało. Okazało się, że może pomóc Michałowi... Michał nie musiał płacić.

Kiedy pracował jako wikariusz, spacerował wokół kościoła i czekał na ludzi, którzy przyjdą do niego do spowiedzi, będą chcieli z nim porozmawiać. Potem w każdy piątek wieczorem siadał na ławce przed Off Piotrkowska Center i oferował spowiedź. Biegał też maraton w sutannie. W Pabianicach walczył z dopalaczami za pomocą modlitwy. Z grupą parafian modlił się przed wejściem do sklepu oferującego te używki. Na Facebooku oferował tzw. egzorcyzm mniejszy, czyli kapłańskie błogosławieństwo. Poszedł też z kołędą do agencji towarzyskiej. Ostatnio mieszkał przy kościele łódzkich jezuitów i pracował jako streetworker. Chodził po ulicach i rozmawiał z potrzebującymi.

Pod koniec roku ubiegłego roku wyjechał do Jerozolimy. Pojechał tam na tzw. rok szabatowy. Arcybiskup Grzegorz Ryś, metropolita łódzki, zezwolił ks. Misiakowi na taki urlup. Miał przemyśleć wiele

spraw. Co się tam wydarzyło? Komunikat, jaki wydała łódzka kuria, był krótki. Informował, że ksiądz Misiak zaciągnął na siebie ekskomunikę. Została nałożona z mocy prawa, nie przez abp. Rysia czy papieża Franciszka. Kanon 1364 paragraf 1 Prawa Kanonicznego mówi o odstępieniu od wiary, heretyzmie lub schizmie...

Kilka dni temu na swoim profilu na Facebooku Michał Misiak zamieścił film. Tłumaczy, co się stało.

Twierdzi, że od sześciu lat pisał do papieża i prosił o zwolnienie z celibatu. Odpowiedź jednak nie przychodziła.

- Chciałem dalej być księdzem, ale i mężem - mówi w filmie Michał Misiak. - Mógłbym pojechać na misję do Afryki, kochać miłością obłubieńczą i głosić z żoną Słowo Boże.

Opowiada, że odwiedzał biskupów i mówił, że nie radzi sobie z celibatem. Stał się jego krzyżem.

- Walczyłem mocno, jeździłem do biskupa, mówiłem, że sobie nie radzę, że się zakochałem, on mnie przenosił na następny parafię, potem znowu przychodziła przyjaźń, czysta, bez współzycia - opowiada Michał Misiak.

Na spotkaniu z arcybiskupem Grzegorzem Rysiem powiedział o swym pragnieniu

małżeństwa, ewangelizacji z żoną.

- Biskup mi odpowiedział, że nie ma takiej opcji: Michaś, koniec marzeń, schodzisz na ziemię, idziesz na wikariusza do parafii albo piszesz do Watykanu nie o zwolnienie z celibatu, ale o wydalenie z kapłaństwa - opowiadał w filmie Michał Misiak.

Twierdzi, że do Jerozolimy pojechał wypalony, czuł się jak najemnik, komandos do specjalnych zadań. Jednak odzyskał tam radość życia.

Tam zapragnął przyjąć chrzest w Jordanie. Zgodził się na to jego przyjaciel, protestant, którego poznał kilka dni wcześniej. - Pojechalismy nad Jordan i przyjąłem chrzest, tak jak przedstawia go Biblia, czyli w celu opowiedzenia się za Jezusem - mówi Michał Misiak. - Nie miałem intencji zmiany Kościoła ani nie zgłębiałem aspektu prawnego tego wydarzenia. Po prostu chciałem iść za tym, co mówi mi Bóg.

Potem przyjechał do Polski. Zdał sobie sprawę, że przez chrzest mógł zaciągnąć na siebie karę. Spotkał się z jednym z łódzkich biskupów, który miał akurat dyżur. Potwierdził, że nałożył na siebie ekskomunikę...

Decyzja ks. Misiaka wzbudziła różne komentarze.

- Nie poradzili sobie z nim abp Ziółek, abp Jędraszewski ani abp Ryś, biskupi pomocniczy też nie podofali temu wyzwaniu - pisze na Facebooku ks. Wojciech Lemański. - To niełatwa sprawa. Ksiądz Michał rozmawiał bezpośrednio z Panem Bogiem, więc biskupi mieli utrudnione zadanie. Chciał zreformować Kościół katolicki, ale papież nie odpisywał na jego listy. Jezuci ogłosili modlitewne pospolite ruszenie i próbowali doszkolić księdza Michała w dziedzinie prawa kanonicznego. Chyba w końcu zrozumieli, że to czerpanie wody sitem. Pozostaje rozgoryczenie, niesmak, długi do spłacenia i mnóstwo fotografii. Co będzie dalej? Tego nie wie nikt. Szkoda tylko, że tę drugą osobę, o której mówi tak wiele ksiądz Michał, traktuje przedmiotowo. Może należało, jak inny ksiądz Michał (z Tychów - przyp. red.) odejść „do Justyny” i nie dorabiać do tego ideologii. Stapanie po ziemi bywa uciążliwe. Zwłaszcza dla tych, których dotąd noszono na rękach.

Ksiądz Misiak nie odebrał od nas telefonu.

© ©



Ksiądz Michał Misiak miał różne pomysły, by przyciągnąć do Kościoła dzieci i młodzież. Długo balansował na linie...

Naprawmy sobie Park Śląski. Ta wyjątkowa



Trzy lata temu Parkowa Akademia Wolontariatu wysadziła w Rosarium te właśnie piękne róże, pracowała społecznie



Janusz Grohman, przewodnik turystyczny



Z Parku Śląskiego zniknęły tabliczki, by



Teresa Semik
t.semik@dz.com.pl

Rekreacja

Emilia Bielak idzie z Siemianowic Śląskich do Parku Śląskiego na piechotę, pokonując za każdym razem kilka kilometrów. Dla niej to normalne. Ma dziś 82 lata, ale jak była licealistką, tak samo pieszo przychodziła tu z całą klasą, by sadzić drzewka.

Proszę się nie dziwić, moje pokolenie jest przyzwyczajone do społecznej pracy - wyjaśnia. - Dziś z dumą mówię moim wnukom, że mam swój udział w tym pięknym miejscu.

Emilia Bielak nie przestaje się zachwycać pomysłem byłego wojewody śląskiego Jerzego Ziętka, który zainicjował budowę Parku Śląskiego w 1950 roku i zapewnia, że będzie walczyła o jego pamięć. - Pewnie, że nie był ideałem, bo kto nim jest, ale to, że mamy taki park, niewątpliwie jest jego zasługą - dodaje. Już setki kilometrów pokonała przychodząc tu na spacer z swoimi dziećmi z Siemianowic Śląskich. Teraz jej wnuki przejeżdżają parkowe

ścieżki rowerowe. Regularnie uprawiała nordic walking, ale po upadku musi nieco oszczędzać siły. - Proszę spojrzeć, jakie nierówne są płyty chodnikowe, dla starszych ludzi to duży problem - mówi Emilia Bielak. Nie ma zbyt wielkich oczekiwań od kierownictwa parku, ale chciałaby, żeby więcej troski włożono w remont ścieżek, z myślą właśnie o spacerujących seniorach.

Park Śląski wbija się klinem pomiędzy Katowice, Chorzów i Siemianowice Śląskie. Gdy powstawał na hałdach i nieużytkach, z całego regionu ludzie zjeżdżali tu do pracy. Porywał ich entuzjazm Jerzego Ziętka, choć nikt wówczas nie był w stanie sobie wyobrazić, jaki będzie efekt końcowy.

Spotkajmy się przy Kapeluszu

W 1953 roku Janusz Grohman też przyjeżdżał tu z Zabrza sadzić drzewka, jak cała jego klasa z III Liceum Ogólnokształcącego. Pracowali w rejonie obecnej Alei Głównej, po jej prawej stronie, która biegnie od Kanału Regatowego w stronę Planetarium.

- Dyrekcja budowy parku mieściła się wówczas w wieżowcu przy ulicy Żwirki i Wigury w Katowicach, gdzie dostawaliśmy bezpłatne bilety - przypomina. - Osoby pracujące społecznie korzystały

z darmowego przejazdu. Wsiadaliśmy w tramwaj „czwórkę”, który kursował z Gliwic do Katowic, pełni przekonania, że uczestniczymy w czymś naprawdę ważnym.

W 2011 roku Janusz Grohman przeczytał anons w gazecie, że park zaprasza seniorów na różne zajęcia. Miejsce spotkania - Kapelusze. Ta awangardowa budowla znanej spółki autorskiej: architekta Jerzego Gottfrieda i konstruktora Włodzimierza Feiferka, zrealizowana w roku 1968, zawsze go fascynowała. Kształt zbliżony jest do damskiego kapelusza, stąd nazwa tej hali wystawowej. To tutaj zawsze odbywały się bodaj najpiękniejsze w Polsce wystawy kwiatów. Dziś są tylko na wolnym powietrzu, bo od pięciu lat Kapelusze jest nieczynny. Metalowe elementy dachu wymagają poważnego remontu.

- To jest obiekt zabytkowy, więc mam nadzieję, że zostanie wyremontowany i przetrwa dla następnych pokoleń, trzeba

Kapelusze jest obiektem zabytkowym, więc mam nadzieję, że zostanie wyremontowany, trzeba o to zaważać

Janusz Grohman, przewodnik

o niego zaważać. Właśnie pod tym charakterystycznym obiektem ludzie wyznaczają sobie miejsce spotkania w parku - wyjaśnia Janusz Grohman.

Poszedł na to umówione spotkanie pod Kapeluszem w 2011 roku i dziś jest jednym z najaktywniejszych członków Parkowej Akademii Wolontariatu. W każdy wtorek o godzinie 13.15 zabiera wszystkich chętnych na godzinny spacer z kijami po parku. Ruszają spod Bratka, niewielkiego żółtego budynku koło ścianek płaczu. Po drodze opowiada historię tej wyjątkowej enklawy zieleni.

Potrzebne jest kąpielisko

Pod budowę parku przeznaczono 620 ha gruntów nienadających się pod budownictwo mieszkaniowe. W zdecydowanej większości, jakieś 75 procent, były to pokopalniane hałdy, wysypiska, biedaszyby, a pozostałe grunty to łąki i pola. Trudne zadanie zaadaptowania tego zdegradowanego ekologicznie terenu powierzono zespołowi architektów pod kierunkiem profesora Władysława Niemirskiego ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, wiślanina z urodzenia.

Park został podzielony wzdłuż osi wschód - zachód na dwie strefy: silnego zainwestowania i dzikiej przyrody.

Najwięcej budowli powstało wzdłuż przylegającej drogi z Katowic do Chorzowa, w tym Wesołe Miasteczko, zoo, Stadion Śląski, skansen, kręgi taneczne. Druga strefa, odsunięta od głównych tras komunikacyjnych i hałasu, jest miejscem cichego wypoczynku, rajem dla ptaków i dzikiej zwierzyny.

Z niezwykłą fantazją wykorzystano naturalne ukształtowanie terenu; w miejscach najbardziej obniżonych powstał system połączonych ze sobą zbiorników wodnych, w tym Kanał Regatowy i Przystań. Na najwyższym wzniesieniu usytuowano Planetarium Śląskie.

Kompleks basenów kąpielowych zlokalizowano na stoku o maksymalnym nasłonecznieniu i rozległych widokach. Ale kultowa „Fala” znowu zamarła, jest zamknięta od czterech lat. Bardzo brakuje tego miejsca.

- Są propozycje, żeby kąpielisko zbudować na terenie dawnego ogrodnictwa, od strony ulicy Siemianowickiej, bo tamto miejsce jest lepiej skomunikowane ze śląską aglomeracją i można tam dojechać autem, zbudować parkingi - mówi Janusz Grohman. - Projektanci usytuowali „Falę” w zielonym zagajniku i uważam, że kąpielisko powinno zostać na swoim miejscu.

Kiedyś Park Śląski był dobrze funkcjonującym przedsię-

wzięciem ogrodniczym, ze swoją szkołą zawodową ogrodniczą, która kształciła przyszłych pracowników parkowej zieleni. Zakładano tu szkółki drzewek, inspekty. Stąd pochodziły sadzonki kwiatów, które potem rosły na parkowych klombach. Po tamtej szkole, tamtej produkcji zostały głównie zgłiszczka. Co dalej z tym terenem? Ciągle nie wiadomo.

Brakuje ławek w Rosarium

Miejscem najbardziej ukwieconym i osobliwym jest niewątpliwie Rosarium, które udaje się zachować w pierwotnym kształcie. Z inicjatywą utworzenia w parku tego gigantycznego kwietnika wyszło w 1964 roku Polskie Towarzystwo Miłośników Róż. Ekspozycja, zajmująca siedem hektarów, przypomina plaster miodu; na skarpie, w sześciobocznych gazonach rosną różne gatunki róż. Trzy lata temu Parkowa Akademia Wolontariatu wysadziła dużą ich grządkę. Już pięknie kwitną.

Ryszard Świerczyński ze Świętochłowic często odwiedza właśnie Rosarium, bo w soboty o godzinie 9.00 jest tam śniadanie na trawie. Korzysta także z zajęć jogi, pilatesu. Lubi poćwiczyć. - Brakuje mi w tym miejscu tylko większej liczby ławek, bo w ciepłe dni nie ma gdzie usiąść - mówi.

a oaza zieleni nas potrzebuje, a my jej



ny, także po Parku Śląskim, w strefie ciszy nad stawem Hutnik



nie deptać trawników. Można po nich spacerować



Adela Parypa idzie w stronę ulubionego Cichego Zakątka



Stanowisko do obserwacji dzikiego ptactwa



Emilia Bielak z Siemianowic Śl. kiedyś sadziła tu drzewka

Na „Skałkę” w swoich Świętochłowicach ma bliżej, ale woli jechać do Parku Śląskiego, bo tu więcej atrakcji i wiele gratisowych zajęć. Wsiada na rower i po siedmiu kilometrach spokojnej jazdy jest na miejscu. W sezonie właściwie przyjeżdża tutaj codziennie. Rowerem objedzie ulubione zakątki, w sumie pokona z 20 km parkowych ścieżek rowerowych. Wiodą również przez tę „dziką” część mocno zalesionego parku, gdzie nawet w największe upały odczuwa się lekki chłodek, a przez całą drogę towarzyszy świergot ptaków. Czasem czmychnie jakiś zając.

Na miejsce postoju niemal zawsze wyznacza staw Hutnik, bo to oaza spokoju. Tutaj posiedzi na ławeczce, poobserwuje kaczki, łabędzie. Zbudowano nawet specjalne stanowisko do obserwacji dzikiego ptactwa pochowanego w szuwarach. Podejrzec tu można: mewy, perkozy, sroki, cyranki, raniuszki.

- Rowerzyści nie mają powodów do narzekania - twierdzi kategorycznie 60-letni Ryszard Świerczyński. - Musimy tylko pilnować, by tego dzikiego parku nie ruszali deweloperzy. Jak się jeden ośmieli, a my odpuscimy, to w kolejnych latach znajdą się następni chętni, by tu budować domy. Park Śląski widziałbym w stylu Central Parku w Nowym Jorku, który jest nie do ruszenia.

Investorzy od dawna wykazują zainteresowanie gruntami na obrzeżach parku od ulicy Wschodniej.

Natomiast podzielone są opinie na temat pięciu altanek grillowych, które kilka lat temu stanęły w parku dzięki browarowi tyskiemu. Dwie, w okolicach Rosarium, nie są dostępne dla miłośników kiełbasek na świeżym powietrzu. - Uznano kilka lat temu, że za bardzo zasmradzają powietrze i w tych dwóch wydano zakaz wzniesienia ognia - mówi Janusz Grohman.

Dwie kolejne altanki grillowe są przy ośrodku harcerskim, a piąta obok Kapelusza. W nich można grillować. Ryszard Świerczyński widzi problem nie w zapachach.

- Kto za tymi biesiadnikami nadąży sprząta? - pyta.

Darmowe zajęcia

Adela Parypa przyjechała do Katowic z Lubelszczyzny sześć lat temu i dopiero wtedy poznała Park Śląski.

- W wielu miastach są parki, ale nigdzie nie widziałam tak wielkiego, z tyloma budowlami i pięknymi zakątkami, a nawet z lądowiskiem dla helikopterów - nie kryje zachwytu. Nie odpuszcza żadnych zajęć gimnastycznych dla seniorów: jogi, pilatesu, fitness, tai-chi. Chodzi intensywnie z kijkami, jeździ

na rowerze, ale nie tylko tak relaksowo po parkowych ścieżkach. Z klubem turystyki rowerowej Wagabunda pokonuje trasy po 100 kilometrów i więcej. Na przekór swojemu wiekowi, a ma 76 lat. - Cała tajemnica jest w wygodnym siodełku - zdradza.

Adela Parypa też najczęściej bywa w Rosarium, bo to tutaj na świeżym powietrzu jest dużo darmowych zajęć gimnastycznych. Dziwi się, że tak mało zgłasza się na nie osób. A można także wysłuchać ciekawych wykładów o ochronie przyrody, o dietach.

Przed Rosarium, w rejonie Ogrodu Japońskiego, są koncerty w każdą niedzielę od 16.00 pod ogólnym hasłem: Muzyczny Bukiet Róż. Wstęp wolny. W najbliższą niedzielę z pieśniami i piosenkami dla Niepodległej wystąpi TangoStan Quintet.

- Jeśli mi czegoś brakuje w Rosarium, prócz większej liczby ławek, to choć małej sa-

Chciałabym, żeby więcej troski włożono w remont parkowych chodników, z myślą o seniorach

Emilia Bielak

dawki, w której w upalne lato można by nogi zamoczyć. Albo spryskać się wodą z jakiejś pompy - mówi.

Z brakiem ławek można by sobie jakoś poradzić, sięgając po praktykowany na świecie pomysł. Darczyńcy mogliby wykupować standardowo opracowany kształt ławek, na których umieszczaliby własne dedykacje. - Już jest kilka takich ławek z dedykacjami, więc pewnie byliby następni chętni - dodaje Janusz Grohman.

Z wodą jest kiepsko w całym parku, bo obniżył się poziom wód gruntowych. Pięknie wyremontowana przez tyski browar fontanna Ślimak stoi nieczynna. Gdy park sukcesywnie otwierał podwoje, działały w nim dziesiątki fontann. Wiele z nich zostało rozkradzionych, inne wyschły.

Tryska wodą ta, która jest wewnątrz pobliskiego Cichego Zakątka, zatopionego w zieleni. Adela Parypa nazywa to miejsce Zakątkiem Zakochanych i najbardziej się nim zachwyca. Lubi przysiąść w pobliżu szuwar, oczka wodnego, wielu kwiatów. Po drugiej stronie jest jeszcze Byliniarnia. - Tutaj bym nic nie zmieniała - dodaje.

Dlaczego w sumie mało osób korzysta z tak bogatej, darmowej oferty dla seniorów? W Gołębniku są dla nich także bezpłatne zajęcia fitness oraz

nauka języków obcych: angielskiego, rosyjskiego. Są warsztaty komputerowe, zajęcia z rękodzieła artystycznego.

- Trzeba się przemóc, wyjść z domu, czekamy tu na wszystkich z otwartymi ramionami - zachęca Adela Parypa.

Parkowa Akademia Wolontariatu to luźno ze sobą związana grupa aktywnych ludzi, którzy swoje umiejętności i swoje zainteresowania chcą dzielić z innymi. Pomagają w organizacji imprez w parku, troszczą się o siebie nawzajem. Siedziba Akademii mieści się w Bratku przy Alei Głównej (telefon kontaktowy: 666 031 514, mail: fundacja@parksaski.pl).

Park ma na co dzień, niestety, znaczenie lokalne. Służy przede wszystkim mieszkańcom okolicznych osiedli. Animatorzy czasu wolnego powinni skierować ofertę również do dalszych miast regionu.

Wiecej kwiatów

Pierwotnie nazwano to miejsce Wojewódzkim Parkiem Kultury i Wypoczynku. Po tym, jak w 2008 roku przejął go od Skarbu Państwa samorząd wojewódzki, zmieniono także nazwę na Park Śląski.

Do dziś jest modelowym, najlepszym w regionie, przykładem udanej rekultywacji zdegradowanego przez przemysł środowiska. W pierw-

szych latach jego budowy wysadzono tu ponad 3,5 mln drzew i krzewów. Ich dobór nie był przypadkowy - sadzono głównie topole, wierzyby, brzozy, czeremchy, bzy czarne, które odznaczają się odpornością na zanieczyszczenia przemysłowe i stosunkowo szybko rosną. Celem tych nasadzeń było wytworzenie optymalnego mikroklimatu dla późniejszego dosadzenia, wrażliwszych gatunków, takich jak: lipy, dęby, buki, klony, drzewa iglaste. Ten drzewostan wymaga stałej pielęgnacji.

- Gdy raz spacerowałam z kiejami w czasie wichury, za mną upadło drzewo - przypomina Emilia Bielak z Siemianowic Śląskich. - Ludzie narzekają, że w parku niepotrzebnie wycina się drzewa, a to jest czasem konieczne. Trzeba to tylko robić umiejętnie i pod kontrolą.

Zarosły atrakcyjne kiedyś miejsca, zbudowane z fantazją, na romantyczne spacerki, jak Alpinarium, Świątynia Petrycha. Park Śląski jest ciągle na miarę naszych możliwości, a nie ambicji, daleki od takiego, jaki oglądali go mieszkańcy w latach 70. Co gorsze, jak podkreślają jego najdawniejsi bywalcy, park stracił na wesołości, spontanicznej zabawie. Ludzie mijają się samotnie i obojętnie. Parkowa Akademia Wolontariatu próbuje to zmienić. ©©

Bartosz Wojsa
b.wojsa@dz.com.pl

Edukacja

Dominik Frej to 21-letni utalentowany młody człowiek mieszkający w Sosnowcu i uczący się w Katowicach, który dzięki ciężkiej pracy dostał się na prestiżowy Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley w Stanach Zjednoczonych. Jest tylko jeden problem. Cztery lata studiów kosztują tam prawie milion złotych.

Wprzeszłości nic nie wskazywało na to, że Dominik Frej z Sosnowca znajdzie się wśród najwybitniejszych uczniów, którym dano szansę na studia w Stanach Zjednoczonych. Jak sam mówi, w gimnazjum nie został zachęcony do uczenia się przedmiotów ścisłych, lecz mimo tego trafił do Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych. Szło mu bardzo dobrze, ale po półtora roku uznał, że to jednak nie to. Spróbował więc swoich sił w VIII LO, aż w końcu - ostatecznie - wyłądownął w III LO im. Adama Mickiewicza w Katowicach. Tam się odnalazł. Do tego stopnia, że zdał zarówno polską, jak i bardzo trudną amerykańską maturę. Dwa lata starał się o dostanie się na wymarzoną uczelnię - Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley w Stanach Zjednoczonych. - No i udało się - mówi uśmiechnięty 21-latek.

W liceum dostał skrzydeł. Mógł uczyć się tego, czego chciał

W III katowickim LO Dominik poznał Bartka Rzyckiego, z którym szybko znalazł wspólny język. Zaczęli dzielić pasję, zainteresowania, a także... chęć do nauki. - Wtedy bardzo interesowały nas sprawy społeczne, dlatego zaangażowaliśmy się w działalność Europejskiego Parlamentu Młodzieży (EYP) - wspomina Dominik. - Pamiętam, że poszedłem do dyrektorki mojej szkoły zaledwie trzy miesiące po tym, jak zacząłem tam naukę. Powiedziałem, że chciałbym zrobić pierwszą sesję EYP w Katowicach, na co ona, w zasadzie bez zastanowienia, odpowiedziała: rób. To mnie bardzo ucieszyło i zmotywowało - dodaje. Po licznych spotkaniach z przedstawicielami innych krajów Dominik coraz bardziej zagłębiał się w przedmioty ścisłe. W końcu uznał, że inżynieria to kierunek, w którym chce się kształcić.

- Zacząłem sam, we własnym zakresie, przerabiać polską i amerykańską fizykę. Zauważyłem, że kiedy nauka była mi narzucona odgórnie, trudno było mi odnaleźć w niej pasję. Jak tylko zacząłem sam czytać i sięgać po materiały spoza szkolnej półki, odkryłem inspirujące osoby, które dzięki nauce zmieniają świat



Dominik przekonuje, że na co dzień jest „zwykłym chłopakiem”. - Nie siedzę cały czas z nosem w książkach - śmieje się. Lubi podróże i jazdę na rowerze

Dominik Frej ma szansę uczyć się w USA. Potrzebuje na to miliona zł

na lepsze. Od tego momentu dostrzegłem w edukacji coś więcej niż naukę na sprawdzian - mówi.

Dominik z Bartkiem postanowili, że oprócz polskiej matury spróbują zdać także maturę amerykańską, różniącą się znacznie od tej polskiej. Chcieli kształcić się w USA, by później wrócić do kraju i zmieniać polską edukację. - Która w innych krajach, takich jak USA czy Finlandia, funkcjonuje po prostu lepiej - mówi Dominik. Aby osiągnąć swój cel, Dominik jeździł nawet na korepetycje do Warszawy co dwa tygodnie. - Rodzice na po-

czątku chyba nie do końca wierzyli, że mówię na serio, ale z czasem się przekonali, że faktycznie chcę się dostać na studia w USA i jestem w stanie poświęcić wszystko, by zrealizować cel.

66 tys. dolarów, czyli ćwierć miliona złotych, zarok studiów

Jak mówi Dominik, łatwo nie było. Po ukończeniu liceum musiał zrobić rok przerwy od studiów, by lepiej przygotować się do amerykańskiej matury. Uczył się samodzielnie w domu, do tego brał korepetycje. Przyszedł czas egzaminu. - Podchodziłem do testu kilka razy, by podbić swój wynik z 96 centyla do 98, ponieważ czasem wynik 98, który osiąga zaledwie 2 proc. zdających, to za mało - mówi. - Musiałem też napisać szereg esejów na temat swojej osoby, zainteresowań, pasji i przemyśleń o świecie - dodaje.

Praca Dominika została doceniona, choć spośród około 60 uczelni, do których wysłał zgło-

szenie w ciągu dwóch lat, aplikacja została rozpatrzona pozytywnie przez zaledwie garść z nich. W tym właśnie prestiżowy kierunek kształcący inżynierów, pracowników NASA czy projektantów rakiet, związany z naukami o kosmosie. Marzenie spełnione zostało jednak na razie tylko częściowo, bo do 23 sierpnia Dominik musi uzbierać 66 tys. dolarów, czyli prawie ćwierć miliona złotych. To kwota, jaką płaci się za rok studiowania na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley w USA.

- Co ważne, to nie są pieniądze tylko na naukę, ale wliczone są w to wszystkie koszty związane z utrzymaniem. Pieniądze na życie, jedzenie, zakwaterowanie - mówi Dominik.

To nie zmienia faktu, że kwota do uzbierania jest ogromna i przekracza możliwości Dominika i jego rodziny. Dlatego młody chłopak prosi o pomoc. - Już teraz otrzymałem wsparcie m.in. od Urzędu Miasta w Katowicach

i poszczególnych jednostek gospodarczych. Mam zamiar zwrócić się także do rządu o pomoc w skontaktowaniu mnie z prywatnymi inwestorami - dodaje.

Dominik planuje po studiach wrócić do Polski

Dominik przekonuje, że na co dzień jest zwykłym chłopakiem, który lubi pojeździć na rowerze, spotkać się ze znajomymi czy podróżować z rodziną. - To nie jest tak, że siedzę non stop z nosem w książkach, choć rzeczywiście ostatni rok był niezwykle intensywny pod względem nauki - śmieje się 21-latek. Jak przyznaje, na początku przeraził go ogrom materiału do przyswojenia, ale znalazł w sobie motywację, by się nie poddawać.

- Spotkałem ludzi, którzy dostali się na studia za oceanem, otrzymali nawet stypendium, a często byli to ludzie w moim wieku, może nawet młodszy, którzy mówią perfekcyjnym angielskim i mądrze wypowiadają się na tematy międzynarodowe - mówi Dominik. - Czułem, że dużo mi do nich brakuje, i właśnie to było największą motywacją. Chciałem poprawić swoje słabe strony, bo wiedziałem, że to nie tylko zaowocuje podczas studiów w USA, ale przez całą resztę mojego życia - dodaje.

Czy planuje zostać w USA na stałe? Jak się okazuje, wbrew temu, co myśleli ludzie z jego najbliższego otoczenia - nie. - To trochę idealistyczne podejście i każdy się śmieje, kiedy o tym mówię, ale chciałbym wrócić do Polski, by wykorzystać moją wiedzę i nowe doświadczenia do poprawienia m.in. systemu edukacji w Polsce - mówi Dominik. - Jako absolwent

wiem, co jest dobrze zorganizowane, a co wymaga poprawy. Razem z moim przyjacielem Bartkiem chcielibyśmy więc stworzyć platformę, gdzie znajdą się darmowe materiały najwyższej jakości dla wszystkich uczniów, od szkoły podstawowej po liceum, a może nawet jeszcze dalej - podkreśla.

Dominik jako przykład takiego systemu podaje Finlandię. - Tam od dawna to funkcjonuje i jakie są tego efekty? Finlandia uznawana jest za kraj z jednym z najlepszych systemów edukacji na świecie - mówi. - Chcę to zrobić, by każda osoba, która chce się kształcić, miała taką możliwość bez względu na finanse, miejsce zamieszkania czy inne czynniki - dodaje.

Przyjaciół Dominika, Bartek, także wybiera się na studia do USA, ale dopiero w przyszłym roku, ponieważ planuje najpierw skorzystać z możliwości, które zostały mu dane dzięki wygranej w konkursie „Droga na Harvard” - czuje w sobie powołanie społecznika ze smykałką do biznesu. Mimo wielkich planów, jakie mają młodzi mieszkańcy woj. śląskiego, nie zamierzają przestać ze sobą współpracować.

- Na co dzień i tak zazwyczaj kontaktujemy się ze sobą przez internet i tak pracujemy - mówią. W ten sam sposób przygotowują się do nauki - pomagali im ludzie z różnych zakątków świata, do których sami się zwracali o pomoc. ©

Aby wesprzeć Dominika w zbieraniu funduszy na wyjazd, można skontaktować się z nim pod nr tel. 666 380 325 lub 662 276 833, a także pod adresem e-mailowym: frejdominik@gmail.com.

Sosnowiec all inclusive... z paszportem

Anna Dziedzic
a.dziedzic@dz.com.pl



Spoleczeństwo

Prezydent Sosnowca wprowadza paszporty. Oryginalne, z hologramami. Dostaną je turyści. Jeden czeka na Filipa Chajzera. To jego post o „zagranicy” i Sosnowcu wywołał w tym mieście burzę, a sosnowiczanie zarzucili celebrycie kilkoma tysiącami niezbyt miłych komentarzy. Z kiepskimi żartami o Sosnowcu chce się rozprawić prezydent miasta. „Paszporty” to jeden ze sposobów walki miasta ze stereotypami, a jak podkreślają eksperci, walka ta nie musi być śmiertelnie poważna.

Ślązacy, żartowaliście sobie kiedyś z Sosnowca, że żeby tam wjechać, trzeba mieć paszport? No to proszę, żarty się skończyły. Dla niezdecydowanych, chcących po być w tym mieście w ramach pakietu All Inclusive, Sosnowiec przygotował... paszporty. Nie wierzyć?

- Tyle razy słyszeliśmy, że do wjazdu do Sosnowca potrzebny jest paszport. Skoro tak, to będziemy takie paszporty rozdawać - zapowiedział Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

A ponieważ, jak powszechnie wiadomo, dla Sosnowca „zagranicą” jest Śląsk, prezydent zobowiązał się nie utrudniać życia sąsiadom, którzy będą chcieli Sosnowiec odwiedzić i zapowiedział w mediach społecznościowych, że zwróci się do prezydenta Katowic o to, by sosnowieckie paszporty można było zdobyć w Katowicach. Logiczne?

Paszporty do odbioru w Katowicach?

- W związku z dużym zainteresowaniem mieszkańców Katowic, zwróć się do prezydenta Marcina Krupy z prośbą, aby paszporty mogły być odbierane w katowickim Centrum Informacji Turystycznej - napisał Arkadiusz Chęciński na swoim profilu facebookowym.

Paszporty już są. Wydrukowane, kolorowe, z hologramem, potwierdzającym oryginalność. Otrzymują je turyści, przyjeźdźni, którzy zechcą spędzić miło czas w Sosnowcu.



Sosnowieckie paszporty mają różne kolory. Oryginalność „dokumentów” potwierdzają specjalne hologramy

Po co te paszporty? - zapytacie. To jeden z elementów nowej kampanii promocyjnej miasta, a przy okazji element walki ze stereotypami. To w ostatnich latach prawdziwa praca u podstaw, której, z różnymi skutkami, podjęły się władze miasta. Do tych stereotypów nawiązują zwykle dość kiepskiej jakości żarty z Sosnowca, powielane nieświadomie na przykład przez chcących błysnąć intelektem warszawskich celebrytów, jak Filip Chajzer czy wcześniej Kuba Wojewódzki.

Eksperti przyznają, że tym razem, w odróżnieniu od zbyt po-

ważnych reakcji na niektóre internetowe dowcipy, to strzał w dziesiątkę. Ostatnio burzę w szklance wody wywołał w mediach społecznościowych post właśnie Filipa Chajzera, który szukał bohaterów do swojego nowego programu. W poście napisał, że szuka 30-latków, którzy nigdy nie byli za granicą. W post scriptum dodał, że Sosnowiec się nie liczy... Sosnowiczanie nie byli celebrycie dłużni, komentując jego żart.

Zawsze na takie żarty z Sosnowca reaguje Arkadiusz Chęciński. Teraz sam, wprowadzając dla turystów „paszporty”

dowodzi, że miasto też umie śmiać się z tych stereotypów.

Ośmieszyć stereotyp - to świetny pomysł

- Nie ma nic lepszego w walce ze stereotypami niż ośmieszenie ich - uważa dr hab. Robert Pyka, socjolog miasta z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. - Tak jak na przykład stało się to z wyśmiewanym na początku we Francji stereotypem polskiego hydraulika. Mądra kampania promocyjna naszego państwa, której bohaterem był właśnie polski hydraulik, zmieniła postrzeganie polskich pracowników - dodaje Pyka.

Jego zdaniem, kampania na luzie, ośmieszająca powtarzane od lat stereotypy, przyniesie większe korzyści niż poważne prostowanie podawanych sobie z ust do ust lub w internecie kpín.

- Ja, jako Ślązak, nie potrzebuję paszportu, by wjechać do Sosnowca i nigdy nie potrzebowałem - śmieje się dr hab. Robert Pyka. - Często tam bywam, bo Uniwersytet Śląski ma tam także siedzibę. Czuję się mieszkańcem metropolii, ale tę kampanię uważam za dobry pomysł - kończy.

Kampania promocyjna Sosnowiec All Inclusive ma kilka części. Jedną z nich są wspomniane paszporty, które turyści dostaną przy okazji pobytu w Sosnowcu. Jeśli będą mieli szczęście, będą mogli je podczas miejskich imprez odebrać w specjalnych „budkach granicznych”. Na każdym z paszportów umieszczono jakąś zachętę do spędzenia wolnego czasu w wyjątkowym miejscu. W paszporcie można znaleźć informacje o ścianie wspinaczkowej, Stawikach, Aquatorze, klubie żeglarskim, wycieczkach kajakowych czy ogródkach jordanowskich. Jeśli będziecie mieli szczęście, dostaniecie paszport gwarantujący nawet „dostęp do morza”. Oczywiście tego sosnowieckiego, na Stawikach.

- Paszporty będą trafiały bezpośrednio do rąk naszych potencjalnych turystów, będą wręczane przez ambasadorów - dodaje prezydent.

Kampania All Inclusive pojawi się w reklamach w „zagranicznej” (czytaj: spoza Sosnowca) prasie, portalach, rozgłośniach radiowych, a specjalny katalog „Last Minute” zostanie wysłany do „zagranicznych” instytucji, firm i korporacji...

REKLAMA

009189079

KUPON

Czytelnicy, którzy zgłoszą się na wizytę z tym kuponem otrzymują 10% zniżkę.

Znana lekarka z Mongolii Enkhe Choijo, internista, irydolog przyjmuje już w Katowicach.

Irydologia zajmuje się diagnozą stanu zdrowia na podstawie wyglądu tęczówki oka. Umożliwia kompleksową ocenę stanu zdrowia oraz ocenę układów i narządów organizmu.

Podstawowym założeniem irydologii jest stwierdzenie, że każdej części naszego organizmu odpowiada ściśle określony obszar na powierzchni tęczówki oka. Jest to możliwe, bo nasze organy wewnętrzne są połączone nerwami z określonymi częściami tęczówki. W ten sposób wszystkie zmiany chorobowe w naszym organizmie są od razu widoczne na tęczówce.

Irydologia nie jest nową metodą diagnozowania. Pierwsze wzmianki pochodzą sprzed 3000 lat ze starożytnych Chin. Praktykowana była również w Egipcie i Indiach. W Grecji stosował ją sam Hipokrates i Paracelsus.

Obecnie dzięki irydologii można:

- określić predyspozycje genetyczne do osłabienia określonych narządów wewnętrznych i zachorowania na poszczególne choroby,
- zobaczyć zmiany świadczące o rozwijającej się chorobie, której fizycznych oznak jeszcze się nie odczuwa.

Tak jest np. w przypadku miażdżycy i wysokiego cholesterolu, - zaobserwować zmiany wskazujące na zawał serca, udar mózgu czy chorobę nowotworową, - zlokalizować narząd, w którym toczy się stan zapalny, co nie zawsze jest oczywiste i może być trudne do zdiagnozowania w klasycznych badaniach.

- Kilka miesięcy temu znacznie pogorszyło się moje samopoczucie - mówi Pani Malwina. - Oprócz tego, że byłam ciągle zmęczona, pojawiło się u mnie kołatanie serca, skaczące ciśnienie, nie potrafiłam się na niczym skupić. Badania kardiologiczne były w normie, morfologia również. Moja mama namówiła mnie na wizytę u Pani dr Enkhe Choijo, która po obejrzeniu tęczówki mojego oka powiedziała: „Ma Pani guzki na tarczycy, proszę zrobić szczegółowe badania w tym kierunku”. Diagnoza okazała się trafiona w 100 procentach. Teraz jestem pod kontrolą endokrynologa i mam ustawione odpowiednie leczenie.

Pan Andrzej przyszedł na spotkanie z irydologiem z ciekawości. Swoją stan zdrowia określił jako dobry, nic mu nie dolegało. Po badaniu irydologicznym Pani doktor stwierdziła problemy w obrębie układu moczowego. Pan Andrzej zaniepokojony diagnozą, wykonał badanie USG, które wykryło niegroźną

IRYDOLOG Dr ENKHE CHOIJO przyjmuje regularnie w Katowicach zapisy pod nr tel. 32 757 27 76



na szczęście torbiel na nerwie. Obecnie jest pod stałą kontrolą urologa. W pełni zadowolony z wczesnej i trafnej diagnozy poleca Panią dr Enkhe Choijo rodzinie i znajomym.

Inny z kolei pacjent przyszedł potwierdzić diagnozę postawioną wcześniej przez lekarza pierwszego kontaktu. Okazało się, że cierpi na zespół jelita drażliwego. Pani dr irydolog nie tylko wiedziała o dysfunkcji, ale przepisała odpowiednią kurację ziołową, po której problemy zniknęły. Lek-

karz z poradni był zdumiony, że tak szybko nastąpiła poprawa.

Pani dr Enkhe Choijo zaleca wizytę w gabinecie irydologicznym, jeśli wykonalibyśmy szereg kosztownych badań, które nic nie wykazały i nadal nie wiemy, co nam dolega, bądź chcemy sprawdzić, czy obciążenia genetyczne dotyczą również nas. Irydologia jest wspaniałą i skuteczną metodą profilaktyczną, gdy chcemy zadbać o siebie i cieszyć się zdrowiem przez wiele lat.

Wizyta obejmuje badanie irydologiczne, czyli ocenę i opis stanu zdrowia, a po rozmowie z pacjentem możliwość podjęcia leczenia indywidualnie dobranymi suplementami.

Gabriela Bogaczyk
g.bogaczyk@kurierlubelski.pl



Zdrowie

Płynie jej w nas około pięciu litrów, potrafi mieć różne odcielenie. Niektórzy uważają, że ma wpływ na osobowość. Fakty i mity o krwi wyjaśnia prof. Krzysztof Giannopoulos, kierownik Zakładu Hematoonkologii Doświadczalnej UM i ordynator hematologii w Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej.

Jaką ma pan grupę krwi?
B+.

Boi się pan widoku krwi?
Nie, skądże. Lekarze nie mają z tym problemu. Są gorsze rzeczy w medycynie niż widok krwi.

Co badanie krwi może powiedzieć o człowieku?

Morfologia to jest takie lustro tego wszystkiego, co dzieje się w organizmie. Wyniki krwi są odbiciem naszego stanu zdrowia. Mogą wskazywać zarówno na infekcje, niedobory określonych składników, witamin czy żelaza, jak i choroby onkologiczne. Dlatego jako hematolodzy zachęcamy do częstych badań krwi, wystarczy raz do roku u zdrowej osoby. Jednak w praktyce to wygląda gorzej, dlatego lekarze wielokrotnie prosili ministra zdrowia, żeby przy badaniach okresowych w pracy była obowiązkowa morfologia, bo obecnie jest ona dobrowolna dla pracownika. Chociaż widać, że pacjenci mają większą świadomość, a lekarze częściej kierują na badania krwi, bo nawet podejrzenie białaczki można wysnuć na podstawie właśnie nieprawidłowych wyników morfologii.

Co jeszcze niepokojącego możemy zobaczyć w tym badaniu?

Anemię, zakażenia, niedokrwistość. Na przykład niedobór żelaza może wskazywać nie tylko na krwawienie z przewodu pokarmowego z powodu wrzodu lub obfite miesiączki u kobiet, ale również na nowotwory ginekologiczne u kobiet, a u mężczyzn - jelita grubego lub żołądka.

Ile krwi w nas płynie?
Okolo pięciu litrów.

Zdarzają się takie przypadki, w których, według literatury pacjent powinien już nie żyć

Od czego zależy odcielenie krwi?

Od zawartości hematokrytu, czyli czerwonych krwinek.

Im ciemniejsza krew, tym...?

Tym bardziej zagęszczona. Oznacza to, że pacjent może być odwodniony. Ale równie dobrze za tym może kryć się choroba hematologiczna jak np. czerwienica, która może się przekształcić w ostrą białaczkę szpikową. I to jest właśnie cały ten artyzm analizy morfologii, aby znaleźć właściwą przyczynę zaburzeń.

Ile krwi można bezpiecznie stracić?

Przy wypadkach zdarza się utrata nawet litra lub więcej krwi. Myślę, że dokładna granica jest bardzo indywidualna, bo zależy do masy i powierzchni ciała. Po za tym serce jest pompą, która nie pracuje na pusto. Musi mieć trochę tej krwi do pracy. Jako hematolodzy mamy za to do czynienia z pacjentami w skrajnych sytuacjach, kiedy choroba nowotworowa doprowadza do bardzo niskich wartości. Mało kto widuje takie wartości. Chodzi np. o hemoglobinę rzędu 3 g/dl, przy normie 12. To są takie przypadki, gdzie według literatury pacjent powinien już nie żyć.

Czy grupa krwi może mieć wpływ na osobowość, cechy charakteru?

Mówi się, że ma wpływ na częstsze występowanie pewnych chorób. Chociaż w dobie obecnej wiedzy nie wiem, na ile to jest kwestia tylko statystyki i zwykłej obserwacji. Byłbym tutaj ostrożny. Wydaje mi się, że są to raczej przypadkowe korelacje. Trudno uogólniać, jak grupa krwi modyfikuje nasze życie. Moim zdaniem to nie jest wiedza medyczna. Jednak mimo braku wyraźnych dowodów cieszy się popularnością. W internecie można znaleźć informacje, że np. osoby z grupą krwi O rzadziej doznają zawału serca i udaru mózgu niż te z grupą AB albo że kobiety z grupą krwi O mają mniej zdrowych jajeczek i szybciej stają się bezpłodne. Zaś osoby z grupą krwi B częściej mają wrzody żołądka, a rzadziej te osoby zapadają na nowotwory i udary. Możemy też przeczytać, że osoby z grupą A są bardziej narażone na wystąpienie astmy, chorób układu krążenia czy cukrzycę i problemy z pamięcią, natomiast osoby z grupą O mają mieć też skłonność do otyłości, miażdżycy i problemów z sercem oraz stawami. Jednak na to wszystko nie ma dowodów medycznych i związku przyczynowo-skut-

Morfologia jest jak lustro. Odbija nasz stan zdrowia



kowego. Moim zdaniem to nie jest nauka.

Wierzmy też niekiedy, że po transfuzji krwi człowiek może się zmienić. W końcu nosi w sobie krew kogoś obcego...

Możemy nosić ubrania czy buty innego człowieka. I nie stajemy się wtedy inni. Tak samo jest z komórkami, które dostajemy. Wpływu na osobowość nie upatrywałbym w krwi przetaczanej, ale bardziej w sytuacji, w jakiej to się dzieje. To jest najczęściej ekstremalna sytuacja, jak wypadek czy choroba śmiertelna i raczej w tym bym widział przyczynę zmian naszego charakteru.

A jak jest ze związkami krwi z dietą?

Powstała na ten temat książka, która stała się bardzo popularna. Jednak zalecenia lekarskie się nie zmieniły zależnie od grupy krwi. Należy się po prostu zdrowo odżywiać. Polecana jest dieta śródziemnomorska, a nie wybiórca.

A czy powstanie kiedyś sztuczna krew?

Na pewno powstanie i bardzo na nią czekamy, bo na razie nie potrafimy zastąpić krwi niczym innym. Dlatego jest tak cenna. Może to będzie komórka macierzysta, która będzie potrafiła produkować określoną krew albo jakaś syntetyczna substancja. Myślę, że to kwestia tylko technologii, która rozwiąże ten problem. Prace są bardzo zaawansowane. Pamiętajmy jednak, że czasami może to być ingerencja w ludzki genom, co jest zabronione etycznie i prawnie w wielu krajach. To jest problem, z którym naukowcy będą musieli się zmierzyć. To jest pieśń przyszłości, ale myślę, że na pewno zostanie wyprodukowana sztuczna krew, choć jeszcze trochę musimy poczekać. To byłby przełom w medycynie, ale nie tak duży jak na przykład ograniczenie ryzyka zachorowalności na schorzenia serca czy nowotwory.

No właśnie, ma pan puste łóżka na oddziale hematologii w Centrum Onkologii?
Żadna hematologia na Lubelszczyźnie ani w Polsce nie ma czegoś takiego jak wolne łóżka. Z perspektywy lat obserwujemy więcej nowotworów krwi. To wynika z tego, że coraz więcej udaje nam się zdiagnozować przypadków we wczesnym stadium oraz z tego, że skutecznie leczymy i populacja pacjentów nam się zwiększa. To nie jest

100-200 czy więcej pacjentów rocznie, tylko ta liczba chorych zwiększyła się kilkukrotnie. Szacunki mówią, że pod opieką hematologów jest w Polsce 40-50 tys. pacjentów. Oni w większości żyją dzięki wprowadzeniu nowoczesnych leków do terapii. Wcześniej mediana przeżycia z nowotworem krwi wynosiła 2-5 lat maksymalnie. Teraz chorzy żyją zdecydowanie dłużej.

Czy polscy pacjenci mają dostęp do wszystkich nowoczesnych terapii leczenia nowotworów krwi?

Nie, ale w ostatnich latach widać postęp w Polsce. Coraz więcej leków jest refundowanych i dostępnych dla pacjentów. Z tym, że zawężane są wskazania. Jako lekarze wiemy, że na przykład wszyscy chorzy by na tym skorzystali, ale tylko nieliczni mogą skorzystać. To jest pewna polityka, bo ten postęp medyczny też bardzo dużo kosztuje. Trzeba mieć świadomość, że Polska jest krajem coraz bardziej zamożnym, ale nie jest aż tak bogata jak kraje Europy Zachodniej lub USA. Poza tym potrzeby medyczne nie będą zaspokojone w żadnym kraju tak jakbyśmy sobie tego życzyli, bo są terapie, które kosztują kilkadziesiąt milionów złotych. Na pewno nakłady na służbę zdrowia są za małe i powinny być wielokrotnie większe, szczególnie biorąc pod uwagę rozwój leków w onkologii.

A czego brakuje na Lubelszczyźnie w dziedzinie hematologii?

Lubelszczyźnie na pewno jest potrzebny duży ośrodek przeszczepowy, który mógłby przeszczepiać również komórki macierzyste od dawców niespokrewnionych. Na razie nie mamy takiego miejsca i dorośli pacjenci muszą wyjeżdżać do innych regionów. Moim zdaniem to jest teraz największe wyzwanie dla regionu.

Coś jeszcze powinno się zmienić?

Dużo mówi się o ośrodkach referencyjnych. Chodzi o to, że trudnej - specjalistycznej - diagnostyki powinien podejmować się ośrodek wybrane, które mają wszystkie dostępne metody, ale leczenie powinno być już decentralizowane, aby po postawieniu precyzyjnej diagnozy pacjent mógł wrócić jak najbliżej swojego miejsca zamieszkania i tam być leczony. W naszym województwie będzie to bardzo trudne, bo mamy za mało oddziałów lub pododdziałów hematologicznych w regionie. Dlatego dzisiaj pacjenci muszą dojeżdżać do nas po 150 km dwa razy w tygodniu na podanie leku. ©

Magda Knedler rzuciła pracę logopedę, by pisać powieści o sztuce i historii

Maria Olecha-Lisiecka
m.olecha@dz.com.pl



Literatura

Jest utalentowaną pisarką młodego pokolenia. Nam Magda Knedler mówi o najnowszej książce „Moje przyjaciółki z Ravensbrück”, porannym wstawaniu i o pomysłach, które rodzą się na urlopie.

O której godzinie dzisiaj wstała?
O 6.00.

Pytam nie bez powodu. Wyczytałam, że codziennie wstajesz o 5.11, uruchamiasz ekspres do kawy i zadajesz sobie pytanie „Magda, why?”.

Tak było jeszcze parę lat temu, jak zaczynałam przygodę z książkami. Wiązało się to z różnymi rzeczami. Po pierwsze, z pisaniem i z tym, że łączyłam wtedy jeszcze pisanie z pracą zawodową, więc wstawałam trochę wcześniej, żeby rano coś napisać. A po drugie, moja córka była wtedy młodsza, więc też to spanie różnie u niej wyglądało. Teraz obie wstajemy raczej o regularnych porach, no a ja zajmuję się już tylko pisaniem, więc nie mam takiej presji, żeby jeszcze rano, przed rozpoczęciem na dobre dnia, koniecznie coś napisać.

Za to ja się stresuję, rozmawiając z tobą, bo z zawodu jesteś logopedą medialnym i byłeś trenerem dykcji...

Byłam, ale to są takie umiejętności, że jeśli ich nie praktykujesz, nie ćwiczysz, za to siedzisz przez kilka godzin dziennie przy komputerze, to ta emisja głosu i sprawność dykcyjna „siadają”. To są mięśnie, które trzeba ćwiczyć.

Ostatnio czytam wiele powieści o wojnie. „Moje przyjaciółki z Ravensbrück” to jedna z najlepszych, jakie dotykają tematyki obozowej. Dlaczego wybrałaś obóz w Ravensbrück?

Zależało mi na tym, żeby napisać książkę właśnie o kobietach z Ravensbrück, bo mam wrażenie, że w Polsce ten temat jest mało znany i wiele osób w ogóle nie wie, że taki obóz był. Może ma to związek z tym, gdzie on się znajdował, że był na terenie Niemiec Wschodnich, że po wojnie nie mówiło się o tym miejscu, a je-

żeli już się mówiło, to w kontekście więźniarek narodowoci niemieckiej, komunistek, które tam więziono. Natomiast zupełnie przemilczano, że więźniarkami w Ravensbrück były Polki, głównie więźniarki polityczne, a to była największa grupa w tym obozie. Trzeba o tym mówić, bo te więźniarki odchodzą, jest ich coraz mniej, coraz mniej jest osób, które mogą opowiedzieć o Ravensbrück, o tym, co przeżyły.

Co było bezpośrednim impulsem do napisania książki?

Interesowałam się już wcześniej tym obozem, miałam w domu publikację na ten temat. Wiedziałam, że kiedyś napiszę na ten temat książkę, ale takim punktem zapalnym było... jezioro. Dziwnie to teraz zabrzmie, ale w ubiegłym roku pojechałam na urlop i siedziałam nad jeziorem, patrzyłam na wodę i przypominałam sobie jezioro Schwedt, które jest przy obozie w Ravensbrück. To jezioro w tej chwili jest cmentarzem, bo wrzucano do niego spopielone szczątki ofiar. Jest tam tabliczka upamiętniająca to miejsce i informująca o tym, że to jezioro trzeba szanować, że nie wolno traktować go jako taki zwykły akwen, po którym się pływa i łowi ryby. Przypominałam sobie na urlopie jezioro Schwedt i stwierdziłam, że to jest ten moment, że muszę napisać książkę o tym obozie.

Twoje najlepsze pomysły na książki rodzą się na urlopie?

To jest problem wielu pisarzy. Inspiracja, jakaś myśl przychodzi w różnych momentach, mnie to się często zdarza na urlopie.

I co wtedy robisz? Zaczynasz pisać książkę?

Staram się nie brać laptopa na urlop, bo chcę wypocząć, ale zeszyt czy notes i długopis mam zawsze, aby zanotować pomysł.

Opisane przez ciebie cztery kobiety są postaciami fikcyjnymi, ale ich życiorysy utkałaś z prawdziwych historii więźniarek z Ravensbrück. Dokumentacja do tej książki była chyba długa?

Kiedy zdecydowałam, że napiszę książkę o Ravensbrück, zaczęłam szukać osób, które przeżyły obóz koncentracyjny Ravensbrück albo są dziećmi osób, które przeżyły ten obóz, bądź też zajmują się



Magda Knedler debiutowała w 2015 roku powieścią „Pan Darcy nie żyje”. Mieszka i pracuje we Wrocławiu

w sposób naukowy, zawodowy tym tematem. Dotarłam do nich, rozmawiałam z nimi i one podsuwały mi kolejne źródła, które mogłyby mi pomóc w dokumentacji. Ale takim punktem zwrotnym podczas pracy nad tą książką była moja wizyta w Miejscu Pamięci i Przestrogi Ravensbrück. Bo choć o nim czytałam sporo, to nigdy tam wcześniej nie byłam. Pojechałam tam, właśnie pracując nad książką. Spędziłam tam bardzo dużo czasu. To miejsce nie wygląda tak jak Auschwitz, to nie jest muzeum.

Niewiele zachowało się też z budynków, które istniały, kiedy obóz funkcjonował. Przeglądałam każdy segregator, jaki został mi udostępniony, więc rzeczywiście miałam sporo takiej trochę archiwistycznej pracy.

Historia więźniarek przeplata się w książce z wątkiem współczesnym, dotyczącym pisarki Idy. Ile w Idzie jest Magdy Knedler?

Jej historia życia jest inna niż moja, więc to nie są moje doświadczenia. Ale w aspekcie

filologicznym, badania tekstów, zbierania dokumentacji - rzeczywiście pod tym względem sporo ma moich cech. W ogóle mam wrażenie, że wielu czytelników nie zrozumiało, po co jest ten wątek współczesny w książce. Bo ja nie napisałam po prostu historii obozu. Wydawało mi się, że w tytule książki jest zaimek dzierżawczy, który wskazuje, o co tak naprawdę chodzi, że te przyjaciółki z Ravensbrück są też przyjaciółkami Idy.

To jest niesamowicie emocjonalna książka. Udało ci się uniknąć koturnowego stylu, a z drugiej strony nie popadłaś w banał. Mam wrażenie, że bardzo łatwo przychodzi ci pisanie o emocjach, albo

Mam wrażenie, że sztuka troszeczkę umiera, schodzi do niszy, coraz mniej osób się nią interesuje

Magda Knedler

inaczej: wywoływanie tych emocji w czytelniku.

To jest dla mnie najtrudniejsze w pisaniu: nie powiedzieć za dużo, żeby czytelnicy mogli zdefiniować swoje uczucia, a historia nie była przegadana. Chyba nigdy się tego nie nauczę, tej dyscypliny słowa.

W twoich książkach miłość idzie w parze z kulturą i sztuką. W „Moich przyjaciółkach z Ravensbrück” są wiersze Grażyny Chrostowskiej, która została rozstrzelana w 1942 roku. W kryminalu też wplotłaś operę i sztukę. Z kolei w dedykacji do powieści „Twarz Grety di Biase” napisałaś tak: „Wszystkim tym, którzy uważają, że świat bez miłości i sztuki, a także bez miłości do sztuki, jest światem martwym”. Mnie się od razu skojarzyło to z cytatem z „Dżumy” Alberta Camusa.

Tak, to jest właśnie ten cytat sparafrazowany. Ja uważam, że tak właśnie jest. Przywołuję sztukę w każdej swojej książce albo prawie każdej, bo to jest moja wielka pasja, więc ja też wkładam tę pasję w książki, które piszę. Ale też chciałabym trochę tej pasji przekazać czytelnikowi. Mam wrażenie, że sztuka troszeczkę umiera, że schodzi do niszy, że coraz mniej ludzi się nią interesuje,

a ja chciałabym ten proces ja-koś zahamować.

Jesteś wszechstronną pisarką. Księgarze i bibliotekarze mają problem z tym, na jakiej półce ustawić twoje książki.

Wiem, że to jest problem, bo kiedy pisze się książki w jednym gatunku, to sprawa jest o wiele prostsza, książki też łatwiej promować, wiadomo, na jakiej półce je ustawić w księgarni. A ze mną rzeczywiście jest problem. Nie wiem, czy ja bym umiała tak pisać w jednym gatunku. Pisząc kryminały, które są też złamane, bo to nie są czyste gatunkowe książki, po trzecim byłam już bardzo zmęczona, potrzebowałam odmiany. Myślę, że nie odnalazłabym się przez całe twórcze życie w jednym tylko gatunku.

To jaką odmianę zaserwuje Magda Knedler czytelnikom w następnej książce?

Następna książka akurat będzie strukturalnie troszeczkę podobna do tej, dlatego że będzie też na poziomie współczesnym i historycznym. Jej tytuł to „Dziewczyna kata”. Będzie wątek współczesny, którego główną bohaterką jest dziennikarka radiowa prowadząca audycję dotyczącą ciekawych przedmiotów, takich historycznych artefaktów, i za sprawą właśnie jednego z przedmiotów zaczyna odkrywać historię związaną z XVII-wieczną broszą i dziewczyną skazaną w procesie o czary. Premiera będzie 18 września.

Od jak dawna zawodowo zajmujesz się pisaniem książek?

Od trzeciej książki. Na początku jeszcze łączyłam pracę z pisaniem, ale moja praca wymagała ode mnie dużo energii, była wyczerpująca. Nie dałam rady pracować w takim trybie, po tyle godzin dziennie, ile pracowałam, i jeszcze pisać. Prowadziłam swoje studio, miałam zajęcia z logopedii i dykcji. W pewnym momencie musiałam się na coś zdecydować. Wybrałam pisanie.

Czym się interesujesz?

Sztuką (uśmiech). I kinem, ale kinem trochę, kiedyś to była rzeczywiście moja taka druga pasja. Pisałam pracę magisterską z filmu. Poza tym historią, to też moja wielka pasja. Siedzę w tych tematach historycznych, zgłębiam, czytam i szukam. Cały czas odkrywam nowe rzeczy w przeszłości. ©©

Poznajcie Bobka, Bogumiła Kobielę, fenomenalnego aktora

Teresa Semik
t.semik@dz.com.pl



Książka

50 lat temu w wypadku samochodowym zginął jeden z najwybitniejszych aktorów powojennego pokolenia, przyjaciel Zbigniewa Cybulskiego, z którym dzielił pokój i motocykl. Ikone i gwiazdę tamtych czasów przypomina Maciej M. Szczawiński w opublikowanej właśnie książce „Zezowate szczęście. Opowieść o Bogumile Kobieli”.

Rola w „Zezowatym szczęściu”, komedii Andrzeja Munka o życiu oportunisty Jana Piszczyka, przyniosła Kobieli ogromną popularność w latach sześćdziesiątych i wpisała do historii polskiej kinematografii. Zagrał też w „Popiele i diamentach” Andrzeja Wajdy. Stworzył niezapomnianą kreację w Teatrze Telewizji jako Pan Jourdain w „Mieszczaninie szlachcicem” Moliere’a, w reżyserii Jerzego Gruzdy. To ostatnia jego rola teatralna.

Wcześniej był słynny teatryk Bim-Bom w Gdańsku. Zaraz po studiach w krakowskiej szkole aktorskiej Kobiela wyjechał na Wybrzeże i zamieszkał z Cybulskim w Sopocie w jednym pokoju. Kto u nich nie prześadywał! Maciej M. Szczawiński wymienia jednym tchem: Roman Polański, Jerzy Skolimowski, Krzysztof Komeda, Jacek Fedorowicz, Wojciech Kilar, Stanisław Dygat, Kalina Jędrusik, Agnieszka Osiecka, której potem świadkował na ślubie z Wojciechem Frykowskiem.

Starsi widzowie pamiętają go z niezwykle popularnego telewizyjnego widowiska rozrywkowego „Małżeństwo doskonałe”, prowadzonego wspólnie z Jackiem Fedorowiczem.

Król życia

Z Cybulskim Kobiela kupił na spółkę motocykl i przemalowali go na kolor jasnożółty. Od premiera Józefa Cyrankiewicza

To był człowiek zagubiony i psychicznie zdecydowanie kruchy. Mimo pozorów nie radził sobie

Małgorzata Kobielową



Bogumił Kobiela zmarł w wieku 38 lat. Był u szczytu sławy



Bogumił Kobiela z aktorką Marią Ciesielską w 1957 roku



Aktor rozdaje autografy, ale nie pasował do świata gwiazd

cza dostał po latach przydział za zakup samochodu małodrożowego z importu. Sprawił wrażenie cieszącego się życiem szczęśliwca. Natura obdarzyła go nadzwyczajną vis comica, ale był zabawny także w życiu prywatnym.

W książce Macieja M. Szczawińskiego odnajdujemy również Kobielę lirycznego i romantycznego: „Wczoraj pomyślałem sobie, że wolałbym (nie śmieję się!), żebyś mnie dziesięć razy zdradziła, niż żeby stała Ci się najmniejsza krzywda. I jeszcze: wziąłbym na siebie w każdej chwili - mimo wielkiego tchórzostwa! - cały ból, jaki by mógł Cie spotkać”. Tak pisał w 1963 roku do żony Małgorzaty, lekarki.

„Wie pan, że on nigdy nie podniósł nam głosu?” - zwierza się Małgorzata Kobielową autorowi książki.

Poznajemy Kobielę zagubionego, przepracowanego, w ciągłych podróżach. Odnajdziemy w książce nigdy niepublikowane jego piękne listy do rodziny, zwłaszcza do mamy. Są tu fragmenty pamiętnika z podróży do Ameryki w 1964 roku, dokąd płynął „Batorym”.

Śląskie ślady

W katowickiej Galerii Rzeźby przy ulicy Grunwaldzkiej stoi również popiersie Bogumiła Kobieli, wszak aktor urodził się w Katowicach, tu mieszkał przy ulicy Poniatowskiego i tutaj kończył Liceum Ogólnokształcące im. Kopernika. Tych związków z regionem jest więcej. Ojciec, nauczyciel i folklorysta, pochodził z cieszyńskiego, młodszy brat Marek był wykładowcą na Politechnice Śląskiej. Bliska kuzynka Barbara, z rodu Pomianowskich, była żoną kompozytora Wojciecha Kilara.

Sięgając wstecz, dziadek ze strony matki, prawnik Andrzej Bajda, tworzył w autonomicznym województwie śląskim delegaturę Najwyższej Izby Kontroli, którą zarządzał do wybuchu drugiej wojny. Był jednym z najbliższych współpracowników wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego.

Sentymentalna podróż

Jak w poprzedniej książce o Bogumile Kobieli Maciej M. Szczawiński nie odtwarza chronologicznie kolei życia swojego bohatera, nie analizuje jego ról filmowych i teatralnych. To raczej sentymentalny reportaż przywołujący miejsca, w których był Bogumił Kobiela, ludzi, z którymi się spotykał i którzy byli dla niego ważni. Czytel-

nik odwiedza Tenczynek, gdzie mały Bobek spędzał dzieciństwo i dokąd aktor chętnie przyjeżdżał latem na wypoczynek. Stoi tam rozłożysty dom, zakupiony jeszcze przez jego dziadka.

Słuchamy wspomnień brata Marka, kuzynki Janiny Stapińskiej. Przywołują rodziną atmosferę, życie elit w czasach przedwojennych i Polski powojennej, w której inteligencja musiała się odnaleźć.

Autor idzie też na spotkanie z kompozytorem Wojciechem Kilem, który mówi, że... trochę się bał kuzyna żony. Odwiedza wdowę po Kobieli w Warszawie, dokąd para przeniosła się po latach spędzonych na Wybrzeżu. Wszystko to składa się na fascynującą opowieść o świecie minionym i zagubionych wspomnieniach, o człowieku pełnym namiętności i ciągłych rozterkach. Jest Bobek brylujący w towarzystwie, który żyje z zegarkiem w ręku, i Bobek pragnący ciszy w domowych pieleszach, bo tak naprawdę nie pasował do świata gwiazd. Nie było w nim żadnej ekstrawagancji, żadnych póż. A wszystko to jest podane w wartkiej narracji, z tym umiłowaniem słowa, właściwym dla poety Macieja M. Szczawińskiego.

Wrócił do Tenczyńka

Kolejno odchodzili ludzie, z którymi był blisko. Najpierw reżyser Andrzej Munk poniósł śmierć w 1961 roku w wypadku samochodowym. Potem pod kołami pociągu zginął w 1967 roku najbliższy przyjaciel Zbigniew Cybulski. W 1969 roku w kwietniu odszedł kolejny przyjaciel, kompozytor Krzysztof Komeda. Spadł ze skarpy w Los Angeles.

Padł silny deszcz, kiedy w lipcu 1969 roku na łuku drogi Bogumił Kobiela wpadł w poślizg. Podobno tylko cud mógłby sprawić, że nie doszłoby do tego zdarzenia z autobusem. Zmarł w Gdańsku po kilku dniach.

Spoczywa na cmentarzu w Tenczyńku w gminie Krzeszowice, niedaleko Krakowa, przy grobie swojej matki. Za Tenczyńkiem aktor nie przestawał tęsknić. Dlaczego na jego trumnie były grzyby zamiast kwiatów? Na to pytanie także odpowiada książka Macieja M. Szczawińskiego „Zezowate szczęście. Opowieść o Bogumile Kobieli”, która się ukazała nakładem wydawnictwa Mando.

- Postać Bogumiła Kobieli, odkąd pamiętam, zawsze mocno działała na moją wyobraźnię - dodaje autor. ©

Marek Szoltysek
redakcja@dz.com.pl



ŚLĄSKIE ŁAZIENKI

Felieton

Na przełomie XIX i XX w. systematyczne mycie się na Śląsku było już obowiązującym zwyczajem. W tej sytuacji w każdej śląskiej kuchni stawia się umywalkę. Była to specjalna szafka, czasami z białym kamiennym, na której stała miska do mycia. Była z emaliowanej blachy albo z porcelany. Przed myciem należało się do niej trochę ciepłej wody z wielkiego garnka, zawsze stojącego na piecu, oraz trochę zimniej wody z wiadra obok. A co się robiło po umyciu z brudną wodą? Wylewano na podwórze albo do ausgusa, czyli do zlewu, montowanego przeważnie w sieni. Jednak mycie się w misce było dobre na beztydzień, przed niedzielą trzeba się było porządnie wyszorować. W tym celu przynoszono specjalną wielką wannę, zwaną badywanną. Grzano dużo ciepłej wody i po kolei wszyscy mogli się - jak to mawiają na Śląsku - okapać. Kąpano się więc od najmłodszego do najstarszego. Na końcu wody wylewano, a badywanna znów na tydzień była wynoszona do szopy albo na strych. To sobotnie mycie odbywało się najczęściej w kuchni lub w tzw. waszkuchni albo ciaperkuchni. Było to pomieszczenie poza domem, w jakiejś przybudówce, przeznaczone do wyjątkowo brudnych zajęć, jak kisenie kapusty, świniobicie albo właśnie kąpiele. Ten rozpowszechniony wśród Ślązaków obyczaj częstego mycia się potwierdza też śląska mowa, w której jest dużo określeń związanych z myciem oraz z ktrykowaniem brudu. Przykładowo, o kimś chudym mówi się, że - mo gymba na jedne umycie, zaś o kimś brudnym po twarzy, że - wygląda jakby się dźbiobał z wronami. Ogólnie na brud i ubrudzonych mówi się też: ciaprok, uciapany, fifrok, uffrany, morus, umorusany, murcek, ujmurkany, czorny diobał, garus, flyja, bajzel, zmarzony, ukidany, smoluch, usmolony, smolorz... Gdy zaś ktoś ubrudzi się na twarzy przy jedzeniu, to zwraca mu się uwagę: Deicie se pozór, bo nudla mocie na pysku! A kiedy na Śląsku powstawały prawdziwe łazienki? Takie wykafelkowane, z wanną i bieżącą wodą? Książę pszczyński zrobił ją sobie dopiero po ślubie z angielską księżniczką Daisy w 1891 r. Nowoczesne śląskie domy mieszczańskie w Katowicach albo Gliwicach miały je w latach 1900-1939. Natomiast masowo w śląskich domach łazienki powstawały w latach 1960-1980. ©

Trudne wybory Jana Lortza. Odbija się w nich zawiła śląska historia

CHŁOPCY
W TYM WIELKIM POWSTANIU

Tomasz Borówka

projekt.powstanie@polskapress.pl



Powstania śląskie

Bytom, Bieruń, Bojszowy, Ćwiklice, Katowice, Miedźna, Piekary Śląskie. Już wiemy, że te miejscowości skrywają wspaniałe powstańcze historie. Chcemy usłyszeć ich jeszcze więcej.

Zyście składa się z wyborów. Wszyscy je podejmujemy, każdego dnia, w sprawach małych i dużych. Bywają wśród nich takie, które decydują o dalszym życiu, i takie, które wykraczają poza wymiar osobisty. W wyborach Jana Lortza odbija się jak w zwierciadle zawiła śląska historia. Przed podobnymi wyborami stało wielu Ślązaków jego pokolenia.

Polak

- Dziadek jako bardzo młody chłopak w czasie pracy stracił oko - opowiada Janusz Lortz, wnuk Jana. - Ale kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa, i tak wzięli go do wojska. Po powrocie był administratorem Domu Polskiego „Ul” w Bytomiu. Należał też do „Sokoła”. Obracał się w środowisku polskim.

„Ul”, „Sokół”, polskie środowisko... Na Śląsku można było czuć się Polakiem lub Niemcem, albo też po prostu Ślązakiem, niezaprzatającym sobie zbytnio głowy narodowymi dylematami. Aktywność dwudziestokilkuletniego Jana Lortza świadczy o tym, że zdecydowanie wybierał to pierwsze.

Powstaniec

„Kłęska I wojny światowej i cała tragedia powojenna, okres bardzo trudny dla Górnoślązaków, mocno zniechęciły naszych ludzi do państwa niemieckiego. Dostrzeżono możliwość korzystnego otwarcia się na Polskę, kraju jawiącego się spokojnym, bezbiedy i wojen” - zauważa śląski pisarz Alojzy Lysko. W tym okresie postawy takich Ślązaków jak Lortz radykalizują się. Latem 1919 roku Jan należy do Pol-



Reprodukcja obrazu Stanisława Ligonia „Powstaniec śląski z roku 1919”. Wielu powstańców dokonywało podobnych wyborów, jakie stały się udziałem Jana Lortza

skiej Organizacji Wojskowej. Bierz udział w przygotowaniach do powstania, odbiera powstańczą przysięgę. W końcu zaś, w kryzysowej sytuacji, przychodzi mu podjąć niełatwą decyzję o wysłaniu swoich podkomendnych do walki. To on wydaje rozkaz rozpoczęcia powstania w powiecie bytomskim.

Przeciw Korfantemu

- Dziadek był aktywny we wszystkich powstaniach - podkreśla Janusz Lortz. Tuż po tym, jak wybuchło trzecie, Jan spotkał Wojciecha Korfanteo i to spotkanie zdecydowanie zmieniło jego stosunek do legendarnego śląskiego

polityka. Jednoznacznie negatywny.

Korfanty dał się wtedy poznać z jak najgorszej strony. Puścił mu nerwy i emocjonalnie, wybuchowo wręcz reagował na niepomysłne informacje. „Nie mogłem zrozumieć, o co mu chodzi i dlaczego się wścieka” - wspominał później Lortz. Dziś, kiedy walka o pol-

ski Śląsk w latach 1919-1921 ma twarz Korfanteo, zapomina się, że nie był on przecież akceptowany przez znaczącą część Ślązaków, również tych z opcji polskiej. To, że (jak scharakteryzował go Lortz) „z natury był człowiekiem dumnym, ambitnym i apodyktycznym”, zrażało do niego również wielu powstańców. W powstańczych sze-

regach już wtedy panował rozdźwięk, wśród powstańców wywodzących się z POW i przez nią kształtowanych prym wiodli piłsudczycy. A Piłsudski był śmiertelnym wrogiem Korfanteo. W dalszych latach podziały te utrwaliły się.

Prezes ZPŚ

Powstańczy ruch kombatancki został zdominowany przez piłsudczyków, szczególnie po 1926 roku, gdy karty na Śląsku zaczęła rozdawać sanacja.

Lortz działał w środowisku byłych powstańców i wspinał się aż na sam jego szczyt. Przez kilka lat sprawował urząd prezesa Związku Powstańców Śląskich. Dwie z inicjatyw, jakie wspierał, zostawiły trwały ślad w krajobrazie Śląska. Pierwsza to wzniesienie Kopca Wyzwolenia w Piekarach Śląskich. - Uparli się na miejsce, gdzie odbyła się przysięga przed pierwszym powstaniem - mówi wnuk Jana Lortza. - A poza tym kopiec tam usytuowany byłby dobrze widoczny w niemieckim jeszcze wtedy Bytomiu.

Drugą inicjatywą była budowa Domu Powstańca w Katowicach - reprezentacyjnego, nowoczesnego gmachu, perły katowickiego modernizmu. Przy tej inwestycji znaleźli pracę liczni byli powstańcy, którym Polska, za jaką walczyli, odwdzięczyła się niestety bezrobociem. Prezes Lortz sporo energii poświęcał temu, by zapewnić powstańczym kombatanom pracę. A mógł dużo. Jego przyjacielem i protektorem był sam wojewoda śląski Michał Grażyński. Do czasu.

Odrzucony

W 1935 r. karierę Lortza załamała wielka polityka. Prezes ZPŚ był gorącym orędownikiem szumnych obchodów rocznicy III powstania w Warszawie. Ale gdy wszystko zdawało się już zapięte na ostatni guzik, padło veto ze strony MSZ. Minister Beck nie chciał zadrażnień z Niemcami. - Dziadka to ubodło w sensie honorowym - tłumaczy Janusz Lortz. - Trzasnął ręką o stół i wyszedł.

Lortz poszedł w odставку. Wojewoda wyparł się niewygodnego przyjaciela, wpływy byłego już prezesa radykalnie spadły, a jego zasługi zaczęto spychać

w niepamięć. Niewdzięczność Polski musiała boleć tak oddanego jej Ślązaka. We wrześniu 1939 Lortz opuścił swój Górny Śląsk, porzucony przez Wojsko Polskie i zajmowany przez Wehrmacht (kolejny, niełatwy zapewne wybór - ale dla tak znanego polskiego działacza zostać oznaczano w najlepszym razie obóz koncentracyjny). 17 września zastał Lortza we Lwowie. Potem przyszła deportacja w głąb ZSRR. Przetrwał zesłanie i trafił do Armii Andersa, jednak nim doczekał ewakuacji do Iranu, w 1942 r. zmarł w Uzbekistanie.

Zapraszamy do projektu

Przypomnijmy: „Chłopcy w tym wielkim powstaniu” to nazwa projektu, nad którym pracuje nasza redakcja. Tworzymy go z okazji 100-lecia powstań śląskich w celu uczczenia wydarzeń i bohaterów tamtych dni. Dlatego też kolejny raz do współpracy zapraszamy także Państwa, drodzy Czytelnicy, zachęcając do przysyłania rodzinnych wspomnień dotyczących powstań śląskich. W wielu rodzinach powstańcze historie były przekazywane z pokolenia na pokolenie, opowiadane dzieciom, wnukom i prawnukom. Wiele z nich jest nieznanych, a zapewne godnych upamiętnienia. Interesują nas także historie dotyczące miejsc związanych z powstaniami. Opiszcie je, przysyłając zdjęcia.

Nadesłane historie będziemy publikować na łamach DZ i w naszych serwisach. Z autorami najciekawszych spotkamy się i zaprosimy do wzięcia udziału w interaktywnym reportażu.

6 września, w Muzeum Powstań Śląskich, nasza redakcja zorganizuje zlot rodzin powstańczych, podczas którego Karol Gruska opowie o swoim reportażu, a aktorzy odczytają najbardziej poruszające historie powstańczych rodzin. Podczas uroczystości nagrodzimy 11 nadesłanych do nas prac.

Do końca lipca wysłać je można na adres: projekt.powstanie@polskapress.pl.

Partnerem merytorycznym naszego projektu jest IPN. We współpracy z nim 12 sierpnia wydamy także dodatek specjalny o powstaniach śląskich, już dziś polecamy go Państwa uwadze. ©

Partnerzy projektu:



KATOWICE
dla odmiany



Kuracja w sanatorium z dofinansowaniem

Na wyjazd czeka się zwykle kilkanaście miesięcy

Dla kuracjuszy

Wyjazdy do sanatorium z dofinansowaniem Narodowego Funduszu Zdrowia cieszą się wciąż niesłabnącym zainteresowaniem pacjentów. Leczenie takie jest kontynuacją leczenia szpitalnego lub ambulatoryjnego pacjenta. Jego celem jest rehabilitacja, leczenie chorób przewlekłych oraz profilaktyka. Realizuje się je przy wykorzystaniu między innymi naturalnych zasobów leczniczych.

Jak uzyskać skierowanie

Skierowanie na leczenie uzdrowskie wystawia lekarz ubezpieczenia zdrowotnego, biorąc pod uwagę aktualny stan zdrowia pacjenta, uwzględniając wskazania lub istniejące przeciwwskazania oraz wpływ leczenia uzdrowskiego na stan zdrowia pacjenta.

Pacjent otrzymujący skierowanie od lekarza kierującego, powinien uzyskać od lekarza podstawowej opieki zdrowotnej (POZ) najistotniejsze informacje na temat tego, w jaki sposób NFZ będzie je rozpatrywał i czego może oczekiwać pacjent w związku z planowanym leczeniem uzdrowskim.

Lekarz lub sam pacjent przesyła skierowanie w ciągu 30 dni do oddziału wojewódzkiego NFZ – w zamkniętej kopercie, opatrzonej napisem „SKIEROWANIE NA LECZENIE UZDROWSKOWE” (w prawym dolnym rogu koperty). Można je również dostarczyć do oddziału osobiście.

Skierowanie zostanie zarejestrowane w systemie komputerowym i otrzyma indywidualny numer rejestru. Jeśli zawiera jakieś braki formalne (na przykład nie ma pieczętki przychodni), NFZ poprosi o ich uzupełnienie.

Jeśli wniosek nie zostanie zaakceptowany z powodu przeciwwskazania lub braku wskazań do wyjazdu, Fundusz odeśle go do lekarza kierującego na leczenie, o czym również zainteresowany zostaje powiadomiony. Od tej decyzji nie przysługuje odwołanie.

Ocenę celowości skierowania przeprowadza lekarz specjalista w dziedzinie balneoklimatologii i medycyny fizykalnej lub rehabilitacji medycznej oddziału wojewódzkiego Funduszu, wskazując rodzaj i miejsce leczenia uzdrowskiego.



Celowość skierowania ocenia specjalista w dziedzinie balneoklimatologii i medycyny fizykalnej lub rehabilitacji medycznej NFZ

Czas oczekiwania na wyjazd jest różny w różnych regionach Polski. Zwykle wynosi ona kilkanaście miesięcy.

Rezygnacja

Powody rezygnacji z wyjazdu do sanatorium są różne. Niektórzy nie mają z kim zostawić chorych bliskich, wcześniej zaplanowali wyjazd na ferie czy wakacje, nie mogą wziąć urlopu w pracy. Każda rezygnacja powinna być uzasadniona i udokumentowana pisemnie. Jeżeli powodem rezygnacji jest nagły wypadek losowy (na przykład pogrzyb najbliższej osoby lub sprawa w sądzie), to należy to potwierdzić odpowiednim zaświadczeniem. Jeśli powód rezygnacji nie jest związany ze zmianą stanu zdro-

wia i koniecznością dłuższego leczenia w miejscu zamieszkania, to Fundusz wyznaczy nowy termin wyjazdu. Każda pisemna prośba dotycząca przesunięcia terminu leczenia czy też zmiana miejsca realizacji leczenia traktowana jest jako rezygnacja z otrzymanego przydziału.

Zwroty

Wszystkie osoby, które mają zarejestrowane i pozytywnie zaoпинowane przez lekarzy konsultantów skierowania na leczenie uzdrowskie, a nie korzystały z tego rodzaju świadczeń w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia w ciągu ostatnich osiemnastu miesięcy, mogą w odpowiednim dla nich czasie kontaktować się z działem leczenia uzdrowskiego w sprawie uzyskania informacji co do możliwości skorzystania z tak zwanych zwrotów skierowań.

Są to skierowania oddane z różnych powodów przez innych pacjentów. W przypadku zwrotów okres do rozpoczęcia turnusu w uzdrowsku wynosi od kilku do kilkunastu dni. Oczywiście, fakt dysponowania zwro-

tami nie jest w żaden sposób zależny od Funduszu, a wynika jedynie z rezygnacji pacjentów z przyznanego leczenia. Dla wielu osób może być to rozwiązanie umożliwiające realizację swojego leczenia w odpowiednim dla nich terminie i miejscu, o ile miejsce to jest zgodne ze wskazaniami lekarza konsultanta.

Kto pojedzie szybciej

Przepisy dotyczące kierowania na leczenie uzdrowskie przez NFZ nie wyróżniają żadnej grupy zawodowej czy społecznej. Na pewne przywileje – czyli wyjazd na leczenie sanatoryjne raz na 18 miesięcy liczonych od daty zakończenia kuracji lub bez kolejki, jeśli jest to pierwszy wyjazd do sanatorium – mogą liczyć jedynie uprawnieni kombataneci, weterani wojenni, zasłużeni honorowi dawcy krwi. Osoby zatrudnione przy produkcji wyrobów zawierających azbest, jeśli przedstawiają dokumenty nadające im te uprawnienia – wyjeżdżają raz na rok. Wbrew obiegowym opiniom nauczyciele, pracownicy oświaty, lekarze, ro-

dziny lekarzy, nie wyjeżdżają ani szybciej, ani w wakacje. Traktowani są, jak wszyscy inni pacjenci.

Rezygnacja z wyjazdu

Innym problemem są prośby pacjentów i związane z nimi rezygnacje dotyczące zmiany miejsca realizacji leczenia uzdrowskiego. Miejsce odbycia leczenia wskazywane jest wyłącznie przez lekarza konsultanta i jest zgodne z profilem leczniczym wynikającym z choroby podstawowej oraz chorób współistniejących pacjenta. Dla dużej grupy osób problemem jest chęć wspólnego wyjazdu na leczenie uzdrowskie z małżonkiem lub inną osobą, na przykład krewnym lub znajomym. Mimo że przepisy nie gwarantują wspólnego wyjazdu pacjentom do uzdrowska, wszystkie tego typu skierowania, szczególnie jeśli chodzi o małżeństwa, połączone ze sobą i złożone w tym samym terminie, NFZ stara się realizować w tych samych domach uzdrowskich i na tych samych turnusach.

Patrycja Wacławka

WARTO WIEDZIEĆ

PRAKTYCZNA PRZEGLĄDARKA SKIEROWAŃ SANATORYJNYCH

Pod adresem <https://skierowania.nfz.gov.pl/> można znaleźć specjalną przeglądarkę, która została przygotowana w celu ułatwienia pacjentom dostępu do informacji o procesie potwierdzania własnego skierowania na leczenie uzdrowskie przez oddział wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia.

Każde skierowanie wpisywane jest na listę oczekujących zgodnie z terminem jego wpływu, a czas jego realizacji zależy od liczby pacjentów w kolejce. Numer skierowania oznacza pozycję na liście osób oczekujących.

Przeglądarka internetowa jest narzędziem, które pozwala świadczeniobiorcy monitorować jego miejsce w kolejce na potwierdzenie skierowania.

Za pośrednictwem tego narzędzia ubezpieczeni są informowani o dacie wystawienia skierowania przez lekarza, dacie wpływu skierowania do NFZ, aktualnym miejscu w kolejce wynikającym z napływu skierowań oraz przebiegu procesu potwierdzania skierowań, czyli o brakach formalnych; konieczności uzupełnienia dokumentacji medycznej; konieczności wyjaśnienia statusu ubezpieczenia zdrowotnego świadczeniobiorcy; procesie weryfikacji skierowań.

W przypadku braku możliwości potwierdzenia skierowania w terminie 18 miesięcy, licząc od dnia jego wystawienia, skierowanie podlega weryfikacji, czyli ponownej ocenie stanu zdrowia pacjenta dokonywanej przez lekarza wystawiającego skierowanie.

Zasady wyjazdu do sanatorium

Wskazania i przeciwwskazania do kuracji określa minister

Dla kuracjuszy

Z leczenia stacjonarnego uzdrowskiego z dofinansowaniem NFZ (w tym leczenia dorosłych i dzieci, zarówno w sanatorium, jak i w szpitalu uzdrowskim) co roku korzystają tysiące Polaków.

Decydując się na skorzystanie z kuracji, należy pamiętać, iż:

- Pobyty w szpitalu uzdrowskim trwa 21 dni i jest bezpłatny. Osoba pracująca otrzymuje w tym czasie zwolnienie lekarskie. Pobyty dziecka trwa 27 dni.

- Pobyty w sanatorium uzdrowskim trwa 21 dni i jest częściowo odpłatny. Osoba pracująca realizuje go w ramach urlopu wypoczynkowego.

- Pobyty w szpitalu uzdrowskim na rehabilitacji uzdrowskiej trwa 28 dni, jest bezpłatny i odbywa się w ramach zwolnienia lekarskiego.

- Pobyty w sanatorium uzdrowskim na rehabilitacji uzdrowskiej trwa 28 dni, jest częściowo odpłatny.

- Uzdrowskie leczenie ambulatoryjne dorosłych i dzieci trwa od 6 do 18 dni zabiegowych. Pacjent kierowany na ten rodzaj leczenia ponosi koszty pobytu (we własnym zakresie zapewnia sobie zakwaterowanie i wyżywienie), natomiast NFZ ponosi koszty zabiegów.

Koszty pobytu

Zakwaterowanie i wyżywienie w sanatorium uzdrowskim jest odpłatne. Wysokość opłaty za jeden dzień pobytu pacjenta dla turnusów trwających 21 oraz 28 dni zależy od standardu pokoju. Stawkę określa minister zdrowia (aktualnie obowiązujące stawki podajemy w ramce obok).

NFZ nie ponosi:

- kosztów przejazdu na leczenie uzdrowskie i z leczenia uzdrowskiego;

- kosztów częściowej odpłatności za wyżywienie i zakwaterowanie w sanatoriach uzdrowskich;

- kosztów wyżywienia i zakwaterowania podczas korzystania z leczenia ambulatoryjnego;

- kosztów pobytu opiekuna;
- dodatkowych opłat, na przykład opłat klimatycznych;

- kosztów zabiegów przyrodoleczniczych i rehabilitacyjnych.



Zakwaterowanie i wyżywienie w sanatorium uzdrowskim jest odpłatne – stawki podajemy w ramce obok

nych w szpitalach uzdrowskich, sanatoriach uzdrowskich i ambulatoryjnym leczeniu uzdrowskim, niezwiązanych z chorobą podstawową, będącą bezpośrednią przyczyną skierowania na leczenie uzdrowskie.

Lecz się ambulatoryjnie

Fundusz może skierować pacjenta na ambulatoryjne leczenie uzdrowskie. Dotyczy to zarówno dzieci, jak i dorosłych. W celu skorzystania z tej formy leczenia należy złożyć w oddziale NFZ skierowanie wystawione przez lekarza kierującego z zaznaczoną informacją o skierowaniu na leczenie ambulatoryjne oraz określić miejsce i termin jego realizacji.

Pamiętajmy, że NFZ płaci tylko za dni faktycznego pobytu w sanatorium. Jeśli chcesz wyjechać wcześniej, dopłacisz

Jedynymi warunkami, oprócz - oczywiście - pozytywnej kwalifikacji do leczenia dokonanej przez lekarza konsultanta, jest to, aby uzdrowsko prowadziło dany profil leczniczy oraz miało podpisaną umowę z oddziałem wojewódzkim NFZ. Pacjent we własnym zakresie zapewnia sobie wyżywienie i zakwaterowanie w danej miejscowości uzdrowskiej, natomiast płaci NFZ tylko za świadczenia medyczne. Ważną rzeczą jest umieszczenie w skierowaniu informacji o chęci skorzystania z ambulatoryjnego leczenia uzdrowskiego, z jednoczesnym uwzględnieniem liczby tzw. osobodni, z jakich skłonni byłibyśmy skorzystać tzn. 6, 12 lub 18, podaniem terminu realizacji a także miejsca, które by nas szczególnie interesowało. Jeden osobodzień oznacza wykonanie 3 zabiegów. Zakłady przyrodolecznicze pracują przez cały tydzień, z wyjątkiem niedziel.

Wyjeżdżasz wcześniej - możesz zapłacić

NFZ płaci tylko za dni faktycznego pobytu w sanatorium. Niektórzy

pacjenci, którzy decydują się na wcześniejszy wyjazd, dowiadują się, że muszą zapłacić - bo tak ustalono w regulaminie sanatorium, na co NFZ nie ma wpływu. Wcześniejszy wyjazd oznacza dla sanatorium stratę finansową, stąd obciążenie pacjenta odpowiedzialnością za decyzję o wcześniejszym wyjeździe.

Przeciwwskazania

Decyzję o przeciwwskazaniach do leczenia sanatoryjnego podejmuje lekarz specjalista na podstawie dokumentacji medycznej. Żeby uzyskać bardziej szczegółowe informacje, należy skontaktować się z lekarzem rodzinnym. Szczegółowe wskazania i przeciwwskazania do leczenia uzdrowskiego w poszczególnych rodzajach zakładów lecznictwa uzdrowskiego wymieniono w załączniku nr 1 rozporządzenia ministra zdrowia z dnia 5 stycznia 2012 r. w sprawie sposobu kierowania i kwalifikowania pacjentów do zakładów lecznictwa uzdrowskiego (Dz.U. poz. 14). Przeciwwskazaniem jest na przykład choroba nowotworowa w trak-

cie leczenia, napadowe migotanie przedsionków. Depresja i schizofrenia nie są bezwzględnymi przeciwwskazaniami do skorzystania z leczenia - w przypadku pacjentów cierpiących na te schizofrenie zawsze decyduje aktualny stan ich zdrowia.

Osoby niepełnosprawne

Do sanatoriów wyjeżdżają także osoby niepełnosprawne bez opiekuna. Lekarz, który wydaje skierowanie do sanatorium dla takiej osoby, musi prawidłowo określić zdolności do samoobsługi pacjenta oraz jego sprawności ruchowej.

Pacjenci poruszający się o kulach lub na wózku inwalidzkim kierowani są do uzdrowsk przystosowanych dla osób niepełnosprawnych, które dysponują specjalistycznymi łózkami ortopedycznymi, pochylniami i windami. Należy podkreślić, że z leczenia uzdrowskiego mogą korzystać również osoby, które wymagają pomocy (a nie opieki) osoby drugiej, w niektórych czynnościach życia codziennego, na przykład przy ubieraniu się.

Patrycja Wadławska

WARTO WIEDZIEĆ

ILE KURACJUSZ MUSI ZAPŁAĆ ZA POBYT W SANATORIUM (STAWKI ZA KAŻDY DZIEŃ POBYTU)

Od 1 października do 30 kwietnia

- pokój jednoosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 28,80 zł,
- pokój jednoosobowy w studiu - 23 zł,
- pokój jednoosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 22 zł,
- pokój dwuosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 17,30 zł,
- pokój dwuosobowy w studiu - 14,60 zł,
- pokój dwuosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 12,50 zł,
- pokój wieloosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 11 zł,
- pokój wieloosobowy w studiu - 10,50 zł,
- pokój wieloosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 9,40 zł.

Od 1 maja do 30 września

- pokój jednoosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 36,10 zł,
- pokój jednoosobowy w studiu - 33 zł,
- pokój jednoosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 29,30 zł,
- pokój dwuosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 24,10 zł,
- pokój dwuosobowy w studiu - 22 zł,
- pokój dwuosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 17,30 zł,
- pokój wieloosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 13,10 zł,
- pokój wieloosobowy w studiu - 12 zł,
- pokój wieloosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 10,50 zł.

RZECZ O JĘZYKU

Formaty, lajki, szery i ajbiki

Prof. Jan Miodek
redakcja@gazeta.wroc.pl

O to fragmenty pewnego artykułu poświęconego wpływowi Internetu na politykę: „Ta logika oddziałuje na media tradycyjne - coraz większa część odbiorców ich treści, zarówno publikowanych w internecie, jak i w tradycyjnych formatach (np. na papierze), dociera do nich na skutek rekomendacji na Facebooku”, „Miarą sukcesu jest clickstream, czyli liczba pozyskanych lajków i szerów będąca miarą uznania dla konkretnego wpisu”.

W kilku liniach tego tekstu aż się roi od nowych wyrazów i nowych znaczeń wyrazów dobrze znanych. Oto pod „tradycyjnymi formatami (na papierze)” kryją się tutaj po prostu „gazety”, czyli doszło do kolejnego poszerzenia pola semantycznego wyrazu, który dla większości Polaków ciągle jest określeniem albo „rozmiaru

arkusza papieru, książki, zdjęcia itp.” (ze wskazaniem, np. A4, 6x9), albo „ogółu cech ocenianych wysoko lub nisko” (bardzo lubię w recenzji takiej czy innej pracy napisać, że jej autor ujawnia w niej swój duży format intelektualny). Napisałem zaś wyżej o kolejnym rozszerzeniu pola semantycznego, bo dopiero zaczynamy się jako użytkownicy polszczyzny oswajać z formatem radiowym czy telewizyjnym - „rodzajem programu nadawanego w danej stacji radiowej bądź telewizyjnej”, a tymczasem już się też pojawił format „gazeta”. Zaiście, zawrotne tempo, dla wielu

Zwierzał mi się ostatnio pewien starszy pan, że usłyszał od koleżanki swego wnuka o zdaniu przez nią „ajbika”. Wstyd mu było spytać, o co chodzi, więc dopiero po wizycie dziewczyny zagadnął wnuka...

- zwłaszcza starszych - nie do nadążenia.

Dzieje się to wszystko pod wpływem języka informatycznego, w którym obiegowymi terminami są zarówno format - „rodzaj pliku związany z odpowiednim sposobem zapisu i odczytu”, „reguły określające strukturę fizyczną, sposób rozmieszczenia, zapisu informacji danego typu, inaczej: wzorzec, szablon”, „komenda w języku programowania Common Lisp”, „połączenie systemu CP/J”, jak i formatowanie dysku, formatowanie tekstu - „nadawanie tekstowi określonego stylu i kształtu”. Taka semantyczna pojemność sprzyja ugruntowaniu się nowych znaczeń.

Utrwała się w powszechnej świadomości językowej mainstream - dosł. ang. „główny nurt” - „nurt myślowy lub stylistyczny reprezentowany przez większość artystów, twórców lub innych ludzi zaangażowanych w daną dziedzinę”. Tu mamy clickstream - dosł. ang. „nurt kliknięć” - „liczbę pozyskanych lajków i szerów”. A lajk, czyli „polubienie”, jak się czę-

sto słyszy (z ang. like „lubić”), to „oznaczenie wpisu, zdjęcia itp. w serwisie społecznościowym, zwłaszcza na Facebooku, przez które oglądający daje znać, że mu się wpis, zdjęcie itp. podoba lub że się z nim zgadza”, szer natomiast (z ang. share „podzielić się”) - zwykle w liczbie mnogiej - oznacza „podzielenie się informacją z innymi użytkownikami portalu społecznościowego”.

Napisałem wyżej o zawrotnym tempie upowszechniania się tych wszystkich nowych słów, nieuchronnie prowadzącym do pogłębiania się międzypokoleniowych zaburzeń komunikacyjnych. Zwierzał mi się ostatnio pewien starszy pan, że usłyszał od koleżanki swego wnuka o zdaniu przez nią „ajbika”. Wstyd mu było spytać, o co chodzi, więc dopiero po wizycie dziewczyny zagadnął wnuka i dowiedział się, że chodzi o „międzynarodową maturę”, dowcipnie pod względem morfologicznym spolszczoną - od podstawy słowotwórczej IB (czytaj „ajbi”) - International Baccalaureate. ©©

NASZE SMAKI



FOT. ANNA LOSKA

Kuchnia

Sernik na zimno z truskawkami i musem truskawkowym

Składniki na spód:

80 g herbatników
50 g miękkiego masła

Składniki na masę serową:

750 g sera mascarpone
3-4 łyżki cukru pudru
3 łyżki żelatyny
100 ml gorącej wody

Składniki na mus:

300 g truskawek
2 łyżeczki żelatyny
75 ml gorącej wody
1-2 łyżki cukru

Dodatkowo

około 700 g truskawek

Herbatniki rozdrobnić blenderem i wymieszać z masłem. Powstałą masą wypełnić dno tortownicy (20 cm). Truskawki przeciąć na pół i ułożyć płaską stroną wzdłuż brzegów tortownicy, tak aby utworzyły obramowanie. Wewnątrz ułożyć gdzieś całe truskawki. Żelatynę rozpuścić w 100 ml gorącej wody. Serek zmiksować z cukrem. Stopniowo dodawać rozpuszczoną żelatynę i zmiksować. Masę serową przełożyć do tortownicy i schł-

dzić. 300 g truskawek rozdrobnić na mus, dodać cukier oraz rozpuszczoną żelatynę, całość wymieszać. Mus wylać na zastygłą masę serową i ponownie schłodzić.

Na stężonym serniku ułożyć pozostałe truskawki przekrojone na połówki.

PRZEPISEM PODZIELIŁA SIĘ ANNA LOSKA Z KRAKOWA

Sernik na zimno z pomarańczą

Składniki:

25 dag chudego twarogu
70 dag jogurtu gęstego
aromat pomarańczowy
4 łyżki miodu
20 g żelatyny
2 pomarańcze
galaretkę pomarańczową

W misce zmiksować twaróg z aromatem i miodem. Dodać jogurt i rozpuszczoną w 60 ml wody żelatynę. Po zmiksowaniu całość przełożyć do blaszki i umieścić w lodówce. Galaretkę rozpuścić i odstawić, by zaczęła tężeć. Gdy ciasto zastygnie, ułożyć na nim pomarańcze i zalać tężącą galaretką. Odstawić do lodówki.

PRZEPISEM PODZIELIŁA SIĘ ALEKSANDRA FAIKS Z KRAKOWA (MAD)
Lubisz gotować?
Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

REKLAMA

039022785

REKLAMA

008412818

ALARMOWA LINIA
Twoje informacje mają olbrzymie znaczenie
RADIA PIEKARY

ZADZWOŃ!!!

695 887 887

695 887 887

www.radiopiekary.pl

Kablowa telewizja na Śląsku

dla ciebie.tv

**POSZUKUJEMY
PRODUCENTÓW WIDEO**

napisz : redakcja@dlaCiebie.tv

Program w sieciach kablowych na Śląsku
UPC TOYA JAMBOX NETIA

PROMOCJA

009032318

Prenumerata Dziennika Zachodniego

Ciesz się najświeższymi informacjami
oraz wygodną dostawą do domu już od 1,71 zł za egzemplarz!

Zamów prenumeratę domową dzwoniąc pod numer bezpłatnej infolinii: 800 16 30 20
lub pisząc maila: prenumeratadomowa@dz.com.pl

więcej: prenumerata.dziennikzachodni.pl



Ustabilizuj cholesterol i usprawnij przepływ krwi w kilka tygodni!

Wybitny specjalista ds. układu krążenia stworzył unikalną kompozycję naturalnych składników przyspieszającą przywracanie prawidłowego krążenia krwi. Nowatorski preparat Stephen Sato pomaga eliminować szkodliwe złoże płytki miażdżycowej i złego cholesterolu blokujące tętnice. Czy dzięki tej przełomowej metodzie zagrożona jest przyszłość koncernów farmaceutycznych?

Nie czekaj, aż będzie za późno! Nie lekceważ pierwszych objawów. Ile z tych 7 sygnałów dotyczy właśnie Ciebie?

JESTEŚ W GRUPIE WYSOKIEGO RYZYKA!

- ✓ coraz częściej zapominasz o codziennych sprawach
- ✓ masz problemy z koncentracją
- ✓ szybko odczuwasz zmęczenie
- ✓ masz nieustannie zimne dłonie i stopy
- ✓ słyszysz w uszach piski, szumy i trzaski
- ✓ dopadają Cię uciążliwe i bolesne skurcze nóg
- ✓ odczuwasz ból lub zawroty głowy

Najprawdopodobniej to znak, że w ścianach Twoich tętnic odkłada się cholesterol w postaci tzw. złogów. Zwężają one i usztywniają naczynia, które potrzebują szybkiego oczyszczenia.

Walka o zdrowie!

Złogi cholesterolu zalegające w tętnicach prowadzą do pojawienia się przebiegłej i bezwzględnej choroby nazywanej „cichym zabójcą”. Skutki wysokiego ciśnienia czy nieprawidłowego krążenia krwi, mogą być bardzo poważne. Ich pierwsze negatywne konsekwencje odczuwają nawet osoby krótko po 30 roku życia, nie wiedząc, co jest tego przyczyną.

Ratuj swoje tętnice

Lata badań, prób i najróżniejszych naukowych testów sprawiły, że specjalista ds. układu krążenia Stephen Sato w końcu dopiął swego. Jego nowatorskie odkrycie stało się przełomem w eliminacji zmian tętniczych.

Odkrył on unikalną mieszankę jedynie naturalnych i bezpiecznych dla zdrowia składników,



Gdy odebrałam swoje ostatnie wyniki badań, przeraziłam się! Całkowicie zapchane tętnice, bardzo wysokie ciśnienie. Bałam się, nie chciałam zawału! Przecież nie jestem jeszcze taka stara. Próbowałam przeróżnych metod. Leków z apteki, preparatów ziołowych. Nic mi nie pomagało. Wtedy siostra męża poleciła mi ten preparat. Gdy powtórzyłam badania po 4 miesiącach jego stosowania, byłam w szoku! Miażdżycy już mi nie grozi. A najlepsze jest to, że mogę stosować go bezpiecznie także z lekami na inne dolegliwości.

Bożena (64 l.) z Koszaliną

która wspomaga udrażnianie tętnic i niweluje powstałe uszkodzenia. Wyjątkowa kompozycja specjalnie wyselekcjonowanych witamin i silnych antyoksydantów sprawia, że suplement diety Sato może pomóc oczyścić zapchane tętnice, rozbić zwapniałe złoże blaszki miażdżycowej i trwale pozbyć się z organizmu złego cholesterolu. Krążenie w tętnicach zostaje odblokowane.



Stephen Sato – specjalista ds. układu krążenia

„Nie miałem najmniejszych wątpliwości, że stosowanie chemicznych, ciężko wchłanianych preparatów może przynieść więcej szkody niż pożytku. Dzięki serii wieloletnich badań i specjalistycznych testów odkryłem, że prawdziwe skuteczne rozwiązanie było bliżej niż mogłem przypuszczać” – mówi specjalista ds. układu krążenia Stephen Sato. „To w moim rodzinnym kraju odkryłem antidotum na zapchane tętnice i złoże złego cholesterolu – roślinę niezwykle bogatą w substancje, które pomagają odblokować tętnice i regulować poziom cholesterolu we krwi. Została ona podstawą rewolucyjnej zmiany w sposobie przeciwdziałania problemom układu krążenia.”

Niespodziewane odkrycie

Źródłem niesamowitych właściwości innowacyjnego japońskiego preparatu jest Sophora Japonica. Roślina, której zdrowotne działanie wykorzystuje się od ponad 3000 lat w azjatyckiej medycynie naturalnej.

Dzięki swoim silnym i naturalnym właściwościom pomaga błyskawicznie rozbić zwapniałe złoże blaszki miażdżycowej, wypłukać z żył nadmiar złego cholesterolu i otworzyć swobodny przepływ krwi.

Skład preparatu Stephen Sato opiera się na unikalnych dla tamtego regionu kwiatkach i owocach hodowanych w górskiej prowincji Sendai w Japonii. Dzięki temu, że rośliny te rosną na ogromnych wysokościach, są wolne od zanieczyszczeń. Wyciąg, który z nich otrzymujemy, jest wyjątkowo mocny i nasycony.

Wysoka zawartość skoncentrowanej witaminy D, hippocastinum L. oraz Rucus aculeatus pomaga rozpuścić złoże zalegające w tętnicach i oczyścić ciało z cholesterolu. Krew szybko i swobodnie dociera do wszystkich organów i naczyń włosowatych. Już w pierwszych dniach męczące zawroty głowy, uciążliwe pizczenie w uszach i bolesne skurcze nóg mogą zniknąć bezpowrotnie. Po kolejnych kilku dniach właściwie nie odczuwasz już bólu w okolicy mostka, ani opuchniętych kończyn. Już po blisko miesiącu Twoje tętnice mogą zostać dokładnie udrożnione. Twoje ciało znowu pracuje na optymalnych, najwyższych możliwych obrotach.

Natychmiastowe efekty

Specjalnie wyselekcjonowane naturalne składniki pochodzące wyłącznie z japońskiego Sendai sprawiają, że preparat można stosować bez obaw o ewentualne niepożądane działania.

Efekty mówią same za siebie. Preparat Sato może pomóc:

- ▶ odblokować tętnice i bezpowrotnie przywrócić prawidłowe krążenie krwi
- ▶ zatrzymać degenerację komórek mózgu (poprawienie koncentracji i szybkości myślenia)
- ▶ pozbyć się blaszki miażdżycowej i złogów cholesterolu
- ▶ właściwie ukrwić wszystkie kończyny
- ▶ znacznie polepszyć funkcjonowanie pracy serca (brak zagrożenia zawałem)

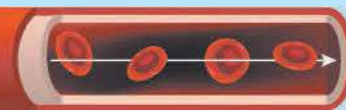
Preparat Sato został sprawdzony na 650 uczestnikach testów. Już w pierwszych dniach stosowania preparatu u ok. 92% z nich zniknęły obrzęki kończyn, a u ok. 94% przestały występować niebezpieczne dla zdrowia duszności. Ogólny stan zdrowia osób uczestniczących

Przed



Krew z trudem przeciska się przez tętnicę z powodu blokady zwapniałą płytką miażdżycową i złożami cholesterolu. Ciało zaczyna się dusić z braku tlenu, komórki obumierają bez substancji odżywczych. Narastająca blokada z czasem zatyka tętnicę całkowicie.

Po



Substancje czynne preparatu pomogły rozpuścić szkodliwe złoże. Już nawet po kilku tygodniach tętnica może zostać skutecznie odblokowana, krążenie znowu być prawidłowe, a krew płynąć swobodnie, dotleniając całe ciało.

w testach uległ znaczącemu polepszeniu. Wyniki po niespełna miesiącu wykazały, że aż u ok. 99% z nich nastąpiła poprawa krążenia aż o blisko 278% poprzez rozbicie płytki miażdżycowej i złogów złego cholesterolu.

Ten innowacyjny autorski preparat oparty na wyłącznie naturalnych i bezpiecznych dla zdrowia składnikach może pomóc cofnąć zmiany miażdżycowe, udrożnić naczynia krwionośne, a także zlikwidować obrzęki kończyn. Pomaga zmniejszyć ryzyko choroby wieńcowej, zawału serca czy udaru mózgu. Podbija rynek w wielu krajach na całym świecie, a w tym roku trafił również do Polski, gdzie jest dostępny wyłącznie w sprzedaży telefonicznej Fabryki Zdrowia. Zamawianie jest bezpieczne, ponieważ nie trzeba wcześniej nic płacić. Dopiero w momencie odbioru przesyłki. Obecnie trwa promocja i pierwsze 150 osób może otrzymać dużą zniżkę.

**URATUJ
SWOJE SERCE!**

Pierwszym 150 osobom, które zadzwonią do 8 lipca 2019r., przysługuje **specjalna zniżka -70%!**

Otrzymasz wówczas bio-stymulujące tabletki Sato za ~~317zł~~ **97zł**

przesyłka GRATIS!

Zadzwoń:

61 300 32 88

Od pon. do niedz.: 8:00-20:00

Zwykłe połączenie lokalne (Bez dodatkowych opłat)

U.S. Environmental Protection Agency

ROZWIĄZANIE: KTO PO CUDZE SIĘGA, SWOJE PEWNIĘ UTRACI.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.dziennikzachodni.pl E-mailem: reklama.katowice@polskapresse.pl
W Biurach Ogłoszeń

Biuro Ogłoszeń:
40-002 Katowice, ul. Poczтова 16,
tel. 32 634-24-56, fax 32 634-24-94

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM



**Dąbrowa Górnicza Ścisłe Centrum
Nowa Inwestycja,
tel. 730 100 034**



**Sosnowiec Nowe Atrakcyjne
Mieszkania, tel. 798 230 742**

MIESZKANIA - KUPIĘ

SOSNOWIEC Pilnie kupię mieszkanie
za gotówkę - tel. 572 765 180

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

DLA emerytów samodzielne mieszk.
2pok. w Katowicach
505-696-480

K-CE centrum, do wynajmu pokój
25m, umebl. dostęp do kuch. i łaz.
663069947

KATOWICE, Panewnicka, komfortowa
garsoniera do wynajęcia,
511-806-790

POKÓJ 810zł /m-c, Chorzów,
Jaworzno, Mysłowice, Sosnowiec,
730-999-955

DOMY - SPRZEDAM

DOMEK letniskowy oraz działka
w Kokotku. Tel.: 608-539-059.

PILNIE sprzedam dom na wsi
z wyposażeniem, z ogrodem,
k. Radomska, media, bud. gosp.,
spokojna okolica, blisko tereny leśne,
235 tys. zł, 515-373-778

TANIO piękny duży dom, dz.1,5ha,
na Jurze (Zawiercie-Skarżyce
ul. Kmicica 4), 513-091-139,
513-173-937

ŻARNÓWKA k/Makowa Podhal. 90m²,
działka 28a, cena 240tys.
782-697-633

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

BIESZCZADY Ośrodek Wczasowy
sprzedam w związku z przejściem na
emeryturę. Na 3 ha działce oprócz
głównego budynku znajduje się 9
domków letniskowych, 516-379-532

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BIELSKO okolica, 50a, 666-595-420

PISARZOWICE, dz.12a, 501405117

**Sprzedam działkę o powierzchni
99 a., z domem budowanym
w latach 1972-75, budynek gosp.
(magazyn, garaż). Obok jest grunt
2,15 h. z przezn. na uprawę lub
przeistoczenie na grunt budowl.,
np. Dom Weselny, CPN,
dz. budowlane, rekreacja, itp.
Działki są w Karczowicach,
gm. Kozłów, woj. małopolskie.
Droga asfaltowa, trakt
wodociągowy, las.
Tel. 698-428-690.**

GARAŻE

ATRAKCYJNE, wakacyjne promocje,
ocynkowana także konstrukcja,
18/3320018, 18/3320023, 795 477 296.

BRAMY garażowe- wyprzedaż.
Błaznane garaże od 870 zł. Montaż
- gratis! Produkcja. 32/72-77-212,
33/482-04-88, 503-916-630

**Garaże blaszane. Bramy
garażowe. Kojce. Transport.
Montaż gratis - cały kraj!
Raty. Producent 34/387-15-51,
32/445-34-20, 18/3344504,
604397105,
www.konstal-garaze.pl**

KUPIĘ garaż do 10 tys.,
609-499-555

INNE

**Likwidujesz mieszkanie -
kupię antyki, starocie z PRL:
602-699-779.**

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL
kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy,
zegarki, wazony, figurki, odznaczenia,
zabawki itp., 603-280-675

ANTYKI skup lombard S-c
662941776

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy,
zegary, srebro - gotówka, 605255770

KUPIĘ monety, medale, pocztówki,
znaczki, artykuły piwne i inne starocie:
509-527-060.

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet
i banknotów, Katowice, 32-251-16-43,
500-223-234

SKUP SKRZYPIC.
Tel. 508853745

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę lub koparko-
ładowarkę, tel. 609-499-555.

**Kupimy maszyny do obróbki
metal i drewna.
Tel. 782 592 790**

ŁOŹYSKA skup-sprzedaż
(32)271-27-52

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

**AUTA-AUTO SKUP gotówka, super
ceny skupu!, Dojazd, Chorzów
Krakowska 8. Tel. 601-480-570,
32/249-52-10**

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA kupię gotówką - każde,
natychmiast, płacę najlepiej!
Chorzów 501-172-900

AUTO od 1-go właśc kupię
505-555-329

AUTOSKUP- wszystkie, 515-274-430

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan
obojętny. Tel.: 798-718-455.

SKUP Toyot i Mercedesów 668480004

CIEŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

**CHWILÓWKA PRZED MĘŻEM?
Wyplata w domu, w pracy lub
w samochodzie. Jedno spotkanie
i masz pieniądze. Tel. 609 913 913.**

**Pożyczki, szybka decyzja, także
dla osób z komornikiem, minimum
formalności 322557330 512255401**

**SUPER pożyczki, szybka
decyzja, min. formalności, bez
zaświadczeń. tel. 32/280-40-70**

**" AGART" -CHWILÓWKI do 1000zł!
Jasne zasady, szybka wypłata,
promocje i upusty. Zapraszamy.
Jastrzębie Zdrój, ul. Wrzosowa
12A, tel. (32)471-18-02
Żory, ul. Moniuszki 28
tel. (32)434-02-06
Rybnik ul. Powstańców Śląskich
13, tel. (32)725-74-62**

**" AGART" -CHWILÓWKI do 1000zł!
Jasne zasady, szybka wypłata,
promocje i upusty. Zapraszamy.
Katowice, ul. Mickiewicza 28/4,
lp. tel. (32)353-32-29
Zabrze, ul. Wolności 294
tel. (32)278-53-30
Tychy, Aleja Piłsudskiego 1
tel. (32)724-80-15**

25 000zł Prosta pożyczka bez
zaświadczeń, 32/494-13-18

60 tys. Konsolidacja lub gotówka,
nowa firma pożyczkowa,
32/4006640

ABACUS FINANCE chwilówki
w domu klienta. Cały Śląsk.
Tel. 33/811-50-48

CHWILÓWKI 732888018

CHWILÓWKI. Od ręki. Bez BIK.
Dojazd 608-388-540, 795-414-180

CHWILÓWKI. Pewne. Dzwoni. Nie
czekaj 608-389-120, 504-860-307

INTERNETOWA pożyczka do 40 tys.,
szybko i na miejscu, 32/264-28-76

KONSOLIDACJE 0%, 732888698

KREDYT 50 000 zł, rata 572,
730 809 809

KREDYT, również z zajęciami, bez BIK,
trudna hipoteka. Dojazd,
601-142-789

KREDYTY
* Kredyt na oświadczenie
* Kredyt bez zdolności kredytowej
* Kredyt bez ograniczeń wiekowych!
Niskie raty 10 000 zł rata 135 zł
Tel. 731 35 35 35

NOWOŚCI pozabankowe:
501364545

OCHRONA prawna dłużnika,
restrukturyzacja długów,
500-405-358

POŻYCZKI. Chwilówki. Pewne 100%
Dojazd 608-390-143, (32)269-90-33

ROLNICY kredyty 733888798

SIMPLE MONEY 30 tys., 60 m-cy, rata
od 549zł, 32/206-31-43

SYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

REKLAMA

009194545



Burmistrz Miasta Pyskowice

zarządzeniem nr RZ.0050.158.2019 z dnia 1 lipca 2019 r. przeznaczył do
sprzedaży nw. nieruchomości gruntowe położone w Pyskowicach przy
ul. Zygmunta Starego:

1. działka nr 1/101 o pow. 0,0617 ha, KW nr GL1G/00049012/9,
2. działka nr 1/102 o pow. 0,0635 ha, KW nr GL1G/00049013/6,
3. działka nr 1/103 o pow. 0,0653 ha, KW nr GL1G/00049014/3,
4. działka nr 1/104 o pow. 0,0659 ha, KW nr GL1G/00049015/0,
5. działka nr 1/105 o pow. 0,0597 ha, KW nr GL1G/00049016/7,
6. działka nr 1/106 o pow. 0,0608 ha, KW nr GL1G/00049017/4,
7. działka nr 1/107 o pow. 0,0610 ha, KW nr GL1G/00049018/1,
8. działka nr 1/108 o pow. 0,0610 ha, KW nr GL1G/00049019/8.

Ww. zarządzenie zostało wywieszone na urzędowej tablicy ogłoszeń w budyn-
ku Urzędu Miejskiego w Pyskowicach, ul. Strzelców Bytomskich 3 (II piętro)
oraz opublikowane na stronach internetowych Urzędu.

REKLAMA

009194537



Burmistrz
Miasta Pyskowice ogłasza:

1. I ustny ograniczony przetarg na zbycie nieruchomości Gminy Pyskowice, stanowiącej działkę nr 1/183 o pow. 0,0115 ha, objętej księgą wieczystą nr GL1G/00123890/0 (bez obciążeń i zobowiązań), położonej w Pyskowicach w głębi ul. Józefa Wieczorka.
Uzbrojenie: wg mapy ewidencyjnej w zachodniej części działki przebiega sieć energetyczna, pozostałych mediów - brak.
Ze względu na małą powierzchnię działki utrudniającą jej zabudowę zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego oraz ze względu na konieczność uporządkowania i zagospodarowania terenu obejmującego m.in. działkę 1/183, do przetargu mogą przystąpić tylko właściciele nieruchomości graniczących z działką 1/183.
Cena wywoławcza netto: 3 000,00 zł, wadium 500,00 zł (w pieniądzu). Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek od towarów i usług w wysokości 23%.
Przetarg na ww. nieruchomość odbędzie się 7.08.2018 r., o godz. 10.00 w sali 222 Urzędu Miejskiego w Pyskowicach przy ul. Strzelców Bytomskich 3.
2. I ustny ograniczony przetarg na zbycie nieruchomości Gminy Pyskowice, stanowiącej działkę nr 1/184 o pow. 0,0112 ha, objętej księgą wieczystą nr GL1G/00123890/0 (bez obciążeń i zobowiązań), położonej w Pyskowicach w głębi ul. Józefa Wieczorka.
Uzbrojenie: brak.
Ze względu na: małą powierzchnię działki utrudniającą jej zabudowę zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, brak dostępu do drogi publicznej oraz konieczność uporządkowania i zagospodarowania terenu obejmującego m.in. działkę 1/184, do przetargu mogą przystąpić tylko właściciele nieruchomości graniczących z działką 1/184.
Cena wywoławcza netto: 3 100,00 zł, wadium 500,00 zł (w pieniądzu). Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek od towarów i usług w wysokości 23%.
Przetarg na ww. nieruchomość odbędzie się 7.08.2018 r., o godz. 10.30 w sali 222 Urzędu Miejskiego w Pyskowicach przy ul. Strzelców Bytomskich 3.

Warunkami uczestnictwa w ww. przetargach są:

- wpłata wadium z konkretną adnotacją najpóźniej do dnia 2.08.2019 r. przelewem na konto budżetu miasta nr 59 1020 2528 0000 0002 0480 4862 w PKO Bank Polski S.A. Warunek wniesienia wadium uważa się za spełniony, gdy środki pieniężne znajdą się na rachunku organizatora przetargu najpóźniej w dniu 2.08.2019 r.
- pisemne zgłoszenie uczestnictwa w przetargu w siedzibie organizatora przy ul. Strzelców Bytomskich 3 w Pyskowicach w terminie do 2.08.2019 r. Informacji o przetargach udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Pyskowicach, ul. Strzelców Bytomskich 3, tel. 32 332 60 71, 32 332 60 72.

Do przetargów mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne oraz cudzoziemcy posiadający zgodę ministra właściwego do spraw wewnętrznych na nabycie ww. nieruchomości.

Jeżeli osoba ustalona nabywcą nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, Burmistrz Miasta może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Koszty notarialnej umowy sprzedaży ponosi nabywca nieruchomości. Cena nieruchomości sprzedawanej w drodze przetargu podlega zapłacie nie później niż do dnia zawarcia umowy przenoszącej własność.

Burmistrz Miasta może odwołać ogłoszone przetargi jedynie z ważnych powodów, niezwłocznie podając informację o odwołaniu przetargu i przyczynę odwołania do publicznej wiadomości.

Niniejsze ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń (II piętro) w budynku Urzędu Miejskiego w Pyskowicach przy ul. Strzelców Bytomskich 3 oraz na stronach internetowych Urzędu.

Kupowanie i sprzedawanie to gratka!
sprawdź na gratka.pl

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

KOMPUTEROWE kursy 501-179-640

KOREPETYCJE

CHEMIA, matematyka 609-313-634

Praca

ZATRUDNIĘ

ABUD zatrudni operatorów ładowarki, operatorów spycharki, operatorów żurawia samojednego, operatorów koparki czerpakowej. Teren Śląsk. Tel. kont. 730-905-594

ABUD zatrudni pracowników do obsługi placów składowych na terenie ZG Brzeszcze, operatorów: żuraw wieżowy, żuraw samojedny, lokomotywa wąskotorowa. Tel. kont. 730-905-594

AGENCJA Ochrony RENOMA zatrudni od zaraz, na terenie miasta Żory, osoby na umowę o pracę lub zlecenie. Kontakt tel. (32)7621450 wew. 103, 662368755 w godz. od 8-16, kik@renoma.net.pl

AGENCJA ochrony zatrudni do ochrony obiektów handlowych w Katowicach, Sosnowcu. Kontakt: 508-017-715

DIAGNOSTĘ S-c, Siem.Śl. 514491876

DOWÓDCA, Czechowice-Dziedzice, Bielsko-Biała 604-630-556

Jesteś byłym pracownikiem HSG Zabkowice. Zadzwoń: 602-699-779.

KAFELKARZY, murarzy, elektryka, hydraulików, wykończeniowców, tel.732-930-965.

KIEROWCĘ kat. C, tel. 533-575-809

KOBIETY do pracy w ogrodnictwie, doświadczenie mile widziane. Katowice, dzwonić w godz. 20.00-22.00, tel. 601-059-598

KURSY Kwalifikowanego pracownika ochrony, doskonalące, zabezpieczenia technicznego, detektywa, imprez masowych. Katowice 605-294-324, www.grom-ochrona.pl

MALARZ/TAPECIARZ - Niemcy, Bezpłatne mieszkanie i auto. Tel: 539 343 726

MECHANIK samoch. D-G 664-581-327

Murarzy, wykończeniowców, stolarzy
Praca w UE, 602 472 177

NIEMCY, murarze, cieśle, spawacze, elektrycy, malarze, ocieplenia, pomocnicy: 730-011-300.

NIEMCY- ogrodnictwo, szklarnie hale. Ubrania. Bez języka niem., 511099137

NIEMIECKA firma budowlana zatrudni MURARZY, CIEŚLI oraz POMOCNIKÓW. Praca stała na niemieckich warunkach, ubezpieczenie, zameldowanie, kindergeld 661538274, 0049 171 687 66 95

NIEMIECKA firma zatrudni: osoby do pakowania wędlin i gotowych produktów mięsnych w marynacie, mycia zakładu. Tel. 004 917 0328 5831, 601869058

OCHRONA- Gliwice, Zabrze, Będzin, Sosnowiec, Katowice, Chorzów (tylko z orzeczeniem) 604-630-556

OGÓLNOBUDOWLANYCH pracowników zatrudnię. Wysokie zarobki, 515-424-546

OPIEKUNKI do Niemiec tel. 730497770 www.ambercare24.pl dzisiaj 70 ofert!

POMOCNIKA brukarza, operatora koparko-ładowarki i operatora koparki, zatrudnię 609-812-833, 603-643-774

PRACA dla Opiekunek osób starszych w Niemczech. Zarobki do 1600 euro na rękę + bonusy wakacyjne do 300 euro. Sprawdzone miejsca pracy, opłacony przejazd i składki ZUS. Możliwość wyjazdu na niemieckich warunkach! Zadzwoń: 512602006, www.sentium.pl

PRACA w Niemczech dla kobiet i mężczyzn, sortowanie surowców wtórnych, demontaż RTV, rozładunek paczek, kierowca kat. C, operator wózka widłowego. Premie do 150 EUR! Gliwice, ul. Matejki 14, tel. 32 337 59 10, 32 41 494 47, www.ets-praca.pl

PRACOWNIKÓW do montażu akcesoriów samochodowych (panie) - Mysłowice, 784-434-311

PRACOWNIKÓW, ekipy, do elewacji, płytek, 519-167-889

PRODUCENT Wyrobów Medycznych GAMA z Dąbrowy Górniczej zatrudni mężczyzn (mile widziani emeryci) do produkcji materacy. Atrakcyjne wynagrodzenie. Zadzwoń -tel. 504-232-737 lub 509-646-171

SERWIS sprząający (biura) Gliwice, tel. 604-630-556

SERWIS sprząający (myjki jeżdżące) Będzin-Łagisza 604-630-556

SERWIS sprząający (z orzeczeniem) dobre zarobki! Będzin-Łagisza 604-944-765

SPRZEDAWCA do sklepu: K-ce Ligota. Pracownik gosp.- Załęże, 515-208-339

ZATRUDNIĘ blacharza oraz mechanika do salonu samochodowego. Wynagrodzenie 2 100 - 4 999 zł. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ sprzedawcę samochodów używanych. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIMY do prac ogólnobudowlanych na terenie Niemiec. Praca legalna. Tel. 727-686-699 mail: zw12.78@wp.pl
SZUKAM PRACY

EMERYTKA, dyspozycyjna, szkoła handlowa, ks. zdrowia, 883-271-470

KSIĘGOWA, tel. 32/203-43-87

REKLAMA 008927821

SACHSE

AGENCJA PRACY TYMCZASOWEJ (CERTYFIKAT NR 5950)

POSZUKUJE DO PRACY w Austrii i Niemczech:

hydraulików, elektryków, ślusarzy, spawaczy, mechaników, techników CNC, stolarzy, malarzy, dekarzy- blacharzy, tapicerów z językiem niemieckim

Kontakt: tel. 32 415 9113, 602 392 876
www.sachse.pl | praca@sachse.pl

PRAWNIK (doświadczenie) 504900415

Zdrowie

CHIRURGIA

ALKAMED esperal, odtrucia (przez lekarzy) 602-194-433, 602-215-494

GINEKOLOGIA

A - Z 515401755 Farm ginekolog.

STOMATOLOGIA

NFZ - kompleksowe usługi stomatologiczne i protetyczne. DENTAL Katowice, ul. 3 Maja 33, tel. 32/253-97-36

INNE SPECJALIZACJE

MOŻESZ nie pić, możesz nie grać! Terapia uzależnień 693-375-878

ZABIEGI

BUSKO Źródł -Ostatnie wolne pokoje na pobyty leczniczo wakacyjne w pensjonacie Sanato; zadzwoń tel. 413781948

OPIEKA

Opieka dla seniorów Jurze Krakowsko Częstochowskiej Krótko i długoterminowa, Zakład Pielęgnacyjno Rehabilitacyjny Kocikowa 42 A, Ogrodzieniec Tel: 32/670-03-08, 600-975-870 www.opiekalasota.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z kafelkarz, hydraulika 518-318-122

A-Z. Wyremontujemy domy, sklepy, roboty: kafelkowanie, murowanie, hydraulika, elektryka, dekarstwo, drenaże, izolacja, docieplenia. Doświadczenie, renoma 30 letnia. Tel.: 732 930 965.

Budowa domów drewnianych, letniskowych, całorocznych, altan, konstrukcji domów drewnianych, 512-670-712

BUDOWA domów, 514-373-577

CYKLINIARSKIE 501281222 układanie

REKLAMA

009199843



Prezydent Miasta Siemianowic Śląskich

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz.U. 2018 poz. 2204 z późn. zm.) informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta przy ul. Jana Pawła II 10 i ul. Michałkowickiej 105 wywieszony został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości gminnej do dzierżawy z przeznaczeniem pod prowadzenie działalności gospodarczej i posadowiony garaż.

Pełna treść wykazu znajduje się także na stronie internetowej Urzędu Miasta: www.um.siemianowice.pl

REKLAMA

009180539



RADA NADZORCZA SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ „JAS-MOS” z siedzibą w Jastrzębiu-Zdroju przy ul. Słonecznej 18A

ogłasza konkurs na stanowisko

ZASTĘPCA PREZESA DS. EKONOMICZNYCH – GŁÓWNY KSIĘGOWY

Wymagania:

- wykształcenie wyższe w zakresie zarządzania lub ekonomii, co najmniej 5-letni staż pracy, w tym praktyka na stanowisku kierowniczym, lub wykształcenie średnie w zakresie zarządzania lub ekonomii, co najmniej 15-letni staż pracy na stanowisku księgowego, w tym praktyka na stanowisku kierowniczym,
- znajomość przepisów podatkowych i regulacji ZUS,
- znajomość zasad funkcjonowania spółdzielni mieszkaniowej,
- znajomość ekonomicznych i prawnych aspektów funkcjonowania podmiotów gospodarczych,
- biegła znajomość oprogramowania MS OFFICE oraz programów finansowo-księgowych,
- umiejętność kierowania zespołem.

Wymagane dokumenty:

- CV (z opisem przebiegu dotychczasowej pracy zawodowej),
- list motywacyjny,
- kserokopia dokumentów potwierdzających wykształcenie,
- kopie dokumentów potwierdzających posiadane doświadczenie zawodowe, mile widziane referencje,
- kopie innych dodatkowych dokumentów potwierdzających posiadane kwalifikacje i umiejętności, Oświadczenia o: – posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych oraz korzystania z pełni praw publicznych
- niekaralności za umyślne przestępstwo, w tym przestępstwo skarbowe
- braku pokrewieństwa lub powinowactwa z członkami Rady Nadzorczej
- rezygnacji z chwilą wyboru na stanowisko z działalności konkurencyjnej wobec spółdzielni,
- wyrażeniu akceptacji na przetwarzanie danych osobowych w celach rekrutacji na to stanowisko.

Jednocześnie informujemy, że Administratorem danych osobowych kandydata jest Spółdzielnia Mieszkaniowa „JAS-MOS” z siedzibą w Jastrzębiu-Zdroju przy ulicy Słonecznej 18A. Kandydat może się skontaktować z Inspektorem Ochrony Danych Osobowych osobiście w pokoju nr 17 w siedzibie Spółdzielni, bądź za pośrednictwem poczty elektronicznej na adres rewident@smjasmos.pl lub telefonicznie pod numerem telefonu 509 023 717. Dane osobowe kandydata będą przetwarzane na podstawie przepisu ustawy kodeks pracy zwiastująca art. 22' w celu rekrutacji na wolne stanowisko pracy. Spółdzielnia nie będzie przetwarzała danych kandydata na podstawie profilowania, a także nie będzie przekazywała tych danych do państwa trzeciego. Dane kandydata będą przetwarzane przez okres prowadzenia rekrutacji na wolne stanowisko pracy, po rekrutacji w przypadku niewybrania oferty danego kandydata zostaną one zniszczone w niszczarce dokumentów. Kandydat ma prawo dostępu do swoich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, wniesienia skargi do organu nadzorczego w zakresie ochrony danych osobowych. Podanie danych osobowych jest dobrowolne, ale niezbędne dla wzięcia udziału w procesie rekrutacji.

Termin i miejsce składania dokumentów

Wymagane dokumenty należy składać w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „JAS-MOS”, w sekretariacie, w terminie do dnia **22.07.2019 r.** do godz. 14.00. Dokumenty winny zostać złożone w zamkniętej kopercie z dopiskiem „konkurs na stanowisko Zastępcy Prezesa ds. ekonomicznych- Głównego Księgowego”. Rada Nadzorcza zastrzega sobie prawo odrzucenia oferty kandydata bez podania przyczyny oraz kontaktu z wybranymi osobami, a także nierozstrzygnięcia konkursu bez podania przyczyny.

Załączniki (oświadczenia) znajdują się na stronie internetowej Spółdzielni www.smjasmos.pl

Remont malow/tapety 508286313

Remonty mieszkań tel. 510913732

REMONTY mieszkań, domów, biur.
Atrakcyjne ceny, 791-725-225

TYNKI, wylewki: styrobeton, cement,
anhydryt. Tel. 880 857 303

Wykończenia wnętrz 500891269

BIUROWO - PROJEKTOWE

AUDYTY, świad. energ. el.: 606307123.

OGRODNICZE

WYCINKA drzew-frez pni 698-803-477

PORZĄDKOWE

"B.J." Czyszczenie wykładzin,
tapicerek. Solidnie!!! 606-274-056

PRZEPROWADZKI

A-Z Przewodniki+Ekipa 504709047

EKIPA taniusko. Tel. 601-292-699

PRZEPROWADZĘ, dojazd gratis,
tel. 605-109-517

ZABEZPIECZAJĄCE

ALARMY Domofony Kamery.
(32)258-18-00, 601-452-916

Turystyka

AGROTURYSTYKA

Domek letniskowy nad jeziorem
z kajakami, tel. 601 861 444

LATO w Kotlinie Kłodzkiej.
Domowe jedzonko + 7 noclegów - 560
zł. Zapraszamy !!!
Tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

BESKID ŻYWIECKI, wczasy, pokoje
z TV, 30 zł, ogród, blisko las, rzeka,
basen, w zaciszu, 501-023-496

BESKID ŻYWIECKI, Weekendy,
Wczasy. Kuchnia, TV, las, rzeka,
parking, grill. Czysta. Tel.: 513-612-505.

Beskidy 8 dni od 500zł dla emer/
rent z 50% dofi Unijny Prog.
Spowolnij Starzenie, eko żywienie
338703050

BIAŁY DUNAJEC dom nad rzeką,
nocleg od 30 zł. Tel. 18/207-32-34,
602262599

JELEŚNIA-BESKID Żywiecki-
zapraszamy na słoneczne wakacje
w górach! Polsko-holend. pensjonat
Villa Martin: pok. z łaz., tv, podwójne
łóżka, wi-fi, z wyżyw. U nas:
basen kryty, ogród, grill, leżaki,
altana. Rowery, nordic walking. Na
spacery, na szlaki. Idealne miejsce
dla rodzin, par, seniorów. Blisko
aquapark, kosmetyka, spa- rabaty
od nas! Komfort w atrakcyjnej cenie.
33 86 36 835, 506 483 483,
www.villamartin.pl

KRYNICA Zdrój - Promocyjne Wczasy
dla osób 50+ od 845 zł/os, posiłki,
7 nocy, basen,10 zabiegów:798696579

Kudowa Zdrój przy Parku,SPA, łaz.,
TV, WiFi. Wczasy dla seniorów/
Wczasy dla rodzin. WAKACJE 7 dni
z wyż. 2 x dziennie, os. dorosła:
840 zł/os., dziecko rabat 50%,
z kartą seniora 5% rabatu, k.
697 094 500, t. 71 344 82 48

MILÓWKA, agroturystyka, 506019343

PIENINY - widok na Tatry i Gorce,
bl. jezioro, atrakcje wodne, spływ
Dunajcem, szlaki turyst., pok. z tv
i łaz., aneks kuch., ogród, CENA 30
zł/os., (18)275-08-06, 728-104-551
Mizerna

PIENINY SROMOWCE NIŻNE, - pod
Trzema Koronami, spływ Dunajcem,
kładka na Słowację, zapora.
Tel. 18/262-99-94

SZCZYRK - Promocyjne Turnusy
Sanatoryjne od 1320 zł/os,14 nocy,3
posiłki, 30 do 50 zabiegów. 503492612

USTROŃ - Promocyjne wczasy
zdrowotne od 682 zł/os, 7 dni, posiłki,
zabiegi. Tel. 33/853 01 10

WISŁA "LIMBA" wczasy, obozy,
weekendy. Pokoje z łazienką i TV,
domowa kuchnia, blisko centrum.
Kontakt: (33)8552174, 517800150
www.dwlimba.pl

WISŁA Malinka! Pobyty wczasowe,
długie weekendy, wycieczki, zielone
szkoły, kolonie, zimowiska.
www.usmiech.com.pl 509745096

WISŁA-USTROŃ blisko centrum
Wczasy dla emerytów i rencistów
od 300 zł do 320 zł (5 dni z wyżyw.),
pobyty weekendowe, (masaż,
borowina). Tel. 33/812 35 67, a po
15.00 - 603 636 533

KRAJ - JEZIORA

KARPICKO K/WOLSZTYNA, Ośrodek
"Jelonek", domki, jezioro, las.
61/283-06-42, 603-364-367,
www.jelonek.eu

KASZUBY,SULĘCZYNO-POKOJE
35zł/ osoba 506009602,
willamaraton.pl

MAZURY - wczasy nad jeziorem,
Ośrodek Wypoczynkowy
"Świerkowa Skarpa" k/Giżycka,
od 685 zł/7 dni z wyżywieniem.
Tel. 87/421-70-15, kom. 511-769-
837, www.swierkowaskarpa.pl

O.W. k.Gnieszna-Wczasy,
502-382-135 614245736
www.jankowodolne.com.pl

ZAŁEW CHAŃCZA, województwo
świętokrzyskie - Korytnica, domki
letniskowe "Cyprys"
www.domkichancza.pl, 502-321-489

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL - 605 905 969

DŹWIRZYNO pokoje blisko morza.
Tel. 504 814 452

DŹWIRZYNO pokoje z łazienkami
150m do morza 604-215-186

GĄSKI pokoje z łaz. 609-046-677

GRZYBOWO - k.Kołobrzegu pokoje
TV, łazienka, int., wyżywienie. Wolne
miejsca od 1-15.07.; od 15.08-30.08.
75 zł.; od 15.07-15.08. 80 zł.;
dzieci zniżka do 7 lat; 519 720 659;
94/3581294.

GRZYBOWO - morze, WCZASY
DLA SENIORÓW IX 65 zł, pokoje, TV,
łazienka, int., wyżywienie - szwedzki
stół. 519 720 659; 94/358-12-94.

GRZYBOWO k./Kołobrzegu,
www.ambergrybowo.pl 943581482

JAROSŁAWIEC - pokoje z łazienkami,
500 m do morza - od 1-20 lipca cena
30- 45 zł, 505 226 795

JAROSŁAWIEC nad morzem, pokoje +
domki holenderskie tanio, 795-720-203

JASTARNIA KARWIA,tanio!
604 970 818.

JASTRZĘBIA Góra - domki, 350m do
morza, 38zł/ osoba, tel, 606-666-006,
www.przyjantarowej.pl

KARWIA - pokoje do wynajęcia nad
morzem. Tel. 602-47-49-29

KOŁOBRZEG pokoje- morze
511337308

KOŁOBRZEG w centrum duża
kawalerka, pełne wyposażenie lipiec-
sierpień 170 zł/dzień; wrzesień 150 zł
dla 2-3 osób. 519 720 659; 943581294

KOTWICAMRZEZYNO.PL
Tanie wczasy do 13.07 drugi tydzień za
pół ceny, grill, sauna.
Tel. 502 216 622, 1elmark@wp.pl

ŁEBA - pokoje z łaz. i tv, grill, kuchnia
504 683 469

ŁEBA pokoje z łazienkami,
607-427-615

ŁEBA, pok. z łazienkami, 59\866-10-51

ŁEBA- komfort, tanio, 606-687-996.

ŁEBA- Tanie pokoje z łazienkami,
kuchnia, TV. Wrzesień - Tanio!
Tel. (59)866-24-98, 603-471-715

POBIEROWO - ul. Reymonta 15 -
pokoje z łazienkami, wc, tv, z aneksem
kuchennym, łodówka, świetlica, 250 m
do morza. W maju 30 zł / os., czerwiec
35 zł / os, lipiec i sierpień 45 zł / os.
(91)386-42-50, 880-417-612

REWAL 300 m do morza. Promocja: 7
dni+wyżywienie 600 zł. 513-440-330

REWAL- 50m morze. Wczasy.
502-550-864 www.tedi.pl

SIANOŻĘTY, pok. z łaz., 606-879-100

Świnoujście 80 m plaża, łaz.,
TV, WiFi. Wczasy dla seniorów/
Wczasy dla rodzin. WAKACJE - 7
dni z wyżywieniem. Os. dorosła:
1225 zł/os., dziecko: 648 zł/os.,
z kartą seniora 5% rabatu, k.
697 094 500 t. 71 344 82 48

USTKA, pok. tanio - dom.
(59)814 67 79.

USTRONIE MORSKIE pok.
z łazienkami. LATO - PROMOCJA!!!
503-936-581

USTRONIE Morskie, pensjonat
DANA, tanie wczasy z wyżywieniem
94/351-54-86, 601-585-510
danaustronie.pl

KRAJ - INNE

CIECHOCINEK, pokoje. 664 196 597.

ŻARKI LETNISKO, "U Basi", wczasy,
domek, pokoje, eholiday,798-811-502.

ŚWIAT

GRECJA, Bułgaria, Chorwacja -
wrzesień. Słoneczny wypoczynek
z wycieczkami! Kulig Travel
Tel. 32 20 30 713, 32 471 99 00

Zwierzęta

INNE

601-416-905 Rottweilery sprzedam.

Matrymonialne

"ROMEÓ" oferty matrym. 502 363 127

Dziennik Zachodni
Piątek, 5.07.2019

KATOWICE Biuro matrymonialne
www.zolyty.pl tel. 730 251 897

POZNAM Pana wykształconego,
kulturalnego, zadbanego 60-70
lat, z Katowic lub okolicy. Tel.
515-876-434 (wieczorem) żonaci, bez
wykształcenia- proszę nie dzwonić.

WDOWIEC (55/177) z Siemianowic
Śl. pozna Panią na dalsze życie. Listy
K-280 Dziennik Zachodni, 40-002
Katowice, ul. Pocztowa 16

WOLNY, 52 l., bezdzietny, wysoki,
normalny, niezależny finansowo,
pozna panią, stan cywilny pani nie jest
istotny. Cel-stały związek, 660-006-217

WYSOKI, zadbany wdowiec, pozna
atrakcyjną kobietę w wieku 55-65 lat,
bez nałogów, wyksz. min. zawodowe
(mile widziane zdjęcie) 577-773-928

Różne

KASA za "stare" książki, 609643399

KUPIĘ książki, płyty. Dojazd. Gotówka!
Tel. 508-245-450, 509-675-586.

KUPIĘ monety, banknoty, starocie,
znaczkki, medale, zegarki, rogi, płyty.
Tel.: 660-482-319.

KUPIĘ ordery, odznaczenia, pocztówki
(również całe kolekcje), 798-399-947

KUPIĘ-LAMPA lecznicza BIOPTRON
ZEPTER, naczynia ZEPTER.
Tel. 724-422-397.

PANOWIE - preparaty, 696-380-047

SZKŁo i porcelana z PRL- skup
881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 602 811 423.

OGRODNICTWO

SPRZEDAM kombajn do porzeczek.
Inowrocław, tel. 698-683-176.

DZIENNIK ZACHODNI

NEKROLOGI

„Trwać w pamięci,
to żyć w sercach ludzi”

Zamieść nekrolog,
kondolencje,
wspomnienia o najbliższych,
którzy odeszli,
w Dzienniku Zachodnim
lub w postaci anonisu
na stronie
nekrologi.net

ZWIERZĘTA HODOWLANE



Polecamy odchowane kolorowe
kurki nioski. Hanusek, Słowiańska
2. Trasa 11, Tarnowskie Góry-
Lubliniec, tel. 609664811, 601524437,
32/2847882. Sprzedaż tylko o godz.
9.00 lub 18.00

SKUP macior, knurów, płatność
gotówka i przelewem. Tel. 784424344

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

POGOTOWIE POGRZEBOWE
ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

Zakład Pogrzebowy
RESURREXIT
Katowice
ul. Warszawska 58
ul. Mieszka 1 6
ul. gen Jankęgo 68
ul. Sienkiewicza 45
tel. całodobowe :
604 539 606
32 350 90 13

Usługi kamieniarskie

JAGIEŁŁO, K-ce Gliwicka 81. Nagrobki
- piwnice, 32/254-39-09, 602-474-287

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5.
Nagrobki, schody, parapety, blaty.
Tel. (32)252-52-47

NAGROBKl granitowe. Producent,
najtaniej, cena już od 2000 brutto.
Wystawa: Czeladź, ul. Reymonta 45,
tel. 501 743 129, (32)291 50 00, sto2.
com/hades

REKLAMA 028814604

DZIENNIK ZACHODNI

FIRMA WSPÓŁPRACUJĄCA
Z WYDAWCĄ W ZAKRESIE OBSŁUGI
PRENUMERATY
POSZUKUJE
SOLIDNYCH
DORĘCZycIELI GAZET

wymagana dyspozycyjność w godzinach od 4 do 8

w przypadku kierowców mile widziany samochód na gaz

wymagany wiek: minimum ukończony 18. rok życia

wymagany telefon (stacjonarny lub komórkowy)

wymagane miejsce zamieszkania w nw. rejonie

Z rejonu Rybnik: Chwałowice, Meksyk, Niedobczyce, Popielów, Radziejów, Wrzosey, Zamysłów

Z rejonu Mikołów: Królówka, Zawada

Z rejonu Orzesze: Centrum, Gardowice, Mościska, Woszczycze, Zawisz, Zazdrość, Zgoń

Z rejonu Gliwice: Chudów, Gierałtowice, Knurów, Paniówki, Przyszowice

Kontakt bezpośredni z osobą odpowiedzialną za proces rekrutacji pod nr tel: 790-266-880 od pn do pt w godz. 8-16 lub mailem: beata.u@fastrans.pl

eprasa.pl a8d4fe5cdf

Wake Zone Stawiki w Sosnowcu. To tutaj odbędą się mistrzostwa Europy i Afryki

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl



Sporty wodne

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

W Sosnowcu mamy najnowocześniejszy park do wakeboardingu w Polsce. W lipcu odbędą się na nim mistrzostwa Europy i Afryki w tej dyscyplinie sportu, a już dziś postaramy się opisać na czym polega pływanie na desce na wyciągu.

Wake Zone Stawiki znajduje się na granicy Sosnowca i Katowic tuż obok Stadionu Ludowego. Na Stawikach zamontowano 5-słupowy wyciąg dzięki czemu miłośnicy wakeboardingu i nart wodnych mogą pływać na 750-metrowym torze, na którym dodatkowo ustawiono 17 przeszkód.

- To nie jest najdłuższy z dziesięciu polskich torów, ale z pewnością najnowocześniejszy i mający najwięcej przeszkód dlatego też przyjeżdżają do nas miłośnicy tej dyscypliny nie tylko z całej Polski, ale także z zagranicy. Wyciąg działa już trzy lata, lecz przeszkód z każdym rokiem przybywa i zabawa z każdym sezonem jest coraz lepsza. Nasz park powstał z pasji, bo jego założyciele sami uprawiają ten sport - powiedziała Aleksandra Gogola z Wake Zone Stawiki.

Wakeboarding to młody sport. W skrócie polega on na tym, że przypinamy do nóg deskę, stajemy na wodzie i przy pomocy umieszczonej na wyciągu liny jesteśmy ciągnięci po stawie lub jeziorze wykonując na kolejnych przeszkodach rozmaite ewolucje. Można pływać po obwodzie zbiornika - jak w Sosnowcu - albo tylko w poprzek akwenu.

- Gdybym miała porównać wakeboard do innego sportu to najbliższy mu chyba do snowboardu lub kitesurfingu. To sport freestyle'owy, a na naszych imprezach zawsze panuje sympatyczna, luźna atmosfera, którą młodzież bardzo lubi. Mamy jednak również starszych klientów, bo pływać można naprawdę w każdym wieku - stwierdziła Gogola.

Jeśli więc chcecie swojemu dziecku lub wnuczkowi zafundować w te wakacje niezapomniane przeżycie lub sami spróbować czegoś zupełnie nowego to możecie wykupić zajęcia nauki wakeboardingu na Stawikach.

- Pierwsza sesja trwa kwadrans i kosztuje 50 zł. W tej cenie zapewniamy nie tylko opiekę profesjonalnego instruktora, ale

też wypożyczenie całego sprzętu potrzebnego do pływania, a więc deski, kasku i kapoka, a w razie potrzeby także pianki. Zajęcia odbywają się na małym torze, gdzie zawsze można zatrzymać linę i wystartować ponownie, a instruktor nie tylko cały czas obserwuje kursanta, ale ma też z nim bezprzewodową łączność przekazując mu na bieżąco wskazówki - stwierdziła menedżer ośrodka.

Do przeniesienia się na duży 750-metrowy wyciąg wystarczą 1-2 sesje treningowe. Tutaj sportowym wyzwaniem jest sam start, a później pokonanie pierwszego zakrętu. Jak jednak twierdzą znawcy tego sportu dwie godziny w zupełności wystarczą, by sobie na nim zacząć radzić.

Klub z Sosnowca organizuje u siebie tygodniowe półkolonie dla dzieci chcących spróbować wakeboardingu. Wszystkie miejsca rozeszły się błyskawicznie, ale być może w sierpniu uda się przeprowadzić zajęcia dla jeszcze jednej grupy.

W bazie Wake Zone Stawiki zarejestrowanych jest pięć tysięcy osób, co oznacza, że tylu miłośników wakeboardingu przynajmniej raz skorzystało z toru w Sosnowcu. O tym co potrafią wycisnąć na desce mistrzowie wakeboardingu będzie można przekonać się w dniach 25-27 lipca. Wtedy to na Stawikach rozegrane zostaną 21. mistrzostwa Europy i Afryki w wakeboardingu w kategorii open.

- W ubiegłym roku zorganizowaliśmy w Sosnowcu mistrzostwa Polski, które nie dość, że stały na wysokim poziomie, to jeszcze przeprowadzone były bardzo sprawnie i zyskały pochlebne opinie w środowisku. Poszliśmy więc za ciosem i wystąpili o organizację mistrzostw Europy i Afryki, które po raz pierwszy w naszym kraju rozegrane zostaną w najbardziej prestiżowej kategorii open - dodała Gogola.

Organizatorzy spodziewają się około 120 zawodników z Europy, Afryki i Izraela na czele z pochodzącym z tego ostatniego kraju aktualnym mistrzem świata Liorem Soferem. Polska wystawi 12-osobową reprezentację.

- W zawodach oceniana jest kompozycja trików i skoków na krawędzi. Im trudniejsza tym lepsza. Jeśli dopisze pogoda zawody z brzegu śledzić będzie kilka tysięcy osób. Na plaży miejskiej będzie Strefa Kibica, w której ustawimy telebim z transmisją na żywo. Zawody live śledzić będzie można również na Facebooku - powiedział Bartosz Pieczonka, współzałożyciel i zawodnik Wake Zone Stawiki. ©



Na tor w Sosnowcu składa się pięć takich słupów. Lina zawieszona jest na wysokości 10,5 m, a z brzegu zawsze ktoś obserwuje pływającego



Kask i kapok to obowiązkowe elementy wyposażenia każdego miłośnika wakeboardingu korzystającego z Wake Zone Stawiki



Tak wygląda deska do wakeboardingu z butami. W Sosnowcu można ją wypożyczyć na miejscu lub kupić nową w sklepie



Zanim wejdziemy na wodę, konieczna jest rozgrzewka na sucho. Pierwsze szkolenie też przeprowadzane jest na brzegu



Najbardziej atrakcyjną częścią tego sportu jest nie samo pływanie na desce, ale ekwilibrystyczne akrobacje na przeszkodach

Pech Froome'a i Dumoulina otworzył Francuzom autostradę do Paryża?

Arlena Sokalska

arlena.sokalska@polskapress.pl



Kolarstwo

3480 km trasy, 176 kolarzy, ale też ok. 10 milionów kibiców na poboczach oraz 29 tysięcy agentów, którzy będą ochraniać karawanę wyścigu. W sobotę 6 lipca rusza Tour de France.

„Teraz albo nigdy” – ogłosił na okładce francuski dziennik sportowy „L'Équipe”, zamieszczając zdjęcie Romaina Bardeta (AG2R La Mondiale) oraz Thibaut Pinota (FDJ Groupama). Francuzi czekają na swoje zwycięstwo od 1985 r., kiedy to w Wielkiej Pętli triumfował Bernard Hinault. Ta tytułowa teza dziennikarzy „L'Équipe” jest nieprzypadkowa – na starcie nie staną bowiem dwaj kolarze, którym zwycięstwo w Tour de France byłoby niemal pisane.

Chris Froome (Ineos) kilka tygodni temu uległ strasznej kraksie – ma połamaną kość – i jak twierdzą niektórzy – może już nigdy nie dojść do bardzo wysokiej formy – o ile w ogóle wróci do ścigania. Tom Dumoulin (Sunweb) ma z kolei kontuzję kolana, której nabawił się podczas Giro d'Italia. Ale brak tych dwóch zawodników wcale nie oznacza, że Francuzi są na autostradzie do zwycięstwa. „The Secret Pro”, anonimowy kolarz, pisujący dla australijskiego portalu Cyclingtips.com, pyta retorycznie w tym kontekście: „Czujecie presję, chłopaki?” i dodaje: „Dobrze, że nie jestem Francuzem”. Zarówno Pinot, jak i Bardet stali już

na podium Tour de France: Pinot zajął trzecie miejsce w 2014, a Bardet trzecie w 2017 i drugie w 2016. Czym innym jest jednak zwycięstwo.

Faktycznie, w obliczu absencji Froome'a, sprawa zwycięstwa w Wielkiej Pętli jest otwarta bardziej niż zazwyczaj i trudniej przewidzieć, kto może mieć szansę na końcowy triumf. Ineos mimo straty ma przecież broniącego tytułu Gerainta Thomasa oraz Eganę Bernala, młodą kolumbijską gwiazdę peletonu. Thomas w tym roku jednak nie pokazał nic szczególnego, zaś Bernal ma zaledwie 22 lata. Podwójne liderowanie nieco zdejmuje presję z każdego z nich,

Teraz albo nigdy – takie hasło ma przyświecać francuskim kolarzom podczas tegorocznego Tour de France. To bardzo duża presja

na dodatek wciąż mają jeden z najsilniejszych, jeśli nie wciąż najsilniejszy, zespół do dyspozycji. Słynne górskie „pociągi” Sky mogą się więc zmienić w „pociągi” Ineos, a napędzającymi je wciąż są ci sami kolarze: Michał Kwiatkowski, Wout Poels czy Luke Rowe.

W bardzo silnym składzie na wyścig stawia się również Astana z Jakobem Fuglsangiem w roli lidera. Okrzyknięty przez część ekspertów najlepszym kolarzem wiosny, Duńczyk tylko raz znalazł się w TOP 10 wielkiego touru (siódme miejsce w TDF 2013), ale też rzadko miał okazję jechać jako lider swojej ekipy. Czy w wieku 34 lat



Michał Kwiatkowski nie startował w mistrzostwach Polski, więc pożegnał się z białoczerwonym trykotem. Na Tour de France będzie pomagał liderom Ineos: Thomasowi i Bernalowi

można przeskoczyć samego siebie w takiej rywalizacji? Bardzo mocny zespół z bezwzględnie realizowaną taktyką będzie jego wielkim atutem.

Taktyka za to nigdy nie była silną stroną Movistar, który na francuskie szosy znów wysłał „trzech muskietierów”: mistrza świata Alejandro Valverde (który jest najbardziej „wycieniony” w karierze, co ujawnił niedawno hiszpańskim dziennikarom), Nairo Quintanę, który od dawna deklaruje, że jest gotów wygrać Tour de France, oraz Mikela Landę, który ma co prawda w nogach Giro d'Italia, ale bywa zupełnie nieobliczalny na górskich etapach.

Nie można więc skreślać takich weteranów jak Valverde, ale też i Vincenzo Nibali (Bahrain Merida), który nieoczekiwanie przegrał Giro z Richardem Carapazem (Movistar), co jeszcze tylko rozbudziło jego sportową złość. „Rekin” co prawda deklaruje, że bardziej go interesują zwycięstwa etapowe i koszulka górala, ale Nibali jest kolarzem, który nie zwykł swych celów nosić na sztandarach. Włoch ma też w swoim zespole Rohana Denisa, mistrza świata w jeździe indywidualnej na czas, który nigdy nie krył, że chciałby być drugim Tomem Dumoulinem – i faktycznie ostatnio bardzo poprawił jazdę w górach.

Co zademonstrują bracia Yatesowie Adam i Simon – trudno w tym momencie powiedzieć. Więcej sukcesów – w tym zwycięstwo w wielkim tourze (Vuelta Espana 2018) ma na koncie Simon, ale to Adam był czwarty w Wielkiej Pętli w 2016. Adam nie pokazał w tym sezonie bardzo wysokiej formy, a Simon zawiódł na Giro (ósme miejsce mimo buńczucznych zapowiedzi przed startem). Obaj są w stanie uzyskać wielki wynik, mają też do dyspozycji silną drużynę.

Nie można też skreślać Rigo-berto Urana (EF Education First), kolarza wiecznie drugiego w wielkich tourach, Ilnura Zakarina (Katusha), Stevena Kruijs-

wijka i George'a Bennetta (Jumbo-Visma), Wilco Keldermanna (Sunweb) czy wreszcie Richiego Porte'a. Tyle, że ten ostatni – podobnie jak Zakarin – zalicza się do grona wielkich pechowców, którym często zdarzają się ciężkie kraksy na wyścigach.

Poważnie należy też potraktować zawodników Bora-hansgrohe. Ekipa wysłała w tym sezonie Rafała Majkę na Giro d'Italia i Vuelta Espana – i ewidentnie stawia na kolarzy niemieckich i austriackich. Emanuel Buchmann będzie miał dobrą obstawę na etapach płaskich, ale i całkiem niezłą w górach. Tym razem widać też wyraźnie, że Peter Sagan nie będzie mógł liczyć na tak kompleksową opiekę kolegów w swojej walce o zieloną koszulkę, jak to było rok czy dwa lata temu.

Wreszcie Polacy. W tym roku na trasie Tour de France zobaczymy tylko dwóch zawodników z naszego kraju. Michał Kwiatkowski ma w teamie Ineos tradycyjne zadanie – czyli pracę na rzecz Thomasa i Bernala. Czy dostanie swoją szansę? Jeśli obaj się nie wykruszą z walki o klasyfikację generalną, to Kwiatkowski będzie mógł pojechać na siebie tylko na etapie 13, którym będzie jazda indywidualna na czas.

Łukasz Wiśniowski, podobnie jak cały CCC Team, skupi się na walce o zwycięstwo etapowe. Niewykluczone więc, że będzie próbował sił w ucieczkach na tych mniej wymagających etapach lub pomagał swoim kolegom z zespołu. – Joey Rosskopf i Łukasz Wiśniowski zadebiutują, więc dla nich będzie to wyjątkowe Tour de France, w którym dostaną wolną rękę i postarają się o wynik na własne konto – zapowiada Fabio Baldato, jeden z dyrektorów CCC Team. ©

KOLARZE, KTÓRZY NA TOUR DE FRANCE MUSZĄ POKAZAĆ, NA CO ICH STAĆ



WARREN BARGUIL

Arkea-Samsic

W pechowym i pełnym kraks sezonie 2018 już chciał kończyć karierę. Ale w końcu do „Wawy” los się uśmiechnął. Wygrał mistrzostwa Francji, podczas Tour de France chce wygrać etap i – być może – powalczyć znów o koszulkę górala.



NIKI TERPSTRA

Direct Energie

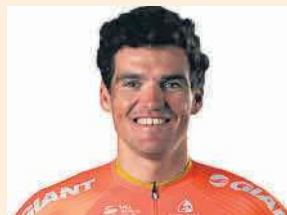
Był nadzieją francuskiej grupy aspirującej do World Touru na świetną wiosnę. Zwycięzca Ronde van Vlaanderen (2018) oraz Paris-Roubaix (2014) uległ jednak poważnej kraksie we Flandrii i od tego czasu jest cieniem samego siebie. Czy odpali teraz?



FABIO ARU

UAE-Team Emirates

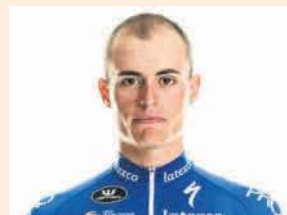
Od 2015 r., czyli po zwycięstwie we Vuelta Espana, Włoch nie pokazał nic dobrego. W końcu przyczyną okazał się zły przepływ krwi przez tętnicę biodrową. Aru poddał się operacji, teraz wraca pełen nadziei na dobry wynik w Tour de France.



GREG VAN AVERMAET

CCC Team

Polski CCC Team jak kania dżdżu potrzebuje sukcesu. Na razie kolarze ekipy mają na koncie pięć zwycięstw. Rok temu Van Avermaet w barwach BMC zdobył koszulkę lidera na 8 etapów. Raczej nie powtórzy tego w tym roku, ale będzie walczył o etapy.



ENRIC MAS

Deceuninck-Quick Step

Pewną sensacją było drugie miejsce we Vuelta Espana 2018, jakie wywalczył młody Hiszpan. Potem nie osiągał już tak spektakularnych sukcesów. Czy zdoła pokazać się równie dobrze podczas Tour de France? Pewnie będzie też walczył o etap.



JESÚS HERRADA

Cofidis, Solutions Crédits

Jest w znakomitej dyspozycji, co pokazał pokonując Romaina Bardeta na nowym klasyku Mont Ventoux Dénivelé Challenge. Na Tour de France może walczyć o klasyfikację najlepszego górala i narobić sporych kłopotów Julianowi Alaphilippe'owi.

Piast w Pucharze Mistrzów. Grali w nim wcześniej Górnik i Ruch

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Pilka nożna

Kibice Piasta Gliwice odliczają dni do pierwszego meczu ekipy Waldemara Fornalika z BATE Borysów na Białorusi. Na tytuł mistrzowski na Śląsku czekaliśmy 30 lat. Tyle samo na grę w Pucharze Europy.

Owszem, ostatnio w europejskich pucharach grał Górnik Zabrze, wcześniej Piast i Ruch Chorzów, ale w rozgrywkach tylko dla klubowych mistrzów dawno nie było śląskiej drużyny. Za sprawą gliwiczian mistrzostwo Polski wróciło na Śląsk. W 1989 roku najlepszy w Polsce byli Niebiescy z Waldemarem Fornalikiem w składzie. Teraz „Waldek King” założył koronę jako trener Piasta i z nim będzie rywalizował w kwalifikacjach Ligi Mistrzów.

Niebiescy kontra Stoiczek

Piast wylosował mistrza Białorusi i wiadomo, że gliwiczanie czeka bardzo trudna przeprawa. Pierwszy mecz odbędzie się w Borysowie 10 lipca, a rewanż tydzień później przy Okrzei. 30 lat temu Ruch, który został mistrzem jako beniaminek, trafił na CSKA Sofia, występujące wtedy pod nazwą Sredec. Mecz rozegrano w I rundzie Pucharu Europy Mistrzów Krajowych.

Pierwsze spotkanie odbyło się na Stadionie Śląskim 13 września 1989 roku. Mistrz Bułgarii objął prowadzenie po голу Ljubosława Penewa w 18. minucie. W 42. minucie wyrównał Mieczysław Szewczyk płaskim strzałem z 16 metrów. W rewanżu 27 września Ruch przegrał aż 1:5, a honorową bramkę zdobył Krzysztof „Gucio” Warzycha. W bułgarskim zespole grał wtedy Christo Stoiczek, późniejsza gwiazda Barcelony.

- W drużynie z Sofii było 9-10 reprezentantów Bułgarii. Pamiętam Stoiczekowa, Penewa, Kostadinowa. Wysoko przegraliśmy na ich boisku, ale jak się uczyć, to od najlepszych - wspo-



FOT. MACIEJ GAPIŃSKI/ABC

Piast dwa razy grał w kwalifikacjach Ligi Europy, ostatnio z IFK Goeteborg. Pora na Ligę Mistrzów

minał trener Ruchu świętej pamięci Jerzy Wyrobek.

CSKA wcześniej grało w pucharach z Szombierkami Bytom i Górnikiem Zabrze. W obu przypadkach w PEMK. W 1966 roku w II rundzie zabrzanie przegrali w Sofii 0:4 i wygrana przy Roosevelta 3:0 nie dała im awansu, choć było bardzo blisko. Górnik już do przerwy zdobył trzy bramki, a w W 63. minucie Ernest Pohl nie wykorzystał rzutu karnego podyktowanego za faul na nim, strzelając obok bramki (a miał już na koncie dwa trafienia w tym meczu). W 1980 roku Bułgarii, również w II rundzie, dwa razy pokonali „Szombry” - u siebie 4:0 i 1:0 na wyjeździe. Rewanż rozegrano na stadionie Ruchu Chorzów.

Górnik kontra Rummenigge

Ruch na grę w Pucharze Mistrzów czekał 10 lat. W 1979 roku w I rundzie Niebiescy odpadli po meczach z Dynanem Berlin - porażka 1:4 na wyjeździe i remis 0:0 w rewanżu. W latach 80. cztery razy z rzędu mistrzem Polski został Górnik i zabrzanie reprezentowali Polskę w najważniejszym z europejskich pucharów. W 1985 roku Górnik trafił

na Bayern Monachium, w którym grali m.in. Michael Rummenigge, Lothar Matthäus i bramkarz Jean-Marie Pfaff. 18 września na Stadionie Śląskim mistrz Polski przegrał 1:2 (1:1), a gola na 1:1 strzelił Andrzej Pałasz. 2 października w Monachium Górnik prowadził 1:0 (Marek Majka w 18. minucie), ale skończyło się 4:1 (1:1) dla gospodarzy. W 1986 roku też skończyło się na pierwszej przeszkodzie, czyli Anderlechcie Bruksela z Enzo Scifo w składzie. 17 września w Belgii było 2:0 (2:0). W Zabrzu 1 października remis 1:1 (0:0). Górnik nawet prowadził po bramce Ryszarda Cyronia, ale nic więcej nie udało się wskórać.

Po kolejnym mistrzostwie w 1987 roku udało się pokonać pierwszą rundę, czyli 1/16 finału PEMK. 16 września Górnik zremisował na wyjeździe Olympiakosem Pireus 1:1 (1:1) po wyrównującym golem Joachima Klemenza. 30 września w Zabrzu było 2:1 (2:0), a dla gospodarzy trafiali Cyroń i Andrzej Iwan. W bramce Olympiakosu stał Jacek Kazimierski. W 1/8 finału drużyna Marcina Bochynka zmierzyła się z Glasgow Rangers ze słynnym Terry Butcherem. 21

października na Ibrox Stadium Szkoci wygrali 3:1 (3:0), a bramkę dla gości strzelił Jan Urban. 4 listopada przy Roosevelta było 1:1 (0:1) po голу Andrzeja Orzeszka.

Real Madryt na widelcu

W 1988 roku Górnik ostatni raz zagrał w pucharach jako mistrz Polski. Wyeliminował Jeunesse Esch z Luksemburga - 3:0 u siebie i 4:1 na wyjeździe. W 1/8 finału mieliśmy mecze zabrzanie z Realem Madryt prowadzonym przez Leo Beenhakera. 26 października goście wygrali na Stadionie Śląskim 1:0 (0:0), a gola z karnego strzelił Hugo Sanchez. 10 listopada na Santiago Bernabeu pachniało wielką sensacją, bo po bramkach Piotra Jegora oraz Krzysztofa Barana w 54. minucie Górnik prowadził 2:1. Emilio Butragueno i Sanchez uratowali jednak „Królewskich”.

Największymi sukcesami śląskich mistrzów w PEMK były ćwierćfinały. Górnik zagrał w tej fazie w 1968 roku z Manchesterem United - przegrał w Anglii 0:2 i wygrał w rewanżu 1:0. Ruch z AS Saint-Etienne zmierzył się w 1975 roku - wygrał 3:2 w Chorzowie (prowadził już 3:0) i przegrał 0:2 we Francji. ©©

MIASTO KATOWICE BEZDUSZNIE ZWINĘŁO ROZWÓJ

Męski Punkt Widzenia

300.000 złotych. Za taką kwotę miasto Katowice postanowiło pogrzebać stuletni klub z Brynowa. Historia Rozwoju dobiega właśnie końca, ponieważ z rzeki pieniędzy płynącej do GKS-u, nie zdecydowano się na wywołanie wspomnianej na wstępie kwoty, by uratować starszego brata klubu z Bukowej. Tego, którym tak chętnie chwalono się na salonach, gdy była mowa o szkoleniu młodzieży ze sztafardowym przykładem „rozwojowego” Arkadiusza Milika.

W sezonie 2015/16 w I lidze doszło do historycznych derbów pomiędzy GKS-em i Rozwojem. Trzy lata później oba kluby zaliczyły degradację - pierwszy spadł do II, a drugi do III ligi. GKS tonął wyładowany po brzegi publicznymi pieniędzmi (25 milionów na wszystkie sekcje), na bezpłatnym - z nazwy miejskim, w praktyce własnym - stadionie, Rozwój przypominał dziurawą łajbę i umierał na trawniku, za który musiał słoć płacić kiedyś kopalni Wujek, a obecnie Spółce Restrukturyzacji Kopalni. Firmie za nic mającej sportową część historii owianej tragiczną chwałą sąsiedniej „gruby” i czekającej na zgon klubu, by podpisać ukratywną umowę z deweloperami ostrzącymi sobie zęby na mieście, gdzie jeszcze w 2018/19 toczył się bój z Górnikiem Zabrze o ćwierćfinał Pucharu Polski.

Katowice, w sensie władz miasta, z Rozwojem problemy miały od dawna. Kulminacja nastąpiła w momencie, gdy ekipa z Brynowa awansowała do tej samej ligi, w której tkwił

Siatkówka

Polki przegrały z Brazylią
Polskie siatkarki doznały drugiej porażki w turnieju finałowym Ligi Narodów w Chinach. Białe-Czerwone po dramatycznym boju uległy Brazylijkom 2:3, mimo że prowadziły w setach 1:0 i 2:1. Polki nie zagrają w półfinale imprezy

GKS. Nagle bowiem skomplikowała się jasna dotychczas zasada przyznawania hojnej dotacji za promocję poprzez sport, trafiającej do najwyższej grającego klubu, czyli etatowo do kasy GieKSy właśnie. Aby rozwiązać dylemat, sięgnięto po rozwiązanie ostateczne: przypomniano, że to GKS jest klubem całego miasta, a Rozwój nie. Nie pomogły żadne sprytnie manewry brynowian, nie pomogło oficjalne podpisanie umowy o współpracy przez ówczesnych prezesów - Wojciecha Cygana i Zbigniewa Waśkiewicza, nie pomogły demonstracje koszulkowe piłkarzy. Władze miasta trwały w okopach i odetchnęły z ulgą po spadku Rozwoju, gdy sytuacja wróciła do normy.

To prawda, że Rozwój podlegał wtedy zbyt wysoko jak na swoje możliwości, ale spadł - to dobre słowo - uczciwie, wciąż trzymając w ryzach finanse i ambicje. Także dlatego, że jego zarząd, w przeciwieństwie do GKS-owego, za długi odpowiadał własnym majątkiem. Czy pierwszoligowa przygoda była warta świeczki, pozostanie kwestią dyskusyjną. Nie podlega natomiast dyskusji fakt, że przy budżetowym rozpasaniu wobec GKS-u, 300.000 złotych, o jakie Rozwój prosił od grudnia, należało po prostu znaleźć. Skoro na początku roku zdołano uratować zadłużoną po uszy sekcję hokejową, zrzucając te obciążenia na spółkę z Bukowej, do której formalnie Tauron KH jeszcze nie należał, przeprowadzenie operacji ratowania Rozwoju nie powinno stanowić dla miejskich księgowych większego wyzwania.

Aby postawić sprawę jasno: stoję na stanowisku, że samorządy nie powinny finansować żadnej formy zawodowego sportu. Ale jeśli już decydują się na taką politykę, to powinny ją realizować sprawiedliwie, zwłaszcza że w ostatnich latach dzięki Milikowi to nazwa Rozwoju padała w Polsce częściej niż GKS-u, a już na pewno w lepszym kontekście. ©©

w Nanjing. Z naszej grupy awans do czołowej czwórki turnieju LN wywalczyły ekipy Brazylii i USA. **Brazylia - Polska 3:2 (22:25, 25:21, 22:25, 25:19, 15:10).** **Polska:** Wołosz, Smarzek, Mędrzyk, Stysiak, Efimienko-Młotkowska, Kąkolewska, Stenzel (libero) oraz Nowicka, Grajber. ©© (JAC)

**DZIENNIK
ZACHODNI**

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00, faks 32 634 21 06,
redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Marek Twaróg;
tel. 32 634 21 01, marek.twarog@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Janusz Szymoniak, tel. 32 634 21 04,
j.szymoniak@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg,
tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl
Regiony Anna Ładuniewicz,
tel. 32 634 21 03, a.laduniewicz@dz.com.pl
Publicystyka i magazyny
Dorota Niecko, tel. 32 634 21 73,
d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami
Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50,
j.jenczelewska@dz.com.pl
Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl

Foto Karina Trojko, tel. 32 634 21 30,
k.trojko@dz.com.pl
Redakcje lokalne i biura ogłoszeń:
Katowice, ul. Pocztowa 16, tel. 32 634 24 56,
faks 32 634 24 94,
Bielsko-B., ul. Mickiewicza 19, tel. 33 813 78 30,
Częstochowa, ul. NMP 16, tel. 34 365 14 93,
Gliwice, ul. Zwycięstwa 14, tel. 32 634 24 87,
Lubliniec, ul. Kopernika 5, tel. 34 351 33 80,
Rybnik, ul. Sobieskiego 15, tel. 32 634 24 74,
Sosnowiec, Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
tel. 32 634 21 00,

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Zenon Nowak
sekretariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl,
tel. 32 634 24 14
Marketing Krzysztof Gronowicz,
marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Kolportaż Tomasz Osoliński,
t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70
Dział wydawniczy Piotr Piersiak,
p.piersiak@dz.com.pl, 32 634 22 30
Prenumerata infolinia 800-16-30-20, 32 555 02 05
Ogłoszenia przez telefon 800-47-28-52
Druk Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul.
Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, Milowice

©© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTORKA PROWADZĄCA WYDANIE
Katarzyna Pachelska

Polskie Badania Czytelnicze
PBC
POLSKIE BADANIA CZYTELNICZE

Nakład Kontrolowany ZKOP
BIALA KARTY
BIALA KARTY
BIALA KARTY

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskappress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskappress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskappress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskappress.pl

Gwidon Miklaszewski na dobry humor



► Pierwszy kwadrans na plaży jest zawsze nieprzyjemny, bo jeszcze się nikogo nie zna...



► Poznajcie się, to jest mój mąż!



► Nigdy pani nie zgadnie, kto to! My się jeszcze w ogóle nie znamy!



► Czy pan może pamiętać, jak się nazywał ten brunet, w którym zeszłego lata byłem zakochana do szaleństwa?



► Czym ty się zachwycasz? Też bym tak wyglądała, gdybym miała jej figurę.



► A... jak jest trochę większa fala, to muszą państwo zamykać okno!



► Ma pan trochę czasu?

HOROSKOP

**Wodnik (20.01-18.02)**

Spodziewaj się dzisiaj problemów związanych ze sprawą, która wydawała się zakończona. Horoskop dzienny wróży, że musisz zmierzyć się z czyjąś obojętnością...

**Ryby (19.02-20.03)**

Oddasz się pasji, na którą zazwyczaj brak Ci czasu. Horoskop na dziś radzi zaangażować do tego też inne osoby. W większym gronie przyjemności smakują lepiej...

**Baran (21.03-19.04)**

Dotrze dzisiaj do Ciebie wiadomość, która skłoni Cię do głębszej refleksji nad życiem. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że zmienisz nieco system wartości...

**Byk (20.04-20.05)**

Nie marnuj czasu na drobne zatargi, czepianie się szczegółów i rozdrapywanie ran. Horoskop dzienny to wskazówka, by szukać kompromisowych rozwiązań.

**Bliźnięta (21.05-21.06)**

W Twój uporządkowany świat może zakraść się dzisiaj nieco chaosu. Horoskop na dziś ostrzega, że nie wszystkie powzięte plany uda Ci się precyzyjnie zrealizować.

**Rak (22.06-22.07)**

Popadniesz dzisiaj w drobne tarapaty, ale nie będzie to dziełem przypadku... Horoskop dzienny na piątek wróży Twoje zdziwienie, gdy poznasz kulisy tej sprawy.

**Lew (23.07-22.08)**

Popołudnie wykorzystaj na porządku albo drobne naprawy. Horoskop dzienny radzi niczego nie odkładać, bo jutro dojdą Ci prawdopodobnie dodatkowe obowiązki.

**Panna (23.08-22.09)**

Ktoś prawdopodobnie postawi przed Tobą wymagające zadanie. Horoskop na dziś zakłada, że poradzisz sobie z tym, ale zrobisz to kosztem swojego wolnego czasu.

**Waga (23.09-22.10)**

Czekają Cię dziś małe problemy w życiu osobistym. Horoskop dzienny na piątek widzi w nich konsekwencje podejmowanych ostatnio przez Ciebie decyzji.

**Skorpion (23.10-21.11)**

Będą Tobą targać rozterki dotyczące podjętej decyzji. Horoskop dzienny widzi, że wiarą w jej słuszność zachwieje osoba, która dostarczy Ci nowych argumentów.

**Strzelec (22.11-21.12)**

Zachwycisz dzisiaj kilka osób umiejętnościami, których u Ciebie nikt do tej pory nie dostrzegał. Horoskop na dziś wróży, że ujrzą światło dzienne za sprawą przypadku.

**Koziorożec (22.12-19.01)**

Może się dzisiaj okazać, że w pewnych sytuacjach jesteś osobą dość nieufną i podejrzliwą. Horoskop dzienny na piątek zakłada, że ktoś nawet wytknie Ci te niezbyt pożądane cechy charakteru...

PROMOCJA

268802812

Lato zamknięte w słoiku

Czyli robimy zaprawy, pikle i soki owocowe

**DZIENNIK
ZACHODNI**

Już jutro

www.dziennikzachodni.pl

